

iNDEKS

PISMO UNIwersYTETU OPOLSKIEGO
5-6 (225-226) / maj-czerwiec 2022



ISSN 1427-7506

36

Rosyjska dusza w butach Stalina

Rozmowa Barbary Stankiewicz z prof. Nikołajem Iwanowem

43

Stanisław S. Nicieja

Cyrk płonął wśród śmiechu widowni

54

Urszula Zajączkowska

Helena Lehr – wielka nieobecna

73

Marian Buchowski

Podobno też byliśmy młodzi



>>> SPIS TREŚCI

1	KRONIKA UNIWERSYTECKA	3
	Prof. Stanisław S. Nicieja w Radzie Programowej Instytutu Myśli Polskiej im. W. Korfanteo	23
	Ks. kard. prof. Kurt Koch 50. doktorem h.c. UO. Akademickie laury dla apostoła ekumenizmu / <i>Barbara Stankiewicz</i>	24
	Człowiek dialogu, orędownik pokoju i pojednania (<i>laudacja wygłoszona przez ks. prof. Zygryda Glaesera z okazji nadania tytułu doktora h.c. UO ks. kard. prof. Kurtowi Kochowi</i>)	30
2	PUBLICYSTYKA, SZTUKA	35
	W MOJEJ PRACOWNI: Rosyjska dusza w butach Stalina (<i>rozmowa Barbary Stankiewicz z prof. Nikołajem Iwanowem</i>)	36
	Przyimkowe dylematy wokół Ukrainy / <i>Jan Miodek</i>	42
	Cyrk płonął wśród śmiechu widowni. Berdyczów – pocztowe miasto / <i>Stanisław S. Nicieja</i>	43
	Edyta Stein / <i>wiersz Zbigniewa Jędrzychowskiego</i>	53
	Helena Lehr – wielka nieobecna. W setną rocznicę Związku Polaków w Niemczech / <i>Urszula Zajczkowska</i>	54
	Nowości w naszym Archiwum Rodła. Dokumenty zebrane przez Helenę Lehr trafily do Opola / <i>Janina Hajduk-Nijakowska</i>	56
	Za szybkie pisanie (70) / <i>Adam Wierciński</i>	59
	INDEKSOWA GALERIA SZTUKI: Wyspa zaangażowana / <i>wystawa studentów Wydziału Sztuki UO</i>	64
	Wiersze Bartosza Suwińskiego	66
	Cierpienie / <i>Bartłomiej Kozera</i>	67
	ODESZLI: Serce Opola / <i>Dorota Heck</i>	68
	Warto było o nią walczyć / <i>Dorota Simonides</i>	71
	Podobno też byliśmy młodzi / <i>Marian Buchowski</i>	73
	Ze mną się nie napijesz? / <i>Karolina Czabanowska</i>	78
	CYTATY Z IMPORTU: fragment książki pt. <i>W środku jesteśmy baśnią. Mowy i rozmowy</i> , wydanej w 90. rocznicę urodzin Wiesława Myśliwskiego, doktora h.c. UO	81
	LISTY, POLEMIKI	83
	3	RELACJE, RECENZJE, NOTY
ODESZLI: prof. Józef Pietrzykowski		86
ODESZLI: dr Witold Potwora		87
ODESZLI: Henryk Galwas		88
Podróż przez księgozbiór / <i>rozmowa Barbary Stankiewicz z dr Wandą Matwiejczuk</i>		89
Biblioteka UO – daty i fakty / <i>Barbara Stankiewicz</i>		92
Wielkanoc daleko od domu. Święta naszych ukraińskich gości / <i>Beata Łabutin</i>		96
Majowy piknik naukowy / <i>Michał Naszkiewicz</i>		99
Nauka nocą / <i>Michał Naszkiewicz</i>		104
Kultura w pigułce i bez recepty. XIV Noc Muzeów w Muzeum UO / <i>Katarzyna Mazur-Kulesza</i>		107
Studenci z kluczem do bram miasta. Piastonia 2022 / <i>Beata Łabutin</i>		109
Nauka obywatelska jako forma otwartości naukowej / <i>Katarzyna Molek-Kozakowska, Iwona Sobieraj</i>		111
Wszystkie imiona naszych miejscowości. Niezwykły słownik ks. prof. Andrzeja Hanicha / <i>Jerzy Duda</i>		114
NOWOŚCI WYDAWNICZE		117
NOTY O AUTORACH		121



INDEKS

KRONIKA UNIWERSYTECKA

Wydarzenia

Wiadomości

Sylwetki

29–30.03

W pałacu w Mosznej odbyło się drugie seminarium w ramach projektu *Borders and Dialogue*, realizowanego przez Uniwersytet w Hradcu Králové i Uniwersytet Opolski, podczas którego studenci i pracownicy obu uczelni skupili się na relacjach społecznych i kulturowych na Śląsku Opolskim. W dwudniowych warsztatach udział wzięli studenci komunikacji transkulturowej z UHK i studenci seminarium *Public Spaces and Private Narratives. Humans and their Symbolic Boundaries*, prowadzonego przez dr. Michała Wankego z Katedry Nauk o Kulturze i Religii na studiach *English in Public Communication*. Warsztat na temat społecznej historii współczesnego Śląska Opolskiego poprowadził Marcin Deutschmann z Katedry Nauk Socjologicznych, a dyskusję ze studentami – dr hab. Stankomir Nicieja, prof. UO z Katedry Nauk o Kulturze i Religii, oraz Clara Kleininger z Katedry Nauk Socjologicznych. Projekt realizowany jest z grantu Funduszu Wyszehradzkiego, którego kierownikami są dr Ludek Jirka z UHK i dr Michał Wanke.



29 III 2022. W pałacu w Mosznej rozpoczęło się dwudniowe seminarium w ramach projektu *Borders and Dialogue* (fot. Clara Kleininger)

4–8.04



8 IV 2022. VII Tydzień Muzykologii Uniwersytetu Opolskiego zakończył się warsztatami *Oh, happy gospel day* w Studenckim Centrum Kultury (fot. Sylwester Koral)

4–8.04

Trwał VII Tydzień Muzykologii Uniwersytetu Opolskiego, który rozpoczął się II Ogólnopolską Konferencją Naukową *Creare et cantare* w Filharmonii Opolskiej im. Józefa Elsnera. W programie był m.in. wyjazd studyjny studentów i wykładowców do Wrocławia (wizyta w Bibliotece Uniwersyteckiej i zwiedzanie Bazyliki św. Elżbiety), wykład gościnny dr. Roberta Curry'ego z Uniwersytetu w Sydney, panel dyskusyjny i projekcja filmu *Pamiętka z Kalwarii* w reżyserii E. Skórzewskiego i J. Hoffmanna. Tydzień zakończył się warsztatami *Oh, happy gospel day* w Studenckim Centrum Kultury.

12.04

Prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO, uczestniczyła (zdalnie) w posiedzeniu Kolegium Prorektorów Uczelni Wrocławia i Opola. Tematy narady: bieżące funkcjonowanie uczelni oraz pomoc środowiska akademickiego uchodźcom z Ukrainy. Na posiedzeniu omawiano także projekt umowy konsorcyjnej dotyczącej naszego pomysłu na Akademickie Centrum Wsparcia Psychospołecznego.

14.04

Prorektor ds. rozwoju i finansów dr hab. Rafał Matwiejczuk, prof. UO, spotkał się z Januszem Krzywoszyńskim, konsulem honorowym Kirgistanu we Wrocławiu i Opolu.

- Prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO, uczestniczyła w posiedzeniu Rady Społecznej Opolskiego Centrum Onkologii.

20.04

Kolejny wykład z cyklu Opolskich Spotkań Medycznych, zorganizowanego przez naukowców z Wydziału Lekarskiego i Wydziału Nauk o Zdrowiu UO nosił tytuł: *W kamiennym kręgu – słów kilka o kamicy nerek – przyczyny, metody leczenia i zapobieganie*, a wygłosił go dr hab. n. med. Tomasz Porażko z Instytutu Nauk Medycznych UO, Klinika Chorób Wewnętrznych i Nefrologii.

• Finał LV Międzyszkolnego Turnieju Fizycznego, który odbył się w Studenckim Centrum Kultury, zainaugurował wykład dr. hab. inż. Michała Krupińskiego z Instytutu Fizyki Jądrowej w Krakowie pt. *Odważ się być fizykiem*. W tegorocznej edycji turnieju wzięło udział 202 uczniów z 23 szkół Opolszczyzny.

- Siatkarki UNI Opole zremisowały w spotkaniu rewanżowym z BKS Bostik Bielsko-Biała, po czym w zwycięskiej dogrywce awansowały na VII miejsce w Tauron Lidze.



20 IV 2022. Siatkarki UNI Opole siódmym zespołem w Tauron Lidze

21.04

Już po raz 20. redakcja „Gazety Wyborczej” w Opolu zorganizowała Poloneza Maturzystów, którego na Rynku poprowadził aktor opolskiego Teatru Lalki i Aktora im. Alojzego Smolki Zygmunt Babiak, a towarzyszyła mu Miss Polski 2017 Kamila Świerc. W kolejnej parze szedł prezydent Opoli Arkadiusz Wiśniewski z partnerką Joanną Nabiałczyk, trzecią Wicemiss Polski Nastolatek 2020, studentką dziennikarstwa i komunikacji społecznej naszego uniwersytetu, dalej – prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO, w parze z prowadzącym imprezę Szymonem Wolfem, szefem Studenckiego Centrum Kultury UO.



21 IV 2022. Polonez Maturzystów na opolskim rynku (fot. Sylwester Koral)

- W Bibliotece Uniwersytetu Opolskiego odbyło się uroczyste otwarcie wystawy pt. *Wojciech Kóčka (1911–1965). Łużycki działacz narodowy i polski uczony*, którą z okazji 110. urodzin naukowca przygotował Wydział Archeologii i Biblioteka Collegium Historicum Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Podczas inauguracji wystawy obecna była prof. Hanna Kóčka-Krenz, profesor archeologii, b. dyrektorka Instytutu Archeologii i dziekan Wydziału Historycznego UAM, córka Wojciecha Kóčka, która wygłosiła w Instytucie Śląskim wystąpienie pt. *Poznań we wczesnym średniowieczu*. Wojciech Kóčka był antropologiem, archeologiem terenowym, badaczem historii Słowian na Półwyspie Biskupińskim, pionierem fotografii lotniczej (fotografował z balonu), autorem słynnej publikacji *Zagadnienia etnogenezy ludów Europy*. Uczestniczył w wykopaliskach na Ostrowie Tumskim we Wrocławiu oraz na Ostrówku w Opolu.

21–23.04

Prorektor ds. rozwoju i finansów dr hab. Rafał Matwiejczuk, prof. UO, wziął udział, w Katowicach, w kolejnym posiedzeniu Uniwersyteckiej Komisji Finansowej. Tematy obrad: *Podział subwencji i budżet na naukę i szkolnictwo wyższe na 2022 rok; Finansowe konsekwencje wojny na Ukrainie dla uczelni; Lista towarów, które uczelnie mogą kupować z zerową stawką VAT; Problemy występujące przy użytkowaniu systemu POLON; Postęp prac nad raportem nt. sytuacji ekonomicznej uniwersyte-
tów; Informacja nt. współpracy z Urzędem Zamówień Publicznych.*

22.04

W Studenckim Centrum Kultury pracownicy Instytutu Informatyki świętowali jubileusz 20-lecia tego kierunku. W programie uroczystości znalazło się m.in. wystąpienie dr. hab. Wiesława Szwa-
sta, prof. UO, uhonorowanego w ubiegłym roku tytułem *Professor Opoliensis*, wykład prof. dr. Iana Pratta-Hartmanna pt. *Jerzy Słupecki i reguła odrzucania*, prezentacja losów absolwentów kierunku, a także występ Chóru Uniwersytetu Opolskiego *Dramma per Musica* oraz program muzyczny

w wykonaniu pracowników i studentów Instytutu Informatyki. W spotkaniu wzięli udział także rektor prof. dr hab. Marek Masnyk oraz prorektorzy – dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO i prof. dr hab. Jacek Lipok.

- Drugie miejsce w kategorii gadżet promocyjny przypadło Uniwersytetowi Opolskiemu w ogólnopolskim konkursie *Genius Universitatis 2022* na najlepsze działania reklamowe polskich uczelni. Uniwersytet Opolski nagrodzono w kategorii gadżet za kalendarz promocyjny pomysłu i realizacji Sylwestra Korala z Biura Marketingu i PR naszej uczelni. Kalendarz na 2022 r. prezentuje 12 wydziałów Uniwersytetu Opolskiego w sesjach stylizowanych na popularne wśród młodzieży filmy i seriale. Nagrody wręczono w Warszawie podczas gali towarzyszącej XXXVII Międzynarodowemu Salonowi Edukacyjnemu 2022. To jubileuszowa, dziesiąta edycja konkursu organizowanego przez magazyn edukacyjny „Perspektywy” oraz portal branżowy *Marketing przy Kawie*.



22 IV 2022. Zwycięzcy ogólnopolskiego konkursu *Genius Universitatis 2022* na najlepsze działania reklamowe polskich uczelni – wśród nich Sylwester Koral z Biura Marketingu i Promocji UO, autor nagrodzonego kalendarza (w drugim rzędzie – czwarty z prawej)

- Gościem Biblioteki Głównej UO był syn Heleny Lehr, José Luis Peláez, który podarował Uniwersytetowi Opolskiemu kolejne dokumenty i pamiątki (69 teczek) dotyczące Edmunda Jana Osmańczyka, zgromadzone przez Helenę Lehr, wieloletnią asystentkę senatora oraz dokumentalistkę działalności ZPwN. Uroczyste przekazanie dokumentów odbyło się na ręce rektora prof. dr. hab. Marka Masnyka. Dokumenty i pamiątki zostały przekazane do biblioteki, gdzie zostaną skatalogowane i włączone do kolekcji Archiwum Rodła – dokumentów przekazanych uniwersytetowi w 1999 r. przez Joségo Luisa Peláeza oraz Jolantę Klimowicz-Osmańczyk (czytaj także na str. 54, 56).

- Prorektor ds. nauki dr hab. Jacek Lipok wziął udział w posiedzeniu Kolegium Prorektorów ds. Nauki Wrocławia i Opoli, które odbyło się we Wrocławiu.

22–23.04

Klinika i Oddział Kardiologii USK i Uniwersytet Opolski to organizatorzy LXXXV Wiosennej Konferencji Polskiego Towarzystwa Kardiologicznego i XIV Konferencji Kardiologii Polskiej. Dwudniowe wydarzenie zaplanowano w formie sesji wykładowych prowadzonych na żywo w Teatrze Dramatycznym im. Jana Kochanowskiego, transmitowanych *online*. Przedmiotem obrad były najnowsze europejskie i polskie wytyczne dotyczące postępowania z pacjentami kardiologicznymi. W uroczystym otwarciu konferencji wzięli udział rektor prof. dr hab. Marek Masnyk i prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO.

23.04

Warsztaty, konsultacje, konkursy – to atrakcje, które przygotowali pracownicy i studenci Wydziału Sztuki dla wszystkich, którzy przyjęli zaproszenie do odwiedzenia budynku wydziału w ramach Dni Otwartych na Wydziale Sztuki UO. Tam mogli m.in. zrobić sobie pamiątkowe zdjęcie w profesjonalnym atelier fotograficznym, rzeźbić w glinie i rysować węglem, dostać w prezencie koszulkę z sitodrukiem, porozmawiać o projektowaniu graficznym, wykonać pamiątkową przypinkę i wygrać nagrody w quizie z wiedzy o sztuce.

25–29.04

Prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO, wzięła udział w wydarzeniach związanych z zakończeniem realizacji projektu NAWA *Competent student – experienced graduate: international workshops on key competences for the labour market* – warsztaty odbyły się w Opolu, a uczestniczyły w nich uczelnie partnerskie z Kosowa, Belgii, Czech i Malty. W otwarciu cyklu warsztatów uczestniczył także wiceprezydent Opola Maciej Wujec.

26.04

Rektor prof. dr hab. Marek Masnyk wziął udział w posiedzeniu Kolegium Rektorów Wrocławia, Opola, Częstochowy i Zielonej Góry, które odbyło się na Politechnice Opolskiej.

- Prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO, uczestniczyła w posiedzeniu Kapituły Nagrody im. Jana Calki.

27.04

Prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO, gościła delegację projektu NAWA. W godzinach popołudniowych w Studenckim Centrum Kultury odbyło się najważniejsze wydarzenie całego tygodnia – zakończenie projektu, a następnie wspólny obiad. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele uczelni partnerskich oraz władze uniwersytetu.



27 IV 2022. W Studenckim Centrum Kultury uroczystie zakończono międzynarodowy projekt NAWA – uczestnicy projektu na pamiątkowej fotografii przed Collegium Maius UO (fot. Filip Ożarówski)

- Gościem władz rektorskich był konsul honorowy Kirgistanu we Wrocławiu i Opolu Janusz Krzywoszyński.

- W Dniu Otwartym polonistyki Uniwersytetu Opolskiego w Auli Błękitnej Collegium Maius uczniowie opolskich szkół średnich mieli okazję uczestniczyć w literackich warsztatach interpretacyjnych, zapoznać się z najnowszą ofertą edukacyjną opolskiej polonistyki, a także wysłuchać wykładów – dr. hab. Adriana Glenia, prof. UO (*Religijność polskich poetów XX wieku – Różewicz, Herbert, Szymborska*; wykład połączony z warsztatami interpretacyjnymi), mgr Katarzyny Preuhs (*Krótką historią ruchów feministycznych*) i dr. hab. Lidii Przymuszały, prof. UO (*Współczesna polszczyzna z perspektywy historii języka*). Kierunki studiów zaprezentowała mgr Marta Mariowska.

- Muzeum Uniwersytetu Opolskiego, Opolski Oddział Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego oraz Zarząd Polskiego Towarzystwa Diagnostyki Laboratoryjnej w Opolu – to organizatorzy spotkania z Anną Stachlińską, konsultantką wojewódzką w dziedzinie farmacji aptecznej, członkinią Komisji Bioetycznej UO, na co dzień zajmującą się cytostatykami w Szpitalu Wojewódzkim w Opolu oraz Renatą Mond-Paszek, zastępczynią kierownika Zakładu Diagnostyki Laboratoryjnej USK w Opolu, asystentką w Zakładzie Biochemii Klinicznej i Diagnostyki Laboratoryjnej UO. Anna Stachlińska wygłosiła wykład pt. *Immunoterapia nowotworów*, a Renata Mond-Paszek – wykład pt. *Onkologia personalizowana a badania laboratoryjne*.



27 IV 2020. Uczestnicy spotkania w Muzeum UO (na zdjęciu od lewej): przewodnicząca Zarządu Polskiego Towarzystwa Diagnostyki Laboratoryjnej w Opolu, kierowniczka Zakładu Diagnostyki Laboratoryjnej USK w Opolu Ewa Gawrylak-Dryja, kierowniczka Muzeum UO Katarzyna Mazur-Kulesza, Renata Mond-Paszek, Anna Stachlińska i Andrzej Prygiel, prezes Opolskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego oraz wiceprezes Opolskiej Okręgowej Rady Aptekarskiej (fot. Beata Piotrowska-Piersiak)

29.04



30 IV 2022. Delegacja z Nadrenii-Palatynatu gościła na Uniwersytecie Opolskim (fot. Sylwester Koral)

29.04

Na Uniwersytecie Opolskim gościła delegacja z Nadrenii-Palatynatu, z premier Malu Dreyer i prezydentem landtagu Hendrikiem Heringiem, którym towarzyszyli m.in. konsul RP w Kolonii Jakub Wawrzyniak i konsul Niemiec w Wrocławiu Hans Jörg Neumann. W składzie delegacji byli także wiceprezydenci landtagu: Astrid Schmitt i Mathias Lammert, prorektor Uniwersytetu im. Jana Gutenberga w Moguncji prof. dr Stefan Müller-Stachoraz, przewodnicząca Zarządu Niemieckiego Czerwonego Krzyża w Koblenji Anke Marzi. Goście spotkali się z rektorem prof. dr. hab. Markiem Masnykiem oraz z prorektorami: prof. dr. hab. Jackiem Lipokiem, dr. hab. inż. Rafałem Matwiejczukiem, prof. UO, dr hab. Izabellą Pisarek, prof. UO i dr hab. Renatą Szygułą, prof. UO. Podczas spotkania w Collegium Civitas gościom przedstawiono unikatowy program Studia Europa Master, umożliwiający jego beneficjentom zdobycie jednocześnie dyplomów trzech uczelni: Uniwersytetu Opolskiego, Uniwersytetu w Mainz i Uniwersytetu w Dijon. Opowiedziała o nim dr hab. Joanna Kulska, prof. UO, dyrektorka (ze strony UO) polsko-niemiecko-francuskich studiów. Dr Barbara Curyło omówiła z kolei zasady i osiągnięcia sojuszu uniwersytetów europejskich FORTHEM, do którego należy Uniwersytet Opolski. Kolejnym punktem wizyty było zwiedzanie Collegium Medicum, a przede wszystkim Wieloprofilowego Centrum Symulacji Medycznej, w którym studenci kierunku lekarskiego uczą się – w przestrzeni wirtualnej i na symulatorach – skomplikowanych procedur medycznych. Goście odwiedzili także przedszkole dla dzieci ukraińskich, zorganizowane przez działający na naszym uniwersytecie zespół ds. uchodźców w Studenckim Centrum Kultury, spotkali się też z uchodźczyniami, które mieszkają w akademikach naszej uczelni.

- Miłośnicy gier planszowych spotkali się w Muzeum UO, gdzie czekały na nich najpopularniejsze, a także najnowsze gry przygotowane przez pracowników opolskiego sklepu Graszki.pl.

5.05

Podczas kolejnego *Czwartkowego spotkania z nauką* dr hab. Grażyna Balowska, prof. UO z Katedry Języków Słowiańskich opowiadała o tym, dlaczego język czeski... śmieszy Polaków. Tematem wykładu było bliskie pokrewieństwo polszczyzny i czeszczyzny oraz wynikające z niego zabawne nieporozumienia.

- Umowę w sprawie dofinansowania nowoczesnej pracowni audiowizualnej, która powstanie na Wydziale Nauk o Polityce i Komunikacji Społecznej, podpisano w Sali Plafonowej Collegium Maius. Sygnowali ją marszałek Andrzej Buła, rektor prof. dr hab. Marek Masnyk, wicemarszałek Zbigniew Kubalańca i dziekan WNoPiKS dr hab. Adam Drosik, prof. UO. Umowa opiewa na 150 tys. złotych. Warto przypomnieć, że samorząd województwa przekazał już wcześniej duże środki na budowę Międzynarodowego Centrum Badawczo-Rozwojowego w Prószkowie pod Opolem. Pieniądze przekazano też na utworzenie kierunku lekarskiego czy stypendia dla studentów medycyny. W nowej pracowni znajdują się nowoczesne komputery dla studentów i prowadzących zajęcia, pozwalające na profesjonalny montaż telewizyjny i radiowy, studyjne mikrofony, sprzęt do nagrania wideo.



5 V 2022. Samorząd województwa przekazał 150 tys. zł na dofinansowanie nowoczesnej pracowni audiowizualnej dla studentów dziennikarstwa. Na zdjęciu od lewej: wicemarszałek Zbigniew Kubalańca, marszałek Andrzej Buła, rektor prof. Marek Masnyk, dziekan Wydziału Nauk o Polityce i Komunikacji Społecznej prof. Adam Drosik (fot. Sylwester Koral)

6.05

Rektor prof. dr hab. Marek Masnyk i prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO, byli gośćmi urodzinowej audycji Radio-Sygnarów – z okazji 60-lecia istnienia tej stacji.

9.05

W Instytucie Nauk o Zdrowiu odbyło się robocze spotkanie zespołu naukowego Instytutu, z udziałem prorektora ds. nauki prof. dr. hab. Jacka Lipoka i prof. Willima Hillsa z Coastal Carolina University w USA (to już druga wizyta profesora w Opolu; w 2019 r. gościł w ówczesnej Państwowej Medycznej Wyższej Szkole Zawodowej w Opolu, podczas VI Międzynarodowej Konferencji *Medical Science Pulse*). Celem spotkania było omówienie szczegółów planowanego w przyszłym roku pobytu prof. Willima Hillsa w Instytucie Nauk o Zdrowiu, w ramach grantu Fulbrighta. Prof. Hills specjalizuje się w gerontologii – jego zainteresowania obejmują interdyscyplinarne aspekty globalnych problemów starzenia się, opieki zdrowotnej i socjalnej nad osobami starszymi, a także nowoczesne narzędzia wykorzystywane w służbie zdrowia (telemedycyna itp.). Podczas spotkania określono warunki i możliwości współpracy naszego Instytutu z Coastal Carolina University.



9 V 2022. Gościem Instytutu Nauk o Zdrowiu był prof. Willim Hills z Coastal Carolina University w USA

- Prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO, gościła delegację wykładowców z Uniwersytetu w Tbilisi przebywających na naszym uniwersytecie w ramach *Central European International Week*.

- Muzeum Uniwersytetu Opolskiego oraz Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze Oddział Regionalny Śląska Opolskiego Opolski Klub Krajoznawców to organizatorzy spotkania z znawcą Meksyku dr. inż. Antonim Łuszczewskim, który wygłosił wykład pt. *Meksyk prekolumbijski i obecny*. Prelegent jest specjalistą z zakresu budowy maszyn przepływowych, związanym z Politechniką Śląską w Gliwicach, a od 1981 r. – pracownikiem naukowo-badawczym na Uniwersytecie Autonomicznym w mieście San Luis Potosí oraz w Instituto Tecnológico y de Estudios Superiores de Monterrey (ITESM CEM) w mieście Meksyk.

9.05

9 V 2022. Dr inż. Antoni Łuszczewski wygłosił w Muzeum UO wykład *Meksyk prekolumbijski i obecny*

10.05

Prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO, uczestniczyła w posiedzeniu Wojewódzkiej Rady Dialogu Społecznego w Opolu w Urzędzie Marszałkowskim Woj. Opolskiego. Podczas obrad poruszone zostały kwestie dotyczące finansowania oświaty, braku miejsc w placówkach oświatowych oraz programów nauczania w kontekście wojny na Ukrainie, kwestie funkcjonowania i finansowania szpitali w województwie opolskim w czasie pandemii.

- Prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO, była gościem gali finałowej Konkursu im. Jana Calki, która odbyła się w Studenckim Centrum Kultury UO.

10–12.05

Uniwersytet Opolski gościł przedstawicieli Uniwersytetu w Jyväskylä oraz Uniwersytetu w Walencji, zaangażowanych w rozwijanie modelu nauki obywatelskiej w szkołach. Oprócz pracowników naukowych oraz studentów w delegacji były również dwie nauczycielki i cztery uczennice ze szkoły Mankola, szkoły partnerskiej Uniwersytetu Jyväskylä. W programie pobytu znalazły się wizyty w opolskich szkołach i muzeach, sesja dyskusyjna w ramach Central European International Week oraz spotkanie z dr Elżbietą Szymańską-Czaplak, dziekan Wydziału Filologicznego UO. Więcej na str. 111.

11.05

Prorektor ds. Collegium Medicum dr hab. Renata Szyguła, prof. UO, wzięła udział w otwarciu Centrum Symulacji Medycznej w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Nysie.

12.05

Prorektor ds. rozwoju i finansów dr hab. Rafał Matwiejczuk, prof. UO, wziął udział w konferencji zorganizowanej przez Opolską Izbę Gospodarczą, Wałbrzyską Specjalną Strefę Ekonomiczną IN-VEST-PARK oraz Fundację Platformy Przemysłu Przyszłości pt. *Przemysł 4.0 – wyprzedź konkurencję*.

- W Budapeszcie dziekan Wydziału Prawa i Administracji UO dr hab. Paweł Sobczyk, prof. UO, podpisał porozumienie o współpracy z dr Katarzyną Zombory, dyrektorką generalną Central European Academy University of Miskolc (Węgry). Porozumienie zakłada współpracę kadry naukowej i studentów na wielu płaszczyznach, w tym przede wszystkim: wymianę informacji naukowych i badawczych, organizowanie konferencji naukowych oraz opracowywanie projektów badawczych dla jednostek akademickich.



12 V 2022. Dziekan Wydziału Prawa i Administracji UO prof. Paweł Sobczyk podpisał porozumienie o współpracy z dr Katarzyną Zombory, dyrektorką generalną Central European Academy University of Miskolc

13.05

Instytut Nauk Prawnych UO, Instytut Historii Sztuki Uniwersytetu Ludwika Maksymiliana w Monachium oraz International Society for Research on Art and Cultural Heritage Law, we współpracy z The 1995 UNIDROIT Convention Academic Project oraz redakcją półrocznika „Santander Art and Culture Law Review” – to organizatorzy międzynarodowego sympozjum pt. *Combating the Illicit Trade in Cultural Objects: Interdisciplinary Challenges and New Perspectives of EU Law and Policy*, które odbyło się w Sali Senatu UO w formule hybrydowej (to część projektu pt. *Prawne formy zarządzania dziedzictwem kulturowym w Europie w perspektywie prawnoporównawczej*, finansowanego przez NCN i realizowanego w Instytucie Nauk Prawnych UO). Celem sympozjum, w którym uczestniczył prorektor ds. nauki prof. dr hab. Jacek Lipok, była krytyczna debata nad funkcjonowaniem istniejących instrumentów prawa i polityki Unii Europejskiej dotyczącej walki z nielegalnym obrotem dobrami kultury.

16–18.05

Na Uniwersytecie Opolskim trwały Piastonia – po przerwie wymuszonej pandemią COVID-19 studenci znowu przejęli władzę w mieście: bawili się na koncertach, rozgrywali mecze, rywalizowali w wyścigu smoczycy łodzi (więcej na str. 109).

17.05

Z inicjatywy studentów i studentek Uniwersytetu Opolskiego, pod patronatem pełnomocniczki ds. równego traktowania dr Marzanny Pogorzelskiej, powstała grupa wsparcia dla osób LGBT+. Okazją do poznania praktycznych metod prowadzenia akcji i kampanii na rzecz społeczności LGBT+ były warsztaty pt. *Wszystkie kolory tęczy*, w ramach projektu *UO for International Students – budowanie potencjału w zakresie umiędzynarodowienia oraz przyjmowania i obsługi zagranicznych studentów Uniwersytetu Opolskiego*, finansowanego przez Narodową Agencję Wymiany Akademickiej w ramach Programu *Welcome to Poland* (2020).

18.05

Zdrowe odżywianie się jest trudne i kłopotliwe – ale czy naprawdę? Łamiemy mity – to tytuł kolejnego wykładu z serii wykładów popularnonaukowych przygotowanych przez naukowców z Wydziału Lekarskiego i Wydziału Nauk o Zdrowiu UO pt. *Opolskie Spotkania Medyczne*. Wykład wygłosiła dr n. med. Magdalena Golachowska z Instytutu Nauk o Zdrowiu UO, doradczyni żywieniowa, specjalistka psychodietetyki.

18-19.05 Dr Karolina Chilicka-Hebel, wykładowczyni Instytutu i Wydziału Nauk o Zdrowiu UO, została zaproszona do Rady Naukowej prestiżowej 3rd Edition of International Conference on Dermatology and Cosmetology, która odbyła się w Japonii. Dr Karolina Chilicka-Hebel zgłosiła na konferencję dwa referaty dotyczące wpływu konkretnych zabiegów kosmetycznych na stan skóry trądzikowej.

19.05 Pełnomocnik rektora Uniwersytetu w Biszkek w Kirgistanie – Keldibekov Baktybek Torobekovich gościł na Uniwersytecie Opolskim. Inicjatorem tej wizyty był konsul honorowy Republiki Kirgiskiej Janusz Krzywoszyński. W spotkaniu wzięli udział: prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO, dziekan Wydziału Filologicznego dr Elżbieta Szymańska-Czaplak i dr hab. Stankomir Nicieja, prof. UO.



19 V 2022. Na Uniwersytecie Opolskim gościł Keldibekov Baktybek Torobekovich – pełnomocnik rektora Uniwersytetu w Biszkek w Kirgistanie. Na zdjęciu, od lewej: dr Elżbieta Szymańska-Czaplak, prorektor prof. Izabella Pisarek, Keldibekov Baktybek Torobekovich i prof. Stankomir Nicieja

• Gościem kolejnego czwartkowego *Spotkania z nauką* był dr Mariusz Snopek z Katedry Pedagogiki Specjalnej Instytutu Nauk Pedagogicznych UO, który wygłosił wykład pt. *Tatuaż w polskich więzieniach – znaczenie trwałych malowideł w środowisku ludzi izolowanych*. Dr Mariusz Snopek jest pedagogiem, specjalistą penitencjarnym w służbie więziennej okręgu opolskiego, biegłym sądowym Sądu Okręgowego w Opolu.

20.05 Prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO, uczestniczyła w uroczystości nadania tytułu doktora *honoris causa* Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu prof. dr. hab. Andrzejowi Mockowi.

23.05 Władze rektorskie gościły przedstawicieli Uniwersytetu Rzeszowskiego – wizyta miała na celu zapoznanie się z doświadczeniami dotyczącymi przejęcia Wojewódzkiego Centrum Medycznego (dziś Uniwersytecki Szpital Kliniczny w Opolu).

24.05 Na Uniwersytecie Przyrodniczym we Wrocławiu trwały obrady, z udziałem rektora prof. dr. hab. Marka Masnyka, Konferencji Rektorów Uniwersytetów Wrocławia i Opola.

25-27.05 Prorektor ds. nauki prof. dr hab. Jacek Lipok wziął udział w zorganizowanym w Pradze walnym zgromadzeniu sprawozdawczym Polsko-Czeskiego Towarzystwa Naukowego, połączonym z posiedzeniem Komitetu Organizacyjno-Programowego II Kongresu Czechoznawstwa i Polonoznawstwa Czeskiego 2023. Organizatorami spotkania było Polsko-Czeskie Towarzystwo Naukowe we Wrocławiu oraz Narodowe Pedagogiczne Muzeum i Biblioteka J. A. Komeńskiego w Pradze.

26.05 Wyjątkowy charakter miało posiedzenie Senatu UO w Auli Błękitnej Collegium Maius – jego pierwsza część poświęcona była jubileuszowi 70-lecia Biblioteki Uniwersytetu Opolskiego. W uroczystości wzięli udział liczni goście – m.in. władze rektorskie, dziekani wydziałów, dyrektorzy instytutów i jednostek uczelnianych, członkowie Rady Uczelni, studenci, a przede wszystkim pracownicy Biblioteki UO. Przybyli także m.in. wicemarszałek województwa opolskiego Zbigniew Kubalańca, wicewojewoda Tomasz Witkowski, prezydent Opola Arkadiusz Wiśniewski, wicedyrektor Biblioteki Narodowej Dominik Cieszkowski, naczelnik Wydziału Oświaty w opolskim ratuszu Aleksander Iszczuk, dyrektor WBP Tadeusz Chrobak, dyrektorka MBP Elżbieta Kampa (o historii i teraźniejszości naszej biblioteki – na str. 89, 92).



26 V 2022. Posiedzenie Senatu UO rozpoczęło się od uroczystości jubileuszu 70-lecia Biblioteki UO. Na zdjęciu – rektor prof. Marek Masnyk dziękuje naszym bibliotekarkom za zaangażowanie (fot. Sylwester Koral)

• W Galerii nad Odrą (Liceum Plastyczne im. Jana Cybisa) w Opolu odbył się wernisaż wystawy pt. *Wyspa zaangażowana* studentek i studentów Wydziału Sztuki Uniwersytetu Opolskiego z pracowni Projekty Artystyczne w Przestrzeni Społecznej pod opieką dr hab. Magdaleny Hławacz, prof. UO i dr Natalii Krawczyk oraz z Pracowni Multimediów pod opieką dr. hab. Bartosza Posackiego, prof. UO, i dr Pauliny Ptaszyńskiej. Wydarzenie zostało zorganizowane w ramach Festiwalu Wyspy Pasieki 2022 – prace młodych artystów można było obejrzeć także w Galerii M (więcej na str. 64).

27.05 *Prawa dziecka – pacjenta. Teoria a praktyka* – to tytuł V Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej (online), która dotyczyła poszanowania praw dzieci i rodziców w systemie ochrony zdrowia w obszarach: bezpieczne urodzenie i ustalenie pochodzenia dziecka, prawa noworodków i ich rodziców, rzeczywistość opieki okołoporodowej, prawa dziecka pacjenta, prawa rodziców dzieci pacjentów, psychologiczne i pedagogiczne aspekty realizacji prawa do ochrony zdrowia dziecka, postulaty *de lege ferenda* dotyczące praw dziecka pacjenta, aktualne problemy przedstawicieli zawodów medycznych związane z realizacją praw małoletnich pacjentów. Organizatorzy spotka-

nia: Uniwersytecka Studencka Poradnia Prawna Klinika Prawa Wydziału Prawa i Administracji UO, Centrum Badań Praw Podstawowych Instytutu Nauk Prawnych UO i Studencka Poradnia Społeczno-Prawna *Bona Fides*.

• Wydział Nauk o Zdrowiu był organizatorem Pikniku Zdrowia Uniwersytetu Opolskiego. Na mieszkańców Opola czekały liczne atrakcje – m.in. nauka noszenia niemowlęcia w chuście, gry i zabawy dla dzieci, zdrowy poczęstunek i fachowa rozmowa o zdrowym trybie życia, a przy okazji o ofercie studiów na Wydziale Nauk o Zdrowiu UO. Można było zmierzyć ciśnienie, tętno, poziom cukru, a także poddać się profesjonalnym zabiegom kosmetycznym.



27 V 2022. Piknik Zdrowia Uniwersytetu Opolskiego na Wydziale Nauk o Zdrowiu (fot. Sylwester Koral)

31.05

Kiedy Opole było morzem – to tytuł wykładu, który w Muzeum UO, w ramach XIX Opolskiego Festiwalu Nauki, wygłosiła dr hab. Elena Yazykova, prof. UO, i Dawid Mazurek (Instytut Biologii UO, Europejskie Centrum Paleontologii).

• Antydyskryminacja – jak to się robi? Jak promować równość, różnorodność i akceptację w różnych środowiskach? Odpowiedzi na te pytania poszukiwano podczas interaktywnego warsztatu zorganizowanego przez pełnomocniczkę rektora ds. równego traktowania dr Marzannę Pogorzelską w Collegium Civitas UO.

• Prorektor ds. nauki prof. dr hab. Jacek Lipok wziął udział, we Wrocławiu, w kolejnym spotkaniu Kolegium Prorektorów ds. Nauki Uczelni Wrocławia i Opola. Tematem przewodnim były sprawy związane z awansami naukowymi na uczelniach (m.in. na stanowisko profesora uczelni oraz uzyskanie stopnia adiunkta).

2.06

Kanclerz Zbigniew Budziszewski podpisał Deklarację Społecznej Odpowiedzialności Uczelni. Tym samym nasza uczelnia znalazła się w gronie ponad 160 polskich uniwersytetów i akademii, które przyjęły ten dokument. Odbędzie się to w Ministerstwie Funduszy i Polityki Regionalnej, podczas specjalnej konferencji, w trakcie której dyskutowano m.in. o zagadnieniach związanych z wdrażaniem Deklaracji SOU, przedstawiono efekty działania Grupy roboczej ds. SOU, a także zaprezentowano Katalog Dobrych Praktyk Uczelni za 2021 rok.

2.06



2 VI 2022. Przedstawiciele polskich uniwersytetów i akademii, w tym Uniwersytetu Opolskiego, które przyjęły Deklarację Społecznej Odpowiedzialności Uczelni

• W Sali Senatu, w obecności władz rektorskich, zaprzysiężono nowo powołanych członków Samorządu Studenckiego UO.



2 VI 2022. W Sali Senatu, w obecności władz rektorskich, zaprzysiężono nowo powołanych członków Samorządu Studenckiego UO (fot. Sylwester Koral)

3.06

Podczas uroczystości w auli Wydziału Teologicznego ks. kard. prof. Kurt Koch przyjął godność doktora *honoris causa* Uniwersytetu Opolskiego (relacja oraz laudacja na str. 24, 30). Po ceremonii odbyła się uroczysta promocja doktorów i doktorów habilitowanych.

• W Miejskiej Bibliotece Publicznej w Opolu odbył się wernisaż wystawy *Ilustragan 6: Plac zabaw*. To cykliczny projekt Wydziału Sztuki UO prezentujący twórczość ilustratorską studentów, absolwentów i wykładowców związanych z wydziałem (w tym roku również gościnnie artystów spoza uniwersytetu). Wystawa potrwa do końca czerwca.

3–4.06

Prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO, uczestniczyła w posiedzeniu Uniwersyteckiej Komisji Kształcenia, w Zespole Pałacowo-Parkowym w Gułtowach (ośrodek Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu).

3–5.06

Na placu Wolności w Opolu trwał VI Festiwal Książki, podczas którego wystawcy prezentowali nowości wydawnicze – książki dla dzieci i młodzieży, obyczajowe, kryminały, a także publikacje naukowe. Swoją ofertę zaproponowało także Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego.

6.06

Prorektor ds. nauki prof. dr hab. Jacek Lipok wziął udział w konferencji promującej efekty wdrażania innowacyjnych projektów badawczo-rozwojowych współfinansowanych w ramach RPO WO 2014–2020.

- Muzeum Uniwersytetu Opolskiego oraz Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze Oddział Regionalny Śląska Opolskiego Opolski Klub Krajoznawców – to organizatorzy spotkania z Rafałem Sierckim z Grupy Wyprawowej HORYZONT, który wygłosił w muzeum wykład pt. *Ładą NIVA przez stany – szalone opowieści z samochodowej wyprawy przez Kazachstan, Uzbekistan, Tadżykistan, Kirgistan*.

7.06

Życie jest... chemią – o chemicznej naturze życia jako zjawiska przyrodniczego – tak zatytułowany wykład wygłosił w Muzeum UO (w ramach XIX Opolskiego Festiwalu Nauki) prorektor ds. nauki prof. dr hab. Jacek Lipok.

- Rektor prof. dr hab. Marek Masnyk podpisał umowę o współpracy Uniwersytetu Opolskiego z Zespołem Szkół Budowlanych im. Jana Pawła II w Opolu, którą reprezentowała dyrektorka Violetta Szczepkowska.



7 VI 2022. Rektor prof. Marek Masnyk podpisał umowę o współpracy Uniwersytetu Opolskiego z Zespołem Szkół Budowlanych im. Jana Pawła II w Opolu, którą reprezentowała dyrektorka Violetta Szczepkowska (fot. Sylwester Koral)

9.06

Gościem Złotej Serii Wykładów Otwartych UO był ambasador Republiki Austrii w Polsce Andreas Stadler – wykład nosił tytuł *Pokój, demokracja i praworządność w Europie*, a otworzył go rektor prof. dr hab. Marek Masnyk.

- Z udziałem rektora prof. dr hab. Marka Masnyka na Wydziale Ekonomicznym UO odbyły się uroczystości jubileuszowe 30-lecia wydziału.

10.06

W Dniu Elektryka i rozpoczęcia międzynarodowej konferencji związanej ze 160. rocznicą urodzin Michała Doliwo-Dobrowolskiego herbu Doliwa (1862–1919) na Skwerze im. Michała Doliwo-Dobrowolskiego, obok gmachu Uniwersytetu Szczecińskiego, odsłonięto rzeźbę tego uczonego i wynalazcy uznawanego za pioniera systemu prądu trójfazowego, autorstwa prof. dr hab. Maria-

na Molendy z Wydziału Sztuki UO. Dzień wcześniej w Galerii Artystów Fotografików Okręgu Szczecińskiego (w Zachodniopomorskim Uniwersytecie Technologicznym) zaprezentowano wystawę prac Mariana Molendy (rzeźba, rysunek, malarstwo).



10 VI 2022. W Szczecinie odsłonięto rzeźbę Michała Doliwo-Dobrowolskiego, autorstwa prof. Mariana Molendy z Wydziału Sztuki UO (na zdjęciu autor rzeźby w swojej pracowni)

12–14.06

Prorektor ds. nauki prof. dr hab. Jacek Lipok wziął udział w kolejnym spotkaniu Uniwersyteckiej Komisji Nauki, które odbyło się w Olsztynie. Główne tematy: *Etyka publikowania; Europejskie Stowarzyszenia Naukowe na przykładzie Euroscience Open Forum; Udział Polski w programie Horyzont Europa*.

14.06

Gościem Muzeum UO była prof. dr hab. Krystyna Modrzejewska z Instytutu Nauk o Literaturze UO, która wygłosiła wykład (w ramach XIX Opolskiego Festiwalu Nauki) pt. *Mity w kulturze Francji*.

W kwietniu br. chirurdzy z Grecji, Izraela i Węgier uczestniczyli w warsztatach zorganizowanych przez Klinikę Chirurgii Naczyniowej i Ogólnej Uniwersytetu Opolskiego i Oddział Chirurgii Naczyniowej Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego, podczas których mieli okazję obserwować zabiegi wykonywane w sali hybrydowej i pracowni angiografii uniwersyteckiego szpitala.



Uczestnicy warsztatów zorganizowanych przez Klinikę Chirurgii Naczyniowej i Ogólnej UO i Oddział Chirurgii Naczyniowej Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego. Zabieg wszczepienia stentgraftu obserwowali: K. Papoutsis z Aten, O. Jarrous z Hajfy (Izrael), R. Váradi i M. Mihalovits z Szegedu (Węgry)

Zabieg implantacji bezelektrodowego stymulatora serca po raz pierwszy w województwie wykonał zespół z Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Opolu – to alternatywa dla pacjentów, u których zastosowanie tradycyjnego urządzenia jest niemożliwe. Zabieg przeprowadzili kardiologzy: Grzegorz Hordyński, dr n. med. Agnieszka Wojdyła-Hordyńska, Tomasz Pawlik, anestezjolog Tadeusz Perkowski, kardiochirurg Witold Gwóźdź; zespół pielęgniarsko-techniczny: Adrianna Mazur, Barbara Małysiak, Monika Świdorska, Filip Żuczek, Iwona Stefanów, Dorota Bartnicka, Dorota Mieczkowska. Nad prawidłowym przebiegiem pracy opolskiego zespołu czuwał dr hab. n. med. Oskar Kowalski, prof. ŚUM ze Śląskiego Centrum Chorób Serca w Zabrze, jeden z najbardziej doświadczonych elektrofizjologów w kraju.

Dyrektor Instytutu Nauk o Zdrowiu prof. dr hab. Henryk Kozłowski odbędzie niebawem dwutygodniową wizytę naukową w prestiżowym laboratorium Université Sorbonne Paris North. Profesor Henryk Kozłowski należy do najwybitniejszych polskich chemików i światowej sławy ekspertów zajmujących się zagadnieniami z pogranicza chemii, biologii i medycyny. Zaproszony został przez władze paryskiego uniwersytetu jako profesor wizytujący, aby dzielić się doświadczeniem naukowym oraz promować nawiązanie naukowej współpracy między Uniwersytetem Opolskim a Uniwersytetem Sorbona-Paryż-Nord.



Prof. Henryk Kozłowski

Innowacyjne Centrum Symulacji Medycznej Wydziału Nauk o Zdrowiu UO gościło funkcjonariuszy z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Kluczborku. Kolejna już grupa strażaków poznała tajniki symulacji medycznej, funkcjonariusze mogli też uczestniczyć w czterech symulowanych zdarzeniach. Był więc ostry zespół wieńcowy, nagłe zatrzymanie krążenia, wypadek z użyciem piły, jak również wstrząs anafilaktyczny i upadek ze schodów. Zadania dotyczyły poszkodowanych dorosłych i dzieci.



Funkcjonariusze z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Kluczborku podczas zajęć w Innowacyjnym Centrum Symulacji Medycznej Wydziału Nauk o Zdrowiu UO

Uniwersytet Opolski na początku bieżącego roku został beneficjentem kolejnego projektu w ramach Programu Erasmus+. Akcja Kluczowa 2. Partnerstwa w zakresie współpracy – sektor szkolnictwa wyższego. Liderem projektu pn. *Przemysł finanse (ReThink Finance – integrating paradigms and digital technologies into financial teaching and literacy)* jest Lucian Blaga z University of Sibiu (Rumunia). Projekt realizowany jest w ramach konsorcjum, we współpracy z University of Siena (Włochy), University of Las Palmas de Gran Canaria (Hiszpania), Institut de Haute Formation aux Politiques Communautaires (Belgia) oraz firmą Bold Technologies SRL (Rumunia). Kierowniczką projektu jest dr hab. Marta Maciejasz, prof. UO, dyrektorka Instytutu Ekonomii i Finansów UO, która wraz z dr. Robertem Poskartem monitoruje postępy w jego realizacji. Projekt zakłada rozwijanie umiejętności cyfrowych nauczycieli akademickich, rozwijanie kompetencji studentów w zakresie innowacyjnych dziedzin finansów oraz integrację obecnego, wykorzystywanego przez nich oprogramowania. Realizacja projektu będzie sfinansowana ze środków Unii Europejskiej (termin zakończenia działań: 9 stycznia 2025 r.).

Pediatrzy z Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego uczestniczyli w międzynarodowych konferencjach diabetologicznych w Barcelonie, skąd wrócili m.in. z potwierdzeniem przedłużenia certyfikatu przynależności do sieci SWEET. Tym samym Oddział Pediatrii USK jest ośrodkiem referencyjnym międzynarodowego rejestru, który zrzesza obecnie 126 podmiotów z całego świata pod wspólnym szyldem przestrzegania międzynarodowych zaleceń głównej organizacji zajmującej się diabetologią dziecięcą, czyli ISPAD. Takimi certyfikatami legitymuje się jedynie pięć ośrodków diabetologii dziecięcej w Polsce.

50 tys. zł przekazała nam firma LATEX Opony Spółka z o.o. na pomoc uchodźcom wojennym w Ukrainy, zakwaterowanym w domach studenckich Uniwersytetu Opolskiego. Pieniądze zostaną przeznaczone na artykuły pierwszej potrzeby, których wciąż brakuje.

Przygotowała: **Barbara Stankiewicz**

PROF. STANISŁAW S. NICIEJA W RADZIE PROGRAMOWEJ INSTYTUTU MYŚLI POLSKIEJ IM. W. KORFANTEGO



Prof. Stanisław S. Nicieja został zastępcą przewodniczącego Rady Programowej Instytutu Myśli Polskiej im. W. Korfańtego w Katowicach

a także: **Marii Czarneckiej** – dyrektorki Muzeum Śląskiego w Katowicach, **dr. Jacka Siebela** – dyrektora Muzeum Historii Katowic, **Piotra Ornowskiego** – prezesa Zarządu i redaktora naczelnego Polskiego Radia Katowice oraz **Zbigniewa Przedpełskiego** – radnego Sejmiku Województwa Śląskiego.

Na pierwszym posiedzeniu Rada wybrała swoje kierownictwo. Przewodniczącym został **prof. Antoni Barciak**, a jego zastępcą – prof. Stanisław Sławomir Nicieja.

(b)

Zarząd Województwa Śląskiego w Katowicach powołał nową, składającą się z 11 osób, Radę Programową Instytutu Myśli Polskiej im. Wojciecha Korfańtego w Katowicach. Do Rady tej został powołany **prof. Stanisław Sławomir Nicieja** z Instytutu Historii naszego uniwersytetu. Znalazł się w towarzystwie profesorów: **Jana Żaryna** – dyrektora Instytutu Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego w Warszawie, **Zdzisława Krasnodębskiego** – europośła, profesora uniwersytetu w Bremie, **Grzegorza Kucharczyka** z Instytutu Historii PAN, **Jana Malickiego** – byłego dyrektora Biblioteki Śląskiej w Katowicach; **Antoniego Barciaka** i **Adama Lityńskiego** – profesorów Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach,

Barbara Stankiewicz

AKADEMICKIE LAURY DLA APOSTOŁA EKUMENIZMU

Ks. kard. prof. Kurt Koch 50. doktorem *h.c.* Uniwersytetu OpolskiegoKs. kard. prof. Kurt Koch 50. doktorem *h.c.* Uniwersytetu Opolskiego

3 czerwca br. w auli Wydziału Teologicznego ks. kard. prof. dr hab. Kurt Koch przyjął godność doktora *honoris causa* naszej uczelni. Recenzentami w przeddzień doktorskim byli ks. abp prof. dr hab. Jerzy Pańkowski, rektor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie oraz o. prof. dr hab. Zdzisław Józef Kijas, OFMConv z Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie.

W drugiej części uroczystości odbyło się ślubowanie kolejnych doktorów i wręczenie dyplomów doktorom habilitowanym Uniwersytetu Opolskiego.

W uroczystości wzięli udział goście reprezentujący Kościoły różnych wyznań, kościelne instytucje, świat nauki, przedstawiciele lokalnych władz samorządowych, instytucji kultury, placówek służby zdrowia, studenci i pracownicy Uniwersytetu Opolskiego. A wśród nich m.in. – biskup opolski ks. prof. Andrzej Czaja, Wielki Kanclerz Wydziału Teologicznego UO; ks. abp prof. Alfons Nossol, emerytowany biskup opolski, dr *honoris causa* UO; ks. abp prof. Jerzy Pańkowski, ordynariusz prawosławnej diecezji wrocławsko-szczecińskiej, prawosławny ordynariusz Wojska Polskiego, rektor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie; ks. bp

Marian Niemiec, biskup katowicki Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, ks. bp Marek Izdebski, biskup Kościoła Ewangelicko-Reformowanego RP; ks. prof. Robert Tyrała, rektor Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie; ks. prof. Mirosław Sitarz, prorektor KUL; ks. prof. Waldemar Cisło, UKSW, dyrektor polskiej sekcji Pomocy Kościołowi w Potrzebie; ks. dr Grzegorz Giemza, dyrektor Biura Polskiej Rady Ekumenicznej, a także dziekani wydziałów teologicznych z różnych ośrodków akademickich, przedstawiciele duchowieństwa i polskich uczelni. Obecna była też konsul RFN w Opolu Brigitt Fisel-Rösle, zastępczyni dyrektora Biura Wojewody Opolskiego Wioletta Kozakiewicz, przewodniczący Sejmiku Woj. Opolskiego Rafał Bartek, wicemarszałek woj. opolskiego Szymon Ogłaza oraz wiceprezydent Opoli Maciej Wujec.

Swoją obecnością uroczystość zaszczyli również byli rektorzy Uniwersytetu Opolskiego – prof. Krystyna Czaja, prof. Franciszek Marek, prof. Józef Musielok i prof. Stanisław S. Nicieja.

Rozpoczynając uroczystość, rektor UO prof. Marek Masnyk przywołał kilka faktów z historii naszego uniwersytetu – uniwersytetu, który nie powstałby, gdyby nie decyzja ówczesnego ordynariusza diecezji opolskiej ks. prof. Alfonsa Nossola o utworzeniu w Opolu filii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego: – Zajął się tym zmarły niedawno ks. prof. Helmut Sobeczko, późniejszy wieloletni dziekan Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego, którego rola, jako współtwórcy naszego uniwersytetu, jest nie do przecenienia.

Jak przypomniał rektor, początkowo plany powołania naszego uniwersytetu opierały się na pomysły połączenia ówczesnej Wyższej Szkoły Pedagogicznej i Wyższej Szkoły Inżynierskiej (dziś Politechniki Opolskiej). Ostatecznie jednak Uniwersytet Opolski powstał z połączenia WSP oraz opolskiej filii KUL: – Wtedy w strukturze Uniwersytetu Opolskiego pojawił się Wydział Teologiczny, który funkcjonuje w naszej strukturze już 20 lat, ma uprawnienia do nadawania stopni doktora i doktora habilitowanego.

Rektor prof. Marek Masnyk: – Z inicjatywy i na wniosek Wydziału Teologicznego Uniwersytet Opolski obdarzył swoją najwyższą godnością – tytułem doktora *honoris causa* wiele wybitnych osób, m.in. ks. bp. prof. Alfonsa

Nossola, Hansa-Gerta Pötteringa, Krzysztofa Zanussiego, papieża Jana Pawła II, ks. kard. prof. Karla Lehmana, ks. kard. prof. Miloslava Vlka, ks. kard. prof. Waltera Kaspera, ks. prof. Wacława Hryniewicza, o. prof. Stanisława Celestyna Napiórkowskiego. Do tego grona dołącza właśnie ks. kard. prof. Kurt Koch, który od dziś jest częścią nas.

W swoim wystąpieniu rektor prof. Marek Masnyk wspominał także o pozostałych bohaterach uroczystości – kolejnych dwóch doktorach habilitowanych i 33 doktorach Uniwersytetu Opolskiego obecnych w auli, którym podziękował za ich pracę, podkreślając, że dzięki tym awansom naukowym wchodzą, jako specjaliści w swojej dziedzinie, do świata nauki: – A to oznacza nie tylko odpowiedzialność zawodową, ale i konieczność zachowania standardów etycznych, zaangażowania społecznego. Gratuluję i dziękuję również naszym promotorom i opiekunom naukowym.

Przebieg postępowania o nadanie godności doktora *honoris causa* Uniwersytetu Opolskiego ks. kard. prof. Kurtowi Kochowi przedstawił dziekan Wydziału Teologicznego ks. prof. Mateusz Rafał Potoczny, który podkreślił, że opolskie środowisko teologiczne pragnęło: „uczcić wybitnego naukowca, erudyty oraz herolda pojednania i pokoju, który od lat z wielkim zaangażowaniem przyczynia się do budowania mostów pomiędzy zróżnicowanymi kulturowo, etnicznie i politycznie narodami. Osoba Kardynała Kocha – człowieka pojednania – jawi się jako opatrnościowy promień nadziei, zwłaszcza w tym szczególnym czasie wojny w Ukrainie, gdzie najczarniejsze karty historii XX w. powtarzają się na naszych oczach”.

Laudację na cześć ks. kardynała wygłosił promotor w jego przewodzie doktorskim – ks. prof. Zygfryd Glaeser (tekst laudacji na str. 30).

Po odczytaniu przez dziekana treści dyplomu doktorskiego rektor prof. Marek Masnyk wręczył go ks. kard. prof. Kurtowi Kochowi w obecności recenzentów.

W swoim wykładzie okolicznościowym ks. kard. prof. Kurt Koch starał się odpowiedzieć na pytanie, w jakim miejscu jest dziś ekumenizm: „To pytanie, które często się dziś zadaje, na początku brzmi neutralnie i dlatego niewinnie. Często jednak kryje się za nim podejrzenie – choć także niewypowiedziane – że ekumenizm stoi obecnie w martwym punkcie i nigdzie nie zmierza. Dla-



Goście uroczystości



Na zdjęciu, od lewej: prorektor prof. Jacek Lipok, rektor prof. Marek Masnyk, prorektorzy: prof. Renata Szygula i prof. Rafał Matwiejczuk



Gratulacje nowemu doktorowi h.c. UO złożyli ks. abp prof. Alfons Nossol oraz ordynariusz opolski ks. prof. Andrzej Czaja (na zdjęciu z lewej)

tego wiele się mówi dziś o zastojach, a nawet zimie w ekumenizmie. Nie podzielam tej diagnozy, ale raczej jestem przekonany, że ekumenizm postępuje dziś naprzód, ponieważ żyje. Jest to widoczne szczególnie wtedy, gdy spojrzymy na światowy ekumenizm. Oczywiście, chodzi tu o pewien pleonazm. *Ekumenizm* w pierwotnym znaczeniu tego słowa oznacza bowiem *obejmujący cały okrąg ziemi*. Ekumenizm dokonuje się z pewnością na różnych poziomach, a przy tym w pierwszej kolejności w konkretnym miejscu, gdzie żyją chrześcijanie. Konkretny ekumenizm na poziomie lokalnym może jednak odnieść sukces tylko wtedy, gdy poświęci swoją uwagę całociosowym procesom ekumenicznym na poziomie uniwersalnym. Ekumenizm bowiem od samego początku jest ruchem ogólnoswiatowym. Dotyczy to w każdym razie Kościoła katolickiego, który ponad pół wieku temu przyjął podstawowe idee ruchu ekumenicznego i włączył się w nie w sposób oficjalny i ostateczny, kiedy podczas Soboru Watykańskiego II, 21 listopada 1964 r., *Dekret o ekumenizmie Unitatis redintegratio* został przyjęty przez ojców soborowych niezwykłą większością 2137 głosów

za, przy zaledwie 11 głosach *przeciw*, i ogłoszony przez papieża Pawła VI”.

Jak podkreślił ks. kard. prof. Kurt Koch – ze wszystkich Kościołów i wspólnot kościelnych najbliższe katolikom z teologicznego punktu widzenia jest prawosławie. Dodał jednak, nawiązując do wydarzeń ostatnich miesięcy: „Cieniem na dialogu prawosławno-katolickim kładą się obecnie głęboko zakorzenione napięcia w światowym prawosławiu, zwłaszcza między prawosławnym Patriarchatem Moskiewskim a Ekumenicznym Patriarchatem Konstantynopola w kwestii autokefalii Kościoła prawosławnego w Ukrainie. Napięcia te pogłębiła jeszcze straszliwa wojna Rosji z Ukrainą i niezrozumiała aprobata tej wojny przez rosyjskiego patriarchę prawosławnego Cyryla”.

Wyrazem poszukiwań dialogu z innymi Kościołami były, zdaniem ks. kardynała, „obchody 500-lecia Reformacji, których kulminacją było wspólne przewodniczenie liturgiczne papieża Franciszka i przewodniczącego Światowej Federacji Luterskiej, 31 października 2016 r. w Lund w Szwecji. W upamiętnianiu Reformacji odkryto

Akademicki Chór Uniwersytetu Opolskiego *Dramma per Musica* pod dyrekcją dr Elżbiety Trylnik

na nowo wiele elementów, które są wspólne dla katolików i protestantów. Pozostają jednak otwarte kwestie, które wymagają dalszej dyskusji, zwłaszcza pytania dotyczące rozumienia Kościoła, Eucharystii i urzędu w Kościele”.

Podsumowując stan poszukiwań drogi do ekumenizmu, ks. kard. prof. Kurt Koch skonstruował: „W dotychczasowych fazach dialogów ekumenicznych udało się osiągnąć daleko idący i zadowalający konsensus w wielu poszczególnych kwestiach dotyczących rozumienia wiary; większość pozostałych punktów spornych koncentruje się jednak w dość różnie sprofilowanym i konfesyjnie ukształtowanym rozumieniu ekumenicznej jedności Kościoła. To właśnie w tym swoistym stanie rzeczy należy upatrywać rzeczywisty paradoks dzisiejszego ruchu ekumenicznego, który można dokładniej ująć za pomocą diagnozy biskupa Paula-Wernera Scheele: *Istnieje zgoda, że ma być jedność, a niezgoda co do tego, czym ma być*”. Dodał także: „patrząc wstecz na prawie 60 lat ruchu ekumenicznego w Kościele katolickim, trzeba stwierdzić, że w światowa geografia chrześcijaństwa uległa głębokim zmianom, a sytuacja ekumeniczna stała się bardziej za-

wiła i jeszcze bardziej wymagająca. Ta poważna zmiana nie może być jednak powodem do rezygnacji. Nie ma bowiem absolutnie żadnej alternatywy dla ekumenizmu. (...) Należy zatem żywić nadzieję, że 1700-lecie Soboru Nicejskiego w 2025 r. będzie obchodzone wspólnie przez wszystkie Kościoły chrześcijańskie i wspólnoty kościelne, a jego chrystologiczne wyznaczenie wiary zostanie na nowo przyjęte w ekumenicznej komunii. Należy żywić nadzieję, że jubileusz będzie postrzegany jako dobra okazja do ponownego zaangażowania się w sprawy ekumeniczne”.

Kolejnym punktem uroczystości w auli Wydziału Teologicznego było ślubowanie doktorów i wręczenie dyplomów doktorom habilitowanym Uniwersytetu Opolskiego. Sylwetki dwojga doktorów habilitowanych (w zakresie nauk prawnych) – **dr hab. Anny Wilk** i **ks. dr hab. Piotra Sadowskiego** przedstawił dyrektor Instytutu Nauk Prawnych **prof. Piotr Stec**, po czym **ks. prof. Marek Lis** przyjął ślubowanie nowo wypromowanych doktorów naszego uniwersytetu. Kolejnych doktorów i ich promotorów przedstawił prorektor ds. nauki **prof.**



Pamiątkowa fotografia nowych doktorów i doktorów habilitowanych Uniwersytetu Opolskiego

Jacek Lipok. W imieniu doktorantów głos zabrała **dr Katarzyna Kownacka**.

Gratulacje nowemu doktorowi honorowemu Uniwersytetu Opolskiego złożyli ks. abp. prof. Alfons Nossol i ordynariusz opolski ks. bp prof. Andrzej Czaja.

Na adres Uniwersytetu Opolskiego wpłynęło wiele życzeń dla kolejnego doktora *h.c.* UO, m.in. od prezesa Rady Ministrów Mateusza Morawieckiego, nuncjusza apostolskiego w Polsce ks. abp. Salvatore Pennacchio, prymasa Polski ks. abp. Wojciecha Polaka, ks. kard. Wojciecha Nycza.

O oprawę muzyczną uroczystości zadbałi chórzyci Akademickiego Chóru UO *Dramma per Musica* pod dyrekcją **dr Elżbiety Trylnik**.

Fot. Mateusz Golomb

Zygfryd Glaeser

CZŁOWIEK DIALOGU, ORĘDOWNIK POKOJU I POJEDNANIA

(laudacja wygłoszona z okazji nadania tytułu doktora *honoris causa* Uniwersytetu Opolskiego ks. kard. prof. dr. hab. Kurtowi Kochowi)



Ks. prof. Zygfryd Glaeser

W 1967 r., na festiwalu polskiej piosenki w Opolu, Czesław Niemen, jeden z wielkich polskich artystów został nagrodzony za swój utwór, w którym zawarł niezwykle trafną diagnozę czasów, w których przyszło mu żyć, a w obecnych czasach szczególnie aktualną. W dość dramatycznym stylu wyśpiewał słowa:

*Dziwny jest ten świat,
gdzie jeszcze wciąż mieści się wiele zła.
I dziwne jest to, że od tylu lat człowiekiem gardzi człowiek.
Dziwny ten świat,
świat ludzkich spraw, czasem aż wstyd przyznać się.
A jednak często jest, że ktoś słowem złym zabija tak jak nożem.
Lecz ludzi dobrej woli jest więcej i mocno wierzę w to,
że ten świat nie zginie nigdy dzięki nim.
Nie! Nie! Nie!
Przyszł już czas, najwyższy czas, nienawiść zniszczyć w sobie.*

Szanowni Państwo,
w obliczu wojny toczącej się za naszą wschodnią granicą, w sytuacji ludobójstwa i wypędzania ze swoich domów niewinnych ludzi, pozbawienia ich dachu nad głową i dorobku wielu pokoleń, Uniwersytet Opolski postanowił uhonorować swoim najznamienitszym wyróżnieniem Jego Eminencję Kardynała prof. dr. hab. Kurta Kocha, przewodniczącego Papieskiej Rady ds. Popierania Jedności Chrześcijan, cieszącego się w świecie chrześcijańskim i niechrześcijańskim niezwykłym wprost autorytetem, wynikającym z jego zaangażowania na rzecz ekumenii i pokoju w świecie.

Wielki to dla mnie zaszczyt i honor, że mogę wygłosić laudację na cześć tak znamienitego gościa. Proszę mi wybaczyć, że pośród wielu zalet naszego honorowego doktora przywołam tylko niektóre. Będą to jedynie

skrawki przykładów jego zaangażowania kościelnego, naukowego i społecznego. Jakże wielka spuścizna za każdym z nich stoi! Dorobek tak bardzo wszechstronny, wykraczający znacznie ponad jakiegokolwiek kanony przeciętności! A to wszystko naznaczone otwartością na nieustanne poszukiwanie prawdy, świadectwem i głębią wiary, niebywałą wprost pokorą i życiową mądrością owocującą empatią, umiejętnością słuchania innych, otwartością na ich opinie – także odmienne od własnych... Tak, świat dzisiejszy, także ten poraniony i pogmatwany, dziwny – jak określa go Niemen – potrafi docenić tak opisane cechy Dostojnego Gościa, widząc w nim człowieka dialogu, orędownika pokoju i pojednania między ludźmi, narodami, Kościołami i wszelkimi społecznymi grupami. Nie dąży do uniformizacji otaczającej go rzeczywistości. Opowiada się za społeczną integracją opartą na między-ludzkiej solidarności. Jej fundamentem i najważniejszym punktem odniesienia jest jedność w wielości i różnorodności, jaka w sposób najdoskonalszy urzeczywistnia się w Trójjednym Bogu.

1. Wokół osoby

Nasz doktor *honoris causa* pochodzi ze Szwajcarii. Urodził się 15 marca 1950 r. w Emmenbrücke w kantonie Lucerna, w diecezji bazylejskiej. Edukację na poziomie podstawowym odbywał w swojej rodzinnej miejscowości, a szkołę średnią i studia w zakresie nauk teologicznych kontynuował w Lucernie. Studia specjalistyczne z teologii systematycznej ukończył w Uniwersytecie Ludwiga Maximiliana w Monachium. Już wówczas podjął ścisłą współpracę z Komisją *Iustitia et Pax* zajmującą się promocją społecznego nauczania Kościoła dla budowania pokoju w świecie opartego na zasadach społecznej sprawiedliwości.

Święcenia kapłańskie przyjął w 1982 roku. Był już wtedy asystentem przy Katedrze Teologii Dogmatycznej na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu w Lucernie. Równocześnie prowadził wykłady w zakresie teologii fundamentalnej na Uniwersytecie we Fryburgu. W środowisku znane były jego ekumeniczne zainteresowania i ekumeniczna otwartość, co znalazło bezpośrednie odzwierciedlenie w jego pracy naukowej. Jego rozprawę doktorską pt. *Der Gott der Geschichte. Theologie der Geschichte bei Wolfhart Pannenberg als Paradigma einer philosophischen Theologie in ökumenischer Perspektive (Bóg historii. Teologia historii u Wolfharta Panneneberga jako paradygmat teologii filozoficznej w perspektywie ekumenicznej z 1987 r.)*

uznano za wybitną. Z rekomendacji kard. Waltera Kaspera została ona opublikowana w formie zwartej.

W latach 1982–1989 był wykładowcą teologii dogmatycznej i moralnej na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu w Lucernie. Realizował również swoje ekumeniczne zainteresowania jako wykładowca teologii fundamentalnej na kursach dla katolików świeckich w Zurychu.

W 1989 r. uzyskał stopień naukowy doktora habilitowanego i został profesorem teologii ekumenicznej na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu w Lucernie. W latach 1989–1995 pełnił funkcję dziekana tegoż wydziału, a także przez kilka miesięcy – do powołania go do pełnienia posługi biskupiej – był rektorem uczelni, a następnie jej Wielkim Kanclerzem.

W 1995 r. papież Jan Paweł II mianował go biskupem jego rodzinnej diecezji Bazylea. Zawołaniem biskupim naszego Dostojnego Gościa stały się słowa z *Listu św. Pawła do Kolosan: Ut sit in omnibus Christus primum tenens; Aby Chrystus zyskał pierwszeństwo we wszystkim* (por. Kol 1,18). One też określają drogę jego biskupiego posługiwania: *We wszystkim pierwszeństwo ma Chrystus, a służba człowiekowi podejmowana z szacunkiem wobec każdego jest najpewniejszą drogą ku Chrystusowi.*

Biskupią posługę nasz Dostojny Gość rozpoczął w bardzo trudnej sytuacji kościelnej i społecznej w lokalnym bazylejskim Kościele. Jego dialogiczna postawa, nacechowana szczerością i służebnym szacunkiem wobec każdego człowieka, bardzo szybko doprowadziła do stabilizacji w diecezji. Szwajcarscy biskupi dostrzegli i docenili jego niezwykłą osobowość, wybierając go na stanowisko najpierw wiceprzewodniczącego, a następnie przewodniczącego Konferencji Episkopatu Szwajcarii. Również papież Benedykt XVI docenił jakość i poziom biskupiego posługiwania, dostrzegł jego niezwykle zalety, powierzając mu w 2010 r. kierowanie jedną z najważniejszych dykasterii w Kurii Rzymskiej, jaką jest Papieska Rada ds. Popierania Jedności Chrześcijan. Podniósł go więc najpierw do godności arcybiskupa, a kilka miesięcy później mianował go kardynałem.

Kardynał Kurt Koch jest członkiem kilku Kongregacji: Doktryny Wiary, Kościołów Wschodnich, Biskupów, Spraw Kanonizacyjnych, Wychowania Katolickiego oraz Papieskiej Rady ds. Dialogu Międzyreligijnego.

2. Wokół powiązań z Uniwersytetem Opolskim

Nasz Dostojny Gość wyróżniany jest dziś przez akademickie środowisko Uniwersytetu Opolskiego jego naj-



Ks. kard. prof. Kurt Koch i recenzenci jego dorobku naukowego: o. prof. Zdzisław Kijas (na zdjęciu z lewej) i ks. abp prof. Jerzy Pańkowski

wyższym laurem honorowym. *Alma Mater Opoliensis* honoruje dziś naukowca i kościelnego hierarchę, który od wielu już lat współpracuje z Uniwersytetem Opolskim, zwłaszcza z Wydziałem Teologicznym, wspierając jego pracowników w realizacji naukowych i społecznych projektów ekumenicznych oraz tych z zakresu badań nad integracją.

W 2002 r. Jan Paweł II powołał kard. Kurta Kocha w skład Papieskiej Rady ds. Popierania Jedności Chrześcijan. Wtedy to ksiądz kardynał bliżej zapoznał się z ówczesnym Wielkim Kanclerzem Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego Alfonsem Nossolem, wieloletnim członkiem tegoż gremium. Znajomość ta zaowocowała podjęciem bliższej współpracy naukowej z Wydziałem Teologicznym UO, zwłaszcza z naszym Instytutem Ekumenizmu i Badań nad Integracją. Została ona zintensyfikowana i zdynamiczowana od czasu, gdy kard. Kurt Koch przejął w 2010 r. funkcję przewodniczącego Papieskiej Rady ds. Popierania Jedności Chrześ-

cijan. Mimo wielu obowiązków i zadań związanych z pełnieniem tego urzędu, zawsze przyjmował zaproszenia opolskiego środowiska naukowo-ekumenicznego do uczestnictwa w ważnych projektach realizowanych przez Instytut Ekumenizmu i Badań nad Integracją, m.in. w projekcie pt. *Ekumenizm – Integracja – Pokój* związanym z obchodami 50. rocznicy ogłoszenia *Dekretu o ekumenizmie* Soboru Watykańskiego II. Jako wybitny ekspert występował także w tej roli w projektach naukowych: *Ekumenizm w nauczaniu papieskim czy Ekumeniczna pedagogia papieża Franciszka*. Publikacje będące owocem tych projektów zostały opatrzone *Przedmową* naszego Dostojnego Gościa. Niezwykle cennym wkładem w budowaniu naukowej marki Uniwersytetu Opolskiego na arenie międzynarodowej są publikacje jego autorstwa w „*Studia Oecumenica*”. Nasz Dostojny Doktor *h.c.* przez wiele lat wspiera naukowo, społecznie i prestiżowo Uniwersytet Opolski, za co dziś wyrażamy naszą wdzięczność i szacunek.

3. Wokół naukowego dorobku

Za wręcz imponujący należy uznać naukowy dorobek kard. Kurta Kocha. Jest autorem ok. 600 publikacji, w tym ponad 70 książek. Wiele z nich przetłumaczono na różne języki i wydano w najbardziej cenionych czasopismach i oficynach wydawniczych.

Jego naukowe zainteresowania koncentrują się wokół kilku istotnych obszarów. W początkowej fazie zajmował się przede wszystkim teologią historii. Tu zgłębiał myśl Wolfharta Pannenberg, niemieckiego teologa luterńskiego i filozofa religii, którego badania koncentrowały się na takich zagadnieniach, jak objawienie Boga w historii czy wiarygodność chrześcijaństwa we współczesnym świecie.

Istotny wpływ na kształt naukowego dorobku kard. Kurta Kocha wywarła spuścizna największych myślicieli i teologów XX w. oraz przełomu XX/XXI w., m.in. Karla Rahnera, Hansa Urs von Balthazara, Henriego de Lubacka, Franza Königa, Josepha Ratzingera, Hansa Königa, Karla Bartha, Waltera Kaspera... Dotyczy to zwłaszcza głównego nurtu teologicznego jego dorobku, jakim jest eklezjologia. Kościół postrzega jako wydarzenie paschalne. Odnosi do niego obraz Wielkiej Soboty, gdzie Kościół realizuje się między pamięcią o bolesnych wydarzeniach wielkopiątkowych a pełną wielkanocną nadzieją wizją zmartwychwstania.

W myśleniu o Kościele kard. Kurt Koch cechuje się niezwykłą odwagą. Widzi jego słabości i stawia problemowe pytania, szukając na nie odpowiedzi, których sednem jest dobro człowieka, zwłaszcza to ostateczne. Nie chce Kościoła zamkniętego, ekskluzywnego, opornego na dialog ze światem. Dopomina się o aktywniejszy udział świeckich w życiu Kościoła. Odżegnuje się jednak od ekstremalnych ujęć, jakkolwiek przyjmowałyby one formę. Zajmowanie się teologią określa w kontekście własnego doświadczenia jako „wielki przywilej” ze względu na to, że teologia umożliwia mu zajmowanie się zarówno pierwszymi, jak i ostatecznymi pytaniami dotyczącymi człowieka i świata. Stawiając je, dochodzi do wniosku, że świat bez Boga jest światem bez przyszłości.

4. Wokół ekumenicznego dzieła

Teologiczne myślenie naszego Dostojnego Gościa, we wszystkich wymiarach, ma charakter ekumeniczny. Tu słowo ukonkretnia się w czynach, a te nacechowane są

otwartością wobec różnych dróg doświadczania i przeżywania własnej wiary. Bez jakiegokolwiek ryzyka mogą postawić tezę, że ekumenizm wpisany jest w genotyp naszego doktora *honoris causa*. Wychowywał się i wzrastał w szwajcarskim środowisku, którego naturalną cechą jest ekumeniczna otwartość i szacunek okazywany wzajemnie do siebie przez ludzi o różnej przynależności kościelnej oraz wyznawców różnych religii. To naturalne doświadczenie owocuje przez lata na wiele sposobów w jego życiu i posłudze. Od wielu lat należał i należy do kilku międzykościelnych komisji dialogicznych na forum światowym. Jako biskup Bazylei angażował się w prace Komisji Episkopatu Szwajcarii ds. Ekumenizmu. Dziś przewodzi jednej z najważniejszych dykasterii w Kurii Rzymskiej, Papieskiej Radzie ds. Popierania Jedności Chrześcijan.

Z wielką odwagą i rozważą stawia trudne pytania dotyczące aktualnego stanu ekumenii i międzykościelnych relacji, prowokując przy tym do myślenia, do pogłębionej debaty, a zwłaszcza do rozważnego dialogu. Podziały w Chrystusowym Kościele nazywa wprost chorobą, której nie wolno ani bagatelizować, ani też się z nią godzić. Nieustannie, poprzez swoje ekumeniczne zaangażowanie na wielu polach, stara się realizować testament naszego Pana: *aby jedno stanowili* (J17,21). Czyni to w duchu encykliki św. Jana Pawła II *Ut unum sint*, gdzie papież z całą stanowczością przypomina, że *ekumenizm jest imperatywem chrześcijańskiego sumienia oświeconego wiarą i kierowanego miłością* (UUS, nr 8), a jego najistotniejszym fundamentem jest *prawda objawiona*. Ekumenizm w wydaniu naszego Dostojnego Gościa to nie tylko doktryna, która odgrywa tu istotną rolę, ale to także wrażliwość, empatia i umiejętność wsłuchiwania się w przekaz i w duchowe doświadczenie innych, połączone z dyplomacją wysublimowaną i nacechowaną pokorą, pozwalającą na właściwą ocenę wielu aktualnych okoliczności i otwierającą na spoglądanie daleko przed siebie. Ekumenia to także wielka sztuka kompromisów, jednak bez rezygnowania z tego, co istotne. W ekumenii to, co teoretycznie wypracowane i przemyślane wkracza w przestrzeń teologicznego i duchowego doświadczenia i urzeczywistnia się w życiu chrześcijan oraz Kościołów. Ekumenia to także uczenie się synodalności – jedni od drugich, i jedni z drugimi. Szczególnie w ostatnim czasie doświadczamy tego, jak bardzo ta droga bywa trudna, a nieraz i zagmatwana. Kardynał Kurt Koch uczy nas swo-

im przekazem i postawą, że jest to droga polifoniczna i politropiczna zarazem. Prowadzi jednak wszystkich do wspólnego celu, którym jest Zmartwychwstały.

Eminencjo, Czcigodny Księżu Kardynale, nie sposób w tak bardzo ograniczonym czasowo wystąpieniu wyliczyć wszystkich wybitnych osiągnięć Waszej Eminencji. Jedno wiemy: osobiste cechy, otwarty na inspiracje wielkich teologów naszych czasów umysł Waszej Eminencji oraz niebywała umiejętność diagnozowania rzeczywistości, w której żyjemy, przyczyniły się do tego, że Eminencja jawi się jako człowiek, teolog i wybitny hierarcha o otwartym umyśle i praktycznej wrażliwości na dobro człowieka, każdego człowieka. Teologia Waszej Eminencji jest zawsze bliska życiu. Służy człowiekowi: jego duchowemu wzrostowi, a ostatecznie zbawieniu. W pełni solidaryzuję się ze stwierdzeniem JE Arcybiskupa Jerzego, który w swojej opinii dorobku Waszej Eminencji napisał, że Ksiądz Kardynał *od (...) początku wyraźnie wyznaczył kurs swego życia, który można ująć jako perychorezę teologii pragmatycznej z teologią akademicką. Nigdy nie próbował być inny w teologii i inny w duszpasterstwie.*

Tak, to zawsze ten sam człowiek, teolog, duchowny i kościelny hierarcha... Zawsze ten sam.

W imieniu akademickiej społeczności Uniwersytetu Opolskiego dziękuję Waszej Eminencji za ten niebywały dla nas zaszczyt, jakim jest przyjęcie honorowego doktoratu *Almae Matris Opoliensis*. Niech Boży Duch nadal wspiera Waszą Eminencję w pastersko-ekumenicznym i naukowym posługiwaniu na rzecz Kościoła powszechnego i na rzecz dobra wszystkich ludzi i każdego człowieka z osobna.

Na koniec mojego wystąpienia przywołam raz jeszcze jakże znamienne, prorocze, ale i pełne nadziei słowa z utworu Czesława Niemena, że w naszym, jakże bardzo poranionym świecie, ludzi dobrej woli jest, mimo wszystko, więcej i że oni są nadzieją na lepsze jutro świata i człowieka.

Eminencjo, Czcigodny Księżu Kardynale, dziękujemy za jednoznaczność życiowego świadectwa, za otwartość umysłu naukowca i za wręcz niebywałą humanistyczną i ekumeniczną wrażliwość, która integruje, jednoczy i buduje. Takich postaci i wzorców potrzebuje dzisiejszy świat.



INDEKS

PUBLICYSTYKA, SZTUKA

Artykuły

Eseje

Wywiady

Felietony



Prof. Nikolaj Iwanow

W MOJEJ PRACOWNI

ROSYJSKA DUSZA W BUTACH STALINA

Z prof. dr. hab. Nikołajem Iwanowem, wykładowcą Instytutu Nauk o Polityce i Administracji oraz Instytutu Historii Uniwersytetu Opolskiego, rozmawia Barbara Stankiewicz

– Jest początek maja. W ukraińskich miastach i wsiach odkrywane są kolejne groby zamordowanych przez Rosjan cywili, zgwałconych kobiet i dzieci, Europa przyjmuje miliony uchodźców z Ukrainy. Nikt przy zdrowych zmysłach nie ma już chyba wątpliwości, że za naszą wschodnią granicą toczy się prawdziwa, wyjątkowo okrutna wojna. Nikt, poza Rosjanami, bo w tamtejszych środkach masowego przekazu nadal mamy do czynienia ze *specoperacją*, której celem jest denazyfikacja i reedukacja Ukrainy. A jest kogo reedukować, skoro, jak przeczytałam w rosyjskich „Izwiestiach”, barbarzyństwo Ukraińców nie zna granic: z ciał poległych rosyjskich żołnierzy wycinają organy do przeszczepu, po czym przekazują je (sprzedają?) swoim zachodnim wspólnikom...

– Takiego nasilenia propagandy, jakie jest teraz w Rosji, jeszcze nie było. Nawet za Stalina. Rosyjscy propagandziści sięgają po chwyt, wydawałoby się, nie do pomyślenia, obrażające ludzką inteligencję, nawet tę poniżej przeciętnej. W kontekście porażek, których doznaje armia rosyjska na Ukrainie, jest to nawet zrozumiałe. W tamtejszej telewizji, którą oglądam, gdzieś po dwóch tygodniach wojny w pierwszym programie wyemitowano przemówienie Zełenskiego, wygłoszone po rosyjsku, bo skierowane do Rosjan właśnie. Nie wierzyłem własnym oczom i uszom: Zełenski w rosyjskiej telewizji! To było półgodzinne, bardzo mądre i emocjonalne wystąpienie, w którym powołał się m.in. na swoje żydowskie pochodzenie, dowodząc: jak można wierzyć w to, że człowiek, który połowę rodziny stracił podczas Holocaustu, może być faszystą, zabijając dzieci w Donbasie... Tyle że ekran telewizora był podzielony na pół – słowem Zełenskiego towarzyszyły potworne obrazy szlochających kobiet pochylonych nad martwymi dziećmi w Do-

niecku, a u dołu przesuwiał się tekst: *Popatrzcie, o czym mówi Zełenski, a jak wygląda rzeczywistość w Donbasie*. Propaganda radzi sobie także z pytaniem: dlaczego na Ukrainie nikt nie wita wyzwolicieli chlebem, solą i kwiatami, mimo że niosą wolność i obietnicę *ruskiego mira*? Owszem, zdarzają się obrazy wzruszonych babć, które obłapiają z wdzięcznością rosyjskich żołnierzy, ale nie da się już ukryć, że Ukraina bohatersko walczy... Odpowiedź rosyjskich specjalistów od wojny propagandowej jest prosta: lata faszystowskiej propagandy spustoszyły Ukraińcom mózgi, teraz trzeba będzie wielu kolejnych lat, żeby ich na nowo wychować, ale skoro długoletnią pracą wychowawczą udało się zmienić Czeczenów, uda się zmienić i Ukraińców.

Takich chwytów propagandziści Kremla, a wśród nich czołowy propagandzista Władimir Sołowjow, stosują mnóstwo. Ja uważam, że rosyjska propaganda przygotowuje naród do wielkiego, zbiorowego samobójstwa, nad którym powiewa sztandar *ruskiego mira*. Czymże jest ten *ruskij mir*? To, najkrócej mówiąc, koncepcja, w myśl której Rosja ma stanowić centrum świata wschodniosłowiańskiego. Ten rzekomy Trzeci Rzym to zachowanie konserwatywnych wartości i kulturowa konfrontacja z rozwiązłym, zepsutym Zachodem. Rosja ma być strażnikiem tradycyjnych wartości, stąd nie ma tam dyskusji o eutanazji, o LGBT... Jest za to kultywowanie idei mocnego państwa narodowego i religijnego oraz fascynacja silnym przywództwem. Do tego dochodzi idea prawosławnego oczyszczenia zepsutych Zachodem Słowian. Polityka i religia idą tu w parze... Putin przecież w każde święta udaje się do klasztoru, fotografują go klęczącego, zatopionego w modlitwie... Czy naprawdę tak głęboko wierzy? Czy to jedynie chwyt propagandowy?

– **Wspomniany przez Pana Sołowjow rzekomo ledwo uszedł z życiem za głoszenie prawdy o faszystach z Ukrainy...**

– Tak, mieli go rzekomo ściagać mordercy ze swastykami wytatuowanymi na piersiach, porozumiewający się językiem rosyjskim z ukraińskim akcentem. To tylko jeden z przykładów bezczelnej, prymitywnej wręcz propagandy, z jaką mamy dziś do czynienia w Rosji. Niestety, propagandy skutecznej, czego dowodzi niesamowite poparcie dla działań Putina – oficjalnie mówi się, że popiera go 80 proc. Rosjan i nawet jeśli te dane są zawyżone, nawet jeśli opierają się na badaniach przeprowadzonych wśród mieszkańców tzw. Wielkiej Rosji, a nie np. Moskwy czy Petersburga, i tak przerażają. Skąd to poparcie? Trzeba pamiętać o tym, że w momencie zagrożenia, a takich momentów w historii tego kraju nie brakowało, Rosjanie zawsze jednocyli się wokół przywódcy, wokół władzy, nie zastanawiając się, po czyjej stronie jest racja. Jest to wielewiekowa tradycja. Zresztą Rosjanie w przeważającej części chcą wierzyć i wierzą, że Rosja ma zawsze rację! Tak myśleli ich pradziadowie, dziadowie: od setek lat cały świat był przeciwko Rosji, ale Rosjanie nigdy nie poddawali się, nie przegrywali. I dziś jest podobnie, dziś świat znowu stanął przeciwko Rosji, trwa kolejna „wojna ojczyzniana”. Takie jest, w większości, myślenie prostego Rosjanina, podgrzewane przez propagandę.

– **I obecne w dziełach wielkich twórców rosyjskiej literatury...**

– O *tajemniczej rosyjskiej duszy* napisano setki książek – naukowych, popularnonaukowych, filozoficznych... Piewcy tej duszy kiedyś modlili się za cara, dziś modlą się za Putina, który świadomie sięga do tych historycznych korzeni, co widać choćby na Kremlu, otoczonym pomnikami rosyjskich carów, wzniesionych już po upadku Związku Sowieckiego, przeważnie za rządów Putina... Tęsknota za carem harmonijnie współżyje z tęsknotą za Związkiem Radzieckim – Polakom to może wydawać się dziwne, ale trzeba pamiętać o tym, że państwo rosyjskie istnieje ok. 1000 lat, w ciągu których tylko przez siedem miesięcy, licząc od października 1917 r., było państwem demokratycznym! Siedem miesięcy demokracji i koniec. Przez prawie tysiąc lat Rosjanie doświadczały, w różnym stopniu, rządów totalitarnych, więc dla nich ten sposób rządzenia jest jedynym, jaki znają, i to doświadczenie

też jest składową wspomnianej *rosyjskiej duszy*, opiewanej również w rosyjskiej literaturze, między innymi przez Nikołaja Gogola, zresztą z pochodzenia Ukraińca. Gogol zachwycał się: *tak jak my, kochać nikt nie potrafi!* Puszkina opiewał rosyjską gotowość do poświęceń, Dostojewski pisał o rosyjskim posłannictwie historycznym i religijnym... Albo taki cytat, znów z Gogola: *a jakież ruskie nie lubi szybkiej jazdy!*, czyli żyje się na całego, może krótko, ale intensywnie. Bardzo mała wartość ludzkiego życia – to też ważny element tej *rosyjskiej duszy*. Tak było zawsze, w czasie I wojny światowej Rosja, która walczyła najkrócej ze wszystkich państw, straciła najwięcej żołnierzy, w II wojnie światowej było podobnie: ponad połowę ofiar, licząc żołnierzy 50 państw zaangażowanych w wojnę, stanowili obywatele ZSRR. I dziś dzieje się to samo. Z jednym wyjątkiem: Putin zadeklarował (i to jest jego świadoma polityka), że rodzina poległego na Ukrainie żołnierza otrzyma 100 tys. dolarów, a rannemu żołnierzowi należy się wypłata do 60 tys. dolarów, w zależności od stopnia uszczerbku na zdrowiu... Czy tak się dzieje naprawdę, czy rodziny poległych i zmarłych te pieniądze dostają? Nie wiem, na razie brak informacji na ten temat, ale przekaz jest jasny: trwa nowa „wojna ojczyzniana”, wojna na śmierć i życie (mimo że nazywamy ją „operacją specjalną”), nie będziemy oszczędzać na obrońcach (bo to jest przecież obrona, Rosja w żadnym wypadku nie jest agresorem. I nie robimy obowiązkowego poboru do armii, bo nie ma takiej potrzeby: każdy Rosjanin rozumie, że udział w walce to jego święta powinność.

Putin chce w ten sposób wcielić się w rolę zbawcy narodu rosyjskiego, przymierza i ubiera buty Stalina, ale nie rozumie, że czasy się zmieniły... Pograża w ten sposób własny kraj jak żaden jego poprzednik – od cara począwszy, po sekretarza partii. Jest fanatykiem i złoczyńcą nie tylko wobec narodu ukraińskiego, ale i rosyjskiego. Tak będzie zapisany w przyszłych podręcznikach historii.

– **Rosyjska dusza rosyjską duszą, ale jest przecież internet, są inne, nie tylko rosyjskie stacje telewizyjne, Rosjanie sporo podróżują po świecie... Albo mieszkają od lat za granicą – mam kilku takich znajomych w Polsce – a dalej wierzą w przekaz Moskwy.**

– Ja mocno wierzę w to, że jest także druga Rosja, antyputinowska. Jestem przekonany, że w Moskwie i Petersburgu (to nie przypadek, że tam właśnie zaczynały się wszelkie rewolucje) jest inaczej: z badań Fundacji Obro-

ny Praw Obywatelskich Aleksieja Nawalnego wynika, że 60 proc. mieszkańców stolicy jest przeciwko wojnie. Ale to jest cichy sprzeciw, bo za głośny grożą represje. Pamięta pani te manifestacje w Moskwie i Petersburgu zaraz po wybuchu wojny? Dziś ich nie ma, nikt nie odważy się wyjść na ulicę, zaprotestować, bo trafi do aresztu, będzie prześladowany, a może i nagle zniknie. Powiedzieć głośno, że nie popierasz Putina to tak, jakby powiedzieć, że nie kochasz ojczyzny, bo przecież trwa „wojna ojczyzniana”.

– **Czytałam o areszcie dla dziewczyny, która patykiem na śniegu, chyba w Moskwie, wypisała antywojenne hasło...**

– Nie mam wątpliwości, że jeśli trzeba będzie, to w Rosji powstaną obozy koncentracyjne dla myślących inaczej. Bo to nie jest liberalny carat, gdzie bolszewicy zasiadali w parlamencie – tak było, do 1916 r. w Dumie rosyjskiej istniała frakcja socjaldemokratyczna, leninowska. O tym dzisiaj nie ma mowy. Wielu Rosjanom po prostu wyprano mózgi, a wielu innych dokładnie zdaje sobie sprawę, jak niebezpieczny jest jakikolwiek sprzeciw, bo aparat represji jest niesamowicie sprawny. Dlatego nadzieje na to, że w Rosji dojdzie do zamachu stanu, uważam za naiwne. Mój niezjący już przyjaciel Władimir Bukowski [rosyjski obrońca praw człowieka, więzień polityczny, publicysta – red.] wielokrotnie powtarzał, że putinizm to system KGB-owski – ponad 70 proc. pracowników najwyższej administracji rosyjskiej stanowią wychowankowie KGB, z KGB wywodzi się przecież także Putin. Kto zatem miałby przygotować ten zamach? System zabezpieczeń, który w ciągu 30 lat stworzył Putin, jest absolutnie szczelny. Ja bym nie liczył na żaden przewrót pałacowy.

– **Milczą też rosyjscy intelektualiści. Chociaż nie wszyscy: reżyser Nikita Michalkow, na przykład, opowiada o tym, że na Ukrainie w celu wytopienia słowiańskiej etniczności opracowano broń biologiczną, którą mogą roznosić ptaki...**

– Chcę wierzyć w to, że to jest margines rosyjskich intelektualistów, ale margines bardzo widoczny: reżyserzy Nikita Michalkow, Władimir Bortko, który w programie telewizyjnym dostał szału po zatopieniu „Moskwy”... Trzeba pamiętać o tym, że to są ludzie z dworu Putina, którzy zarabiają krocie. Michalkow i jego rodzina to jedni

z najbogatszych ludzi w dzisiejszej Rosji, syn Michalkowa jest właścicielem wielkiej sieci restauracji. Ale nie zapominajmy, że są i tacy twórcy, jak rosyjski bardzo poczytny pisarz Boris Akunin, który razem z byłym mistrzem świata w szachach Garrim Kasparowem zbierają na całym świecie pieniądze, żeby wesprzeć ukraińską armię... Utworzyli na Zachodzie antyputinowską organizację Prawdziwa Rosja.

– **Tymczasem kremlowska propaganda oswaja Rosjan z wizją użycia broni, jakiej świat jeszcze nie widział...**

– Dotknęła pani ważnej kwestii, kolejnej tradycji rządzących Rosją, ukrytej w hasle: *Naród się domaga*. Propaganda dotycząca możliwości użycia bomby atomowej jest powszechna. Rosjan chcą przyzwyczaić do myśli, że użycie broni nuklearnej – to jest coś normalnego. Ale cofnijmy się na chwilę do czasów stalinowskich. Otóż kiedy Stalin postanowił w 1952 r. wysiedlić wszystkich rosyjskich Żydów na Daleki Wschód, do Birobidzanu, najpierw zebrał 40 najwybitniejszych żydowskich twórców i kazał im podpisać dokument, w którym proszą o dobrowolne wysiedlenie na Syberię, bo tam najlepiej będą się czuli... Przypomniała mi się ta scena, kiedy ostatnio w telewizji rosyjskiej ujrzałem dziewczynę śpiewającą z patosem odezwę do Putina o takiej mniej więcej treści: *Wystrzelmy bombę do Stanów Zjednoczonych, niech Amerykanie smażą się w ogniu piekielnym*. Nie zdziwię się, jak wkrótce ogłoszą, że Putin jest zasypywany listami *od narodu* domagającego się użycia broni jądrowej, teraz podobno zasypują go żądaniem zamknięcia opozycyjnej „Nowej Gazety” Dmitrija Muratowa, która nadal wychodzi i nie ukrywa prawdy o tej wojnie... Na Zachodzie spekulują: może Putin miał na myśli broń gazową, może laserową albo superrakiety... Ja myślę, że nie zawałaby się przed użyciem broni atomowej po to, żeby powstrzymać dostawy broni na Ukrainę. Akunin uważa, że to kolejny wielki błąd Putina, że zawiedzie ten ostatni żołnierz, któremu wydadzą rozkaz wcisnąć guzik. Ja nie jestem takim optymistą. I ten ostatni, i przedostatni to ludzie wielokrotnie sprawdzeni. Putin sam się nie wycofa, tego jestem pewien, on przygotowuje, oswaja naród z przyszłością, której może już nie być.

– Szans na to, że naród zacznie się domagać zakończenia wojny też Pan nie widzi?

– Naród nie zacznie się domagać, jeśli mu nie pomożemy. Zrozumieli to doskonale Ukraińcy, którzy zaraz po wybuchu wojny utworzyli nową stację telewizyjną nadającą w języku rosyjskim przez całą dobę – oni wiedzą, że wojnę prowadzi się nie tylko przy pomocy czołgów, ale i słowa. To naprawdę bardzo dobry program, w którym tłumaczą Rosjanom elementarne rzeczy, pamiętając przy tym, że nie wolno ich obrażać! Tymczasem polski Instytut Adama Mickiewicza zaraz po inwazji Rosji na Ukrainę zawiesza rosyjską sekcję portalu culture.pl – zamiast tworzyć np. rosyjskojęzyczne stacje radiowe czy nowe portale internetowe po rosyjsku, żeby Rosjanie mieli szansę dowiedzieć się prawdy.

– Uwierzyliby? Ja mam duże wątpliwości. Radni Smoleńska dzisiaj, po tylu latach od zakończenia II wojny światowej, w oficjalnym komunikacie zarzucają Polakom kłamstwo katyńskie, domagając się uznania, że to Niemcy zamordowali polskich oficerów, wypierają się odpowiedzialności za morderstwa cywili w Buczy...

– Rosjanie mają takie powiedzenie: *Trzeba pukać tak długo, aż otworzą...* Dlaczego nikt na Zachodzie nie myśli o utworzeniu stacji na wzór dawnej Wolnej Europy? Trzeba zrozumieć, że to nie jest tylko wojna Rosji przeciwko Ukrainie. To walka cywilizacji z barbarzyństwem, ale i wojna przeciwko Rosjanom, bo ta wojna rykoszetem uderza w tę drugą Rosję, która walczy z Putinem i chce budować nowe, demokratyczne państwo, wyleczone z choroby imperialnej. Ta druga Rosja jest słaba, rozproszona, ale ona naprawdę istnieje. Wspomniała pani o Buczy. Putin i jego świta wielokrotnie powtarzali, że to *fejk, inscenizacja, ustawka*. W czasie II wojny światowej nie mieli takich oporów, wręcz szczylicili się barbarzyństwem swoich żołnierzy, zachęcając do morderstw i gwałtów. *Zabij Niemca, zgwałć jego żonę* – tak głosiła oficjalna, wojenna propaganda. Dziś ukrywają prawdę, co dla mnie jest promykiem nadziei, że powodem jest jednak wstyd, że w XXI w. świat dowiaduje się o takich typowo NKWD-owskich zbrodniach... Świat, ale i rosyjskie społeczeństwo, które mimo wszystko jest już inne, nie jest tak odizolowane od innych narodów, jak ich ojcowie i dziadkowie.

Nie da się zniszczyć Rosji, ona będzie istnieć nadal, nawet po porażce w wojnie z Ukrainą. Trzeba będzie z nią jakoś układać stosunki. Mnie, w związku z tą opinią, wielokrotnie spotykały zarzuty, że jestem rusofilem, zdrajcą, w internecie nazwali mnie nawet *rosyjskim trollem*, ale ja uważam, że Rosjanom trzeba pomóc: tłumaczyć, przedstawiać fakty, *pukać tak długo, aż otworzą...*

– Wielu nie zgodziłoby się z Panem, choćby głośny publicysta historyczny Piotr Zychowicz, który jest zdania, że Rosję należy odizolować, poddać najsurowszym sankcjom, wręcz otoczyć nową żelazną kurtyną...

– Tłumaczyłem Piotrkowi, z którym się przyjaźnię, że nie ma nic gorszego, niż coraz bardziej wściekła na cały świat, upokorzona i głodna Rosja, pogrążona w totalitarnym amoku – jak Niemcy w okresie międzywojennym – a w dodatku dysponująca bronią jądrową. Taka Rosja będzie dla wszystkich, zwłaszcza Polaków, bardzo niebezpiecznym sąsiadem. Opowiadał mi Bukowski, że kiedy upadł Związek Radziecki – on wtedy po raz pierwszy od swojej deportacji (1976) przyjechał do Moskwy – i wtedy postulował utworzenie międzynarodowej komisji w celu zbadania zbrodni komunistycznych i procesu sądowego w celu rozliczenia komunizmu, na wzór procesów norymberskich, które rozliczyły nazizm. I mimo że były już wstępne ustalenia z Jelcynem, podjęto nawet próbę otwarcia archiwów, nic z tych planów nie wyszło. I to był błąd, Rosja miała przejść proces oczyszczenia, miała pokajać się za swoje winy, rozliczyć winnych zbrodni stalinowskich, podobnie jak to zrobili po wojnie wobec narodowych socjalistów Niemcy.

Ja jestem zdania, że trzeba to zrobić dzisiaj, zaraz po zakończeniu tej wojny, bo bez takiej rosyjskiej Norymbergi ten naród nigdy nie dołączy do demokratycznego świata. To jedyne wyjście dla Rosjan, ale i dla nas. Pamiętajmy, że w Rosji rośnie nowe pokolenie, które chce żyć normalnie, ja w tych młodych pokładam nadzieję.

– Dziękuję za rozmowę.

Prof. dr hab. Nikołaj Iwanow – b. radziecki dysydent pochodzenia białoruskiego. W latach 1970–1971 pracował jako dziennikarz w Rozgłośni Radia Białoruskiego w Mińsku. Pracownik Instytutu Nauk o Polityce i Administracji Uniwersytetu Opolskiego i Instytutu Historii UO oraz Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego; wcześniej był zatrudniony na Uniwersytecie Wrocławskim. Zajmuje się badaniem historii mniejszości polskiej w ZSRR (szczególnie w okresie stalinizmu). W latach 1989–2004 redaktor Radia Wolna Europa – Radio Swoboda w Monachium i Pradze (pracował w redakcjach białoruskiej i północnokaukaskiej). Autor ponad 100 prac naukowych i setek publicystycznych wydanych w Polsce, Rosji, na Białorusi, Wielkiej Brytanii, Stanach Zjednoczonych, Niemczech, Finlandii, Izraelu i Ukrainie. Za pracę *Pierwszy naród ukarany. Polacy w Związku Radzieckim 1921–1939* został uhonorowany wieloma polskimi i międzynarodowymi nagrodami, wśród których znalazły się m.in.: Nagroda „Polityki” i Nagroda im. Prezydenta Edwarda Raczyńskiego (Londyn). Wykładał i wygłaszał odczyty na Uniwersytecie Stanforda, paryskiej Sorbonie, Uniwersytecie Londyńskim i Uniwersytecie w Jerozolimie. W latach 70. był związany z kolportującym wydawnictwa niezależne środowiskiem opozycyjnym z Moskwy. Na przełomie 1979 i 1980 r. był współtwórcą Grupy Młodych Socjalistów w ZSRR. Autor *Odezwy Komitetu założycielskiego wolnych związków zawodowych w ZSSR* na I Zjazd „Solidarności”, która doprowadziła do powstania słynnego *Posłania do ludzi pracy Europy Wschodniej*. W latach 1981–1989 jako jedyny obywatel radziecki był aktywnym działaczem podziemnej „Solidarności”. Autor dziesiątków artykułów w wydawnictwach drugiego obiegu, głównie w „Biuletynie Dolnośląskim” i „Solidarności Walczącej”. Pod pseudonimem *Polak zza Buga* publikował również w paryskiej „Kulturze”. W 1984 r. zamieszkał w Polsce. 20 maja 1990 r. doprowadził do powołania organizacji społecznej *Stowarzyszenie Straż Mogił Polskich na Wschodzie*, zajmującej się wyszukiwaniem, dokumentowaniem i upamiętnianiem miejsc martyrologii Polaków i innych obywateli polskich na Wschodzie. W 1991 r. organizacja ta ustawiła jeden z pierwszych swoich krzyży w Kuropatach pod Mińskiem, miejscu kaźni dokonanych przez NKWD w latach 1937–1941.

JAN MIODEK

PRZYIMKOWE DYLEMATY WOKÓŁ UKRAINY

Pytanie o poprawnościowy status wyrażen *na Ukrainie*, *na Ukrainę* pojawiało się przez wszystkie długie lata mojej pracy zawodowej. Kiedy 24 sierpnia 1991 r. Ukraina stała się niepodległym państwem, jego częstość gwałtownie wzrosła, a do grona pytających dołączyli sami Ukraińcy – zarówno ci, którzy przebywali w Polsce, jak i ci, którzy ze swojego kraju łączyli się ze mną elektronicznie w telewizyjnym programie *Słownik polsko@polski*.

Cierpliwie wyjaśniałem, że połączenia *na Ukrainie*, *na Ukrainę* wraz z syntagmami *na Liwie*, *na Litwę*, *na Łotwie*, *na Łotwę*, *na Białorusi*, *na Białoruś*, *na Węgrzech*, *na Węgry* oraz *na Słowacji*, *na Słowację* (obok dopuszczalnych wariantywnych *w Słowacji*, *do Słowacji*) tworzą grupę wyjątków wśród tradycyjnych konstrukcji z przyimkami *w*, *do* – *w Polsce*, *do Polski*, *w Niemczech*, *do Niemiec*, *w Szwecji*, *do Szwecji*, *w Anglii*, *do Anglii*, *w Argentynie*, *do Argentyny* itp. Komu zaś wyrwało się z ust tradycyjne wyrażenie z *na* – *na Ukrainie*, *na Ukrainę*, błyskawicznie poprawiał je na połączenie z *w* lub *do*: *w Ukrainie*, *do Ukrainy*. I mnie od tego czasu zdarzyło się to już wiele razy.

U źródeł tak radykalnej zmiany dotychczasowego uzusu – dosłownie z dnia na dzień – stoi niewątpliwie mechanizm psychologiczny: typowymi dla naszego języka połączeniami nazw państw z przyimkami *w*, *do* chcemy podkreślić bezdyskusyjną i oczywistą dziejowo samodzielność Ukrainy, chcemy i pod tym – gramatycznym – względem być solidarni z Ukraińcami. Należy to uszanować i te nietradycyjne połączenia w stosunku do *Ukrainy* – ale typowe dla nazw absolutnej większości państw – zaaprobować.

U źródeł tak radykalnej zmiany dotychczasowego uzusu – dosłownie z dnia na dzień – stoi niewątpliwie mechanizm psychologiczny: typowymi dla naszego języka połączeniami nazw państw z przyimkami *w*, *do* chcemy podkreślić bezdyskusyjną i oczywistą dziejowo samodzielność Ukrainy, chcemy i pod tym – gramatycznym – względem być solidarni z Ukraińcami. Należy to uszanować i te nietradycyjne połączenia w stosunku do *Ukrainy* – ale typowe dla nazw absolutnej większości państw – zaaprobować.

Ale też nie trzeba na siłę eliminować z codziennego obiegu komunikacyjnego tradycyjnych syntagm z przyimkiem *na*. Nawet z ust wielu Ukraińców dłużej w Polsce przebywających słyszałem wiele razy, i to po 24 lutego, formy typu *u nas na Ukrainie* czy *wracam na Ukrainę*. Tym bardziej więc dla Polaków, zwłaszcza starszych, pozostaną one do końca życia spontanicznie, naturalnie używanymi połączeniami.

Z pewnością jednak uzus językowy odnoszący się do wyrażen przyimkowych z nazwami państw jest w tej chwili następujący: typowymi połączeniami są konstrukcje z *w*, *do*, takie jak *w Polsce*, *do Polski*, *w Niemczech*, *do Niemiec*, *w Argentynie*, *do Argentyny* itp., tradycyjnymi wyjątkami pozostają wyrażenia *na Litwie*, *na Litwę*, *na Łotwie*, *na Łotwę*, *na Białorusi*, *na Białoruś*, *na Węgrzech*, *na Węgry*, status wariantów natomiast, obok połączeń *w Słowacji*, *do Słowacji* – *na Słowacji*, *na Słowację*, przyjęły także postacie *na Ukrainie*, *na Ukrainę* – *w Ukrainie*, *do Ukrainy*.

Ukrainę, *na Litwie*, *na Litwę*, *na Łotwie*, *na Łotwę*, *na Białorusi*, *na Białoruś*, *na Węgrzech*, *na Węgry*, *na Słowacji*, *na Słowację*.

Kończył się do 24 lutego bieżącego roku. Od dnia wybuchu wojny bowiem jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki we wszystkich mediach mówionych i pisanych w odniesieniu do *Ukrainy* zaczęły się pojawiać wyłącznie syntagmy z *w*, *do*: *w Ukrainie*, *do Ukrainy*, a więc podciągnięte do typowego w polszczyźnie ciągu w *Niemczech*, *do Niemiec*, *w Szwecji*, *do Szwecji*, *w Anglii*, *do Anglii*, *w Argentynie*, *do Argentyny* itp. Komu zaś wyrwało się z ust tradycyjne wyrażenie z *na* – *na Ukrainie*, *na Ukrainę*, błyskawicznie poprawiał je na połączenie z *w* lub *do*: *w Ukrainie*, *do Ukrainy*. I mnie od tego czasu zdarzyło się to już wiele razy.

U źródeł tak radykalnej zmiany dotychczasowego uzusu – dosłownie z dnia na dzień – stoi niewątpliwie mechanizm psychologiczny: typowymi dla naszego języka połączeniami nazw państw z przyimkami *w*, *do* chcemy podkreślić bezdyskusyjną i oczywistą dziejowo samodzielność Ukrainy, chcemy i pod tym – gramatycznym – względem być solidarni z Ukraińcami. Należy to uszanować i te nietradycyjne połączenia w stosunku do *Ukrainy* – ale typowe dla nazw absolutnej większości państw – zaaprobować.

Ale też nie trzeba na siłę eliminować z codziennego obiegu komunikacyjnego tradycyjnych syntagm z przyimkiem *na*. Nawet z ust wielu Ukraińców dłużej w Polsce przebywających słyszałem wiele razy, i to po 24 lutego, formy typu *u nas na Ukrainie* czy *wracam na Ukrainę*. Tym bardziej więc dla Polaków, zwłaszcza starszych, pozostaną one do końca życia spontanicznie, naturalnie używanymi połączeniami.

Z pewnością jednak uzus językowy odnoszący się do wyrażen przyimkowych z nazwami państw jest w tej chwili następujący: typowymi połączeniami są konstrukcje z *w*, *do*, takie jak *w Polsce*, *do Polski*, *w Niemczech*, *do Niemiec*, *w Argentynie*, *do Argentyny* itp., tradycyjnymi wyjątkami pozostają wyrażenia *na Litwie*, *na Litwę*, *na Łotwie*, *na Łotwę*, *na Białorusi*, *na Białoruś*, *na Węgrzech*, *na Węgry*, status wariantów natomiast, obok połączeń *w Słowacji*, *do Słowacji* – *na Słowacji*, *na Słowację*, przyjęły także postacie *na Ukrainie*, *na Ukrainę* – *w Ukrainie*, *do Ukrainy*.

STANISŁAW SŁAWOMIR NICIEJA

CYRK PŁONAŁ WŚRÓD ŚMIECHU WIDOWNI Berdyczów – pocztowe miasto



Berdyczów – kupieckie miasto na Wołyniu, słynne dzięki powszechnie kiedyś znanemu porzekadłu *Pisz na Berdyczów*. Powiedzenie to do dziś ma w sobie dużą wieloznaczność. Jan Stanisław Bystron w *Dziejach obyczajów w dawnej Polsce* pisał o Berdyczowie: *Miasto pielgrzymów i lotrzyków, przedsiębiorców i wydrwigroszy, godnych ziemian i łowców posagowych*; ilustracja autorstwa francuskiego rysownika Karla Sestero de Lauterekena, który w roku 1889 malował pejzaże miejskie Zytomierza, Berdyczowa, Korostyszowa i Stanisławki (ze zb. Zytomierskiego Obwodowego Muzeum Krajoznawczego w Ukrainie)

Popularność tego wołyńskiego miasteczka w polskiej kulturze i legendzie literackiej wiąże się z porzekadłem czy też zawołaniem *Pisz na Berdyczów*. Były czasy, że znał je każdy Polak. A i obecnie działa na wyobraźnię nie tylko filologów z dyplomem uniwersyteckim. Adam Wierciński poświęcił spory esej, by ukazać, ilu sławnych Polaków odwoływało się do tego powiedzenia w ciągu ostatnich dwóch wieków i jak to porzekadło zmieniało swe znaczenie oraz rezonans społeczno-towarzyski w poszczególnych pokoleniach¹.

Józef Piłsudski, wyjeżdżając do Druskienik na kurację, wychylił się z okna wagonu i zawołał do stojącej na peronie córki: *Tylko, Wanda, nie pisz do mnie na Berdyczów!*. Marszałek, szczególnie wielbiciel twórczości Juliusza Słowackiego (doprowadził do sprowadzenia z Paryża na

Wawel jego prochów), zapewne zapamiętał ten zwrot z poematu *Beniowski* i rozumiał go podobnie jak wieszcz z Krzemieńca. Słowacki był pierwszym, który zawołanie *Pisz na Berdyczów!* wprowadził do literatury wysokiej i przez to rozpropagował w kręgach inteligentkich.

Genezę tego powiedzenia bodaj pierwszy próbował ustalić Zenon Fisz (1820–1870) – podróżnik, prozaik, encyklopedysta, urodzony w Kluczkach koło Białynicy w obwodzie mohylewskim³. W grudniu 1856 r. na łamach lwowskiego dziennika „Świt” w publikowanych tam *Listach z podróży* napisał: *Jeszcze przed stu laty Berdyczów był dla Polski ostatnim punktem handlowym – niebezpiecznym. Jadący tam mógł się spotkać ze spisą [krótka dzida – S. S. N.] hajdamaki lub powrozem Tatarą. A i sama*

1 A. Wierciński, *Pisać na Berdyczów* [w:] *Noty dla Edytora. Jerzemu Timoszewiczowi na urodziny 75*, oprac. M. Raszevska, P. Kądziela, Warszawa 2008, s. 177–183.

2 K. Pruszyński, *Publicystyka 1931–1939*, t. I, wybór tekstów G. Pyka i J. Roszko, Warszawa 1990, s. 263.

3 Zenon Fisz – kompletnie zapomniany, ale bardzo płodny publicysta ukrywał się pod pseudonimem literackim „Tadeusz Padalica” – słowo „padalica” oznacza w jednym z dialektów kresowych zboże samosiewne wyrosłe z ziarna, które wypadło z kłosa. Przybranie takiego pseudonimu było przypuszczalnie wyrazem skromności (a może kompleksu), gdyż Fisz posiadał tylko wykształcenie podstawowe. Był samoukiem o ogromnych ambicjach i wrodzonym talencie, czyli literacką samosiejką. Publikował w prasie lwowskiej i wileńskiej.



Synagoga w Berdyczowie przy ul. Machnowieckiej. W pierwszej poł. XIX w. w Berdyczowie mieszkało prawie 25 000 Żydów, z czego ok. 3000 było kupcami, a 4000 rzemieślnikami (krawcami, kamieniarzami, zdunami, stolarzami, jubilerami, kowalami, fotografami itd.). W 1861 r. żydowska populacja wzrosła w Berdyczowie do ponad 46 000 osób. Była to wówczas druga pod względem liczebności żydowska wspólnota w Rosji (ze zb. Żytomierskiego Obwodowego Muzeum Krajoznawczego)

podróż nie musiała być tak łatwa, gdyż do dzisiejszego dnia krąży u nas powiedzenie: „Pisz do mnie na Berdyczów”, co oznacza: „Miej mnie za niepowróconego”. Już od Berdyczowa zaczynały się wtedy stepy, mało osiedlone, próżne przestrzenie kraju⁴.

Językoznawca prof. Jerzy Bralczyk (roc. 1947) wyjaśniając znaczenie powiedzenia *Pisz na Berdyczów*, stwierdził: *Już Słowacki wiedział* [ale skąd? – S.S.N.], że w Berdyczowie poczta działa źle, a działa tak źle, że mogło się to stać przyczyną tego ironicznego zaproszenia. Niektórzy dodawali, żeby pisać małymi literami, co miało czynić próbę korespondencji jeszcze bardziej beznaziejną. *Pisz sobie, pisz. I tak nie przeczytam*⁵.

W *Leksykonie polskich powiedzeń historycznych* jest też inna interpretacja tego powiedzenia: *Każdy, kto zajmował się produkcją bądź handlem owocami rolnymi, musiał co najmniej kilka razy w roku odwiedzić Berdyczów. Dlatego też, gdy którykolwiek właściciel ziemski wyjeżdżał z majątku w interesach, mówił wszystkim: „Pisz do mnie na Berdyczów”, gdyż prędzej czy później musiał trafić na tam-*

*tejsze targi. Tak powstało powiedzenie, które – zapewne nadużywane – stało się równoznaczne z udzieleniem odpowiedzi „na odczepnego”⁶. Krzysztof Masłoń – erudyta, świetny krytyk nie tak dawno poszedł po tej samej linii rozumowania i stwierdził: *Zawołania „Pisz na Berdyczów”, które zmieniało swój sens, dziś używa się, gdy chcemy kogoś splawić. A w XVIII wieku był to dla wędrownych kupców jedyny pewny adres z racji odbywających się w Berdyczowie aż 10 razy w roku wielkich jarmarków*⁷. Jest to zgodne z opinią Michała Bąkowskiego, który twierdził: *Berdyczów miał lepszą pocztę niż inne miejscowości, ponieważ książę Radziwiłł wydebił dla swego miasta niesłychany przywilej urządzania 10 jarmarków rocznie. I stąd wziął się zwyczaj pisywania „na Berdyczów”, gdyż kupcy wiedzieli, że prędzej czy później tam zawitają*. „Pisz do mnie na Berdyczów” znaczyło wówczas coś zupełnie przeciwnego niż znaczenie wykształcone w późniejszych czasach⁸.*

Jest jeszcze jedna interpretacja. Bohaterka popu-

⁶ *Leksykon polskich powiedzeń historycznych*, Kraków 1998, s. 10.

⁷ K. Masłoń, *Pisz na Berdyczów*, „Rzeczpospolita”, 28 II 2007, s. 7.

⁸ M. Bąkowski, *Piszcie do mnie na Berdyczów czyli „operacja polska”*, „Wydawnictwo Podziemne”, 16 czerwca 2011, s. 1-2.

⁴ T. Padalica, *Listy z podróży „Świt”*, 30 XII 1856, nr 74, s. 2.

⁵ J. Bralczyk, *444 zdania polskie*, Warszawa 2007, s. 35.



Wesele żydowskie – obraz olejny Wincentego Smokowskiego (1797–1876), malarza, lekarza i drzeworytnika związanego z Wilnem i powiatem święciańskim, cenionego zwłaszcza za sceny rodzajowe z życia Żydów i Cyganów (w zb. Muzeum Narodowego w Warszawie)

larnej swego czasu powieści Elizy Orzeszkowej *Cham* w jednej z rozmów mówi do swego interlokutora: *Żeby nie wiedzieć jaka dobra służba była, na jednym miejscu znużę się zawsze i adieu! Na Berdyczów drobnymi literami do mnie pisujcie!*⁹, czyli dajcie mi spokój. Nie wrócę. Nie chcę z wami mieć już nic do czynienia.

Adam Wierciński ustalił, iż podobne powiedzonko funkcjonowało w niemieckiej kulturze i brzmiało: *Schreib nach Patschkau* (*Pisz na Paczków*), czyli do obecnego miasteczka leżącego na Śląsku Opolskim, ale w czasach cesarstwa niemieckiego Paczków leżał na jego wschodnich rubieżach, w Hinterlandzie – gdzieś na końcu świata¹⁰.

Berdyczowskie jarmarki

Wszystko, co wyżej napisano, ma swój związek z rokiem 1765. Wówczas to nowo wybrany król Rzeczypospolitej Stanisław August Poniatowski uległ namowom Radziwiłłów i nadał miastu Berdyczów – dotychczas mało znanej, maleńkiej miejscinie „na końcu świata”, jak twierdził Ze-

non Fisz – przywilej organizowania w ciągu roku dziesięciu dużych jarmarków¹¹. Był to impuls w znakomity sposób wykorzystany przez kupców żydowskich w szepowanej reklamie, która rozlała się szeroko nie tylko po Wołyniu i Kijowszczyźnie, ale i po całej Europie Wschodniej. Status miasta targowego miał w sobie magnetyzm. Mieszkańcy Krymu i rozległych stepów: Tatarzy, Kalmucy i Baszkierowie gnali na targ do Berdyczowa stada koni, a gdzieś spod Kiszyniowa i ze Wschodniej Bukowiny Mołdawianie pędzili bydło rogate. Austriacy dostarczali tkaniny, sukna i płótno, Turcy i Ormianie różne rodzaje jedwabiu i adamaszku. Z bliższych okolic zwożono płody rolne (zwłaszcza arbuzy, melony, jabłka, gruszki czy morele), trzodę chlewną, miód, wosk, łój, skóry zwierzęce i drób¹². Wielce wymowny był fakt, że jeden z najpopularniejszych w Europie epoki oświecenia drukarz i księgarz Michał Gröll (1723–1798) wystawiał w Berdyczowie swoje książki beletrystyczne i czasopisma. Słynny kalendarz

¹¹ E. Rulikowski, *Berdyczów* [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*, t. I, Warszawa 1880, s. 137.

¹² D. Beauvois, *Trójkąt ukraiński. Szlachta, carat i lud na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie 1793-1914*, przekł. K. Rutkowski, Lublin 2005, s. 386.

⁹ E. Orzeszkowa, *Cham*, Warszawa 1979, s. 11.

¹⁰ A. Wierciński, dz.cyt., s. 181.



Dr Adam Wierciński – eseista, krytyk literacki, autor erudycyjnego eseju o złożoności i rezonansie społecznym powieści *Pisz na Berdyczów* (z lewej), na fotografii z pisarzem Zbyszkem Bednorzem (1913–2010). Wierciński od kilkunastu lat na łamach pism „Indeks” (Opole) i „Pamiętnik Literacki” (Londyn) publikuje w cyklu *Za szybkie pisanie* artykuły (dotychczas ukazało się 69), w których wskazuje na rażące błędy w ważnych książkach historycznych i literackich oraz w publicystyce wysoko cenionych autorów

berdyczowski: *Kalendarz gospodarski ułożony podług starego stylu* (wydawany przez zakonników w wydawnictwie działającym przy klasztorze Karmelitów) rozchodził się w niebagatelny jak na owe czas nakładzie: 40 000 egzemplarzy. Chasydzkie i chrześcijańskie drukarnie Berdyczowa opuściło ponad 700 pozycji bibliograficznych.

„Wołyńska Jerozolima”

Trudna do zliczenia klientela, która zjeżdżała na zakupy do Berdyczowa na coraz bardziej rozbudowywane jarmarki, dynamizowała szybki rozwój tego miasta – gospodarczy, religijny i kulturalny, zwłaszcza wśród Żydów. Berdyczów stawał się silnym żydowskim ośrodkiem intelektualnym i w połowie XVIII w. zyskał przydomek Wołyńskiej Jerozolimy. Rabinami byli tam wybitni teolodzy chasydscy o międzynarodowej sławie, m.in. Jekutiel Zal-

man ben Simcha Bunim (zm. 1760), Mosze Abraham ben Jechiel Michl (zm. 1761) czy Mosze ben Szmuel (zm. 1791). Miasto stało się jednym z najważniejszych ośrodków chasydzkich. W 1785 r. zamieszkał tam cadyk Lewi Icchak ben Meir (1740–1809) zwany Berdyczower, czyniąc z Berdyczowa jedno z najważniejszych centrów chasydyzmu – spotykali się tam na swych konwentyklach i zjazdach najwybitniejsi teolodzy tego odłamu judaizmu.

Berdyczów stał się miastem różnych interesów, atrakcyjnych szczególnie dla żydowskiego osadnictwa. Na początku XIX w. działało tam 3000 kupców i 4000 rzemieślników żydowskich, którzy dobrze układali sobie stosunki z okolicznym polskim ziemiaństwem. Zajmowali się głównie krawiectwem, szewstwem i stolarką.

Jakże wymowne są dane liczbowe z roku 1884 r.: Berdyczów liczył wówczas 77 823 mieszkańców, w tym:



Zenon Fisze (1820–1870), ps. Tadeusz Padalica (padalica, czyli samosiejka) – pisarz, publicysta, tłumacz, poliglota. Rycina Aleksandra Regulskiego (1839–1884) – czołowego przedstawiciela polskiej ksylografii, autora kilku tysięcy drzeworytów

62 366 Żydów, 10 777 prawosławnych, 3298 katolików, 339 protestantów i 12 mahometan¹³. Jak ludne stało się to do niedawna peryferyjne miasto świadczy fakt, że w tym samym czasie królewski Kraków miał około 60 000 wszystkich mieszkańców. W połowie XIX w. dla Berdyczowa zaczął się złoty okres. W 1865 r. było tam 1478 domów, 709 sklepów, 4 synagogi, 51 szkół izraelskich, dwie parafie rzymskokatolickie i jedna prawosławna¹⁴.

Bankier Halperin – berdyczowski Rothschild

Jarmarki były impulsem do utworzenia w Berdyczowie kilku banków oraz ponad 100 karczm, szynkowni i zajaz-

dów. Najsłynniejszy był bank Jakoba Josefa Halperina, nazywanego berdyczowskim Rothschildem – syna przewodniczącego sądu rabinackiego. Jego popularność niepominiem wzrosła, gdy konkurencja, chcąc go zniszczyć, ogłosiła, że Halperin jest niewypłacalnym bankrutem. Wówczas klientela rzuciła się do kas po wypłaty swoich oszczędności. Szturm trwał ponad tydzień, a Halperin spokojnie wypłacał. Gdy gorączka opadła, klienci mieli w domu swoje pieniądze, które jednak przestały zarabiać i przynosić dochód. Zaczęli się więc zastanawiać, co zrobić z podjętą gotówką. Po namyśle po kilku dniach wrócili więc do banku Halperina, a on przyjmował pieniądze skruszonych swych dawnych klientów, ale na niższe oprocentowanie. Konkurencja zamiast go zniszczyć, osiągnęła efekt odwrotny.

Halperina jako „króla Berdyczowa” uwiecznił w swoich wspomnieniach Honoriusz Balzac, opisując swą pierwszą podróż do Eweliny Hańskiej: *Siódmego dnia od wyjazdu, wjechałem o piątej rano do Brodów, miasta, które należy w całości do pewnego wołyńskiego szlachcica. Jest to siedziba wielkiego handlu. Nasze więzienia mają weselszy wygląd niż pokoje w oberży mieniącej się hotelem Rosyjskim – pierwszy hotel w Brodach. Czekałem pięć godzin, aż gospodarz i służba wstaną. Dla mnie podróż zaczęła się dopiero w Brodach; sto mil bowiem dzielących Berdyczów od Brodów zdawały mi się trudniejsze do przebycia, niż siedemset mil z Paryża do Brodów. (...) Zaraz na początku wybuchły trudności. Żydzi obchodzili swoje święto; kiedy zaś Żydzi święcą swoje obrzędy, życie handlowe ustaje. Wszystko, począwszy od Brodów, jest w rękach Żydów. Żydzi, nawet za miliony, nie zaniedbaliby swoich obrzędów, niepodobna zatem było dobić targu o mój przejazd z Brodów do Berdyczowa. Oczekiwałem bankiera żydowskiego z Berdyczowa, starego Halperina, który odprawił swoje modły, a do którego adresowany był mój list polecający. Ten król Berdyczowa oświadczył, że nie opuści synagogi przed wieczorem; musiałem tedy udać się do kantoru bogatej firmy Hausener, gdzie zamieniłem napoleony na ruble, półruble, trzecie, czwarte, piąte i dziesiąte części rubla¹⁵.*

W czasie gdy odbywały się coroczne jarmarki w Berdyczowie, rajcy miejscy starali się zapewnić przybyzszom, kupcom i okolicznemu ziemiaństwu odpowiednią rozrywkę. Organizowano zabawy, ściągano muzyków i trupy teatralne, otwierano kasyna gier i pokątne domy

¹³ Z. Chelmiecki, *Berdyczów* [w:] *Podręczna encyklopedia kościelna*, t. 1, Warszawa 1904, s. 233.

¹⁴ B. J. Wanat, *Klasztor karmelitów bosych w Berdyczowie na Ukrainie. Studium monograficzne*, Kraków 2007, s. 23.

¹⁵ Honoré de Balzac, *Podróż do Polski*, tłum. T. Żeleński, Warszawa 1931, s. 39-40.



Ulica Białopolska w Berdyczowie świadcząca o zamożności mieszkańców tego miasta. O tej ulicy pisał przejeżdżający przez Berdyczów etnograf i literat – Edward Chłopicki (1830–1894): *Zaczynając się od rynku, długim pasem ciągnie się aż pod sam dworzec kolei i zapełniona jest godnymi dłuższej wzmianki budynkami. Tam, oprócz poczty listowej, dawnego żydowskiego szpitala i kilku okazałych kupieckich domów, kościół farny św. Barbary oraz były pałac dzieciów miasta (ślizny, architektury włoskiej, z ogrodem angielskim z tyłu a z wirydarsowym dziedzińcem z przodu), książąt Radziwiłłów, najdłużej uwagę naszą zatrzymał*

publiczne. Był to czas nieprzerwanego pasma zabaw, swoisty karnawał hulanki. Berdyczowscy karczmarze i właściciele zajazdów dbali o gości. Starali się sprostać różnym gustom. Jednym z koncertmistrzów w Berdyczowie był Apolinary Kątski (1824–1879) – warszawski skrzypek wirtuoz i kompozytor, uczeń Niccolò Paganiniego.

O Berdyczowie i jego zamożnych mieszkańcach pisał również Hipolit Witowski – literat, dziennikarz, wydawca, tłumacz: *Na Onufrego [czyli w czerwcu – S.S.N.] wyruszyłem do Berdyczowa na jarmark, był on tego roku gorszy niżeli poprzednich: świeżo powstałe jarmarki w Kijowie i Jarmulińcach osłabiły go niemilosiernie i pozbawiły zaszczytu i korzyści bycia na trzy gubernie jedynym targiem, koncentrującym w sobie wszystkie produkty miejscowe i zagraniczne, bez których obejść się nie można (...). Sam Berdyczów jest miastem ludnym, na 60 tysięcy mieszkańców rachują 56 tysięcy Żydów. Na czele domów handlowych żydowskich stoją firmy Halperina i Horwica. Halperin*

jako bankier używa dobrej reputacji i stoi twardo przy swoim zakonie. Korzeniowskiemu [Józefowi Korzeniowskiemu, autorowi sztuki „Żydzi” – S.S.N.] w „Żydach” musiał on służyć za model do Arona [postaci starozakonnego bankiera Arona Lewe – S.S.N.]. Horwic to człowiek już postępowy, a syn wychowany zupełnie po francusku; firma jego nie używa jednakowoż tego samego kredytu co Halperina, a w opinii swych współwyznawców stoi jeszcze niżej, niżeli w świecie finansowym.

Z chrześcijańskich kupców prym trzymają Szafnagel, wylegitymowany baronostwem austriackim, skoliigacony z Radziwiłłami i Wranglami, i Lübbe, szwagier pierwszego, ożeniony z trzecią siostrą Szafnagla, a tym samym również szwagier Radziwiłła i generała Wrangla, za którymi to panami są dwie drugie siostry jego żony. Wieczorem byłem w teatrze. Berdyczów ma stały teatr polski: dyrektor pan Piekarski przed kilkoma dniami nagle umarł; kierownictwo poruczono pani Zielińskiej [Paulina z Wiszniewskich Zie-



Pożar Ringtheater w Wiedniu w 1881 r., w którym życie straciły co najmniej 384 osoby. Był to najgłośniejszy pożar w ówczesnej Europie. Jego świadkiem był Ferroni – właściciel cyrku, który przyjeżdżał do Berdyczowa. Pożary wybuchały głównie z powodu oświetlenia sceny otwartymi źródłami światła (m.in. oświetlenie naftowe czy gazowe), ale też z powodu nagromadzenia materiałów łatwopalnych, szczególnie za kulisami (płóciennych dekoracji, papierowych i drewnianych rekwizytów, kostiumów). Pierwsze bezpieczne oświetlenie – elektryczne – wprowadzono w 1882 r. w Teatrze Miejskim w Brnie

lińska – aktorka, dyrektorka teatrów w Żytomierzu, Berdyczowie, Humanii i Bałcie – S. S. N.]. *Osób było bardzo mało mimo pory jarmarkowej*⁶.

Wspaniałość i upadek magazynów towarowych Maksymiliana Szafnagla

Przejeżdżający przez Berdyczów Tadeusz Padalica, czyli ukryty pod pseudonimem bystry obserwator Zenon Fisz, notował w swym rapularzu w grudniu 1856 r.: *Już przy wjeździe do miasta rój myszuresów [posługaczy z żydowskich zajazdów – S. S. N.] oblega powóz podróżującego, nastęczając się tysiącem drobnotek. Magazyny Szafnagla, Lübbe, Herbsta błyszczą się przy głównej*

⁶ H. Witowski, *Korespondencje z Wołynia*, „Dziennik Literacki” 1860, nr 58, s. 462.



Dramatyczna scena z pożaru cyrku w Berdyczowie w 1883 r., w którym spłonęło ponad 400 osób, a dziesiątki zostało poparzonych – obraz słynnego polskiego rysownika Elwiro Andriollego, ilustratora m.in. dzieł Mickiewicza, Słowackiego i Szekspira

*ulicy. A obok mnóstwo sklepików najrozmaitszej formy, w których policjanci zawsze wywiertają jakąś kontrabandę (...). Taki jest teraz na oko Berdyczów, a w tym śmieciaku są perły, w tych sklepikach, stojących jakby na kurzej nóżce, znajdziesz najprzedniejsze materie lionskie, drogie koronki, indyjskie szale, ogromne składy zagranicznych wyrobów, słowem wszystko, bo Berdyczów ma wszystko. Nie ma w tej, to w tamtej, nie w tamtej, to w dziesiątej norze odszukają ci, znajdą, przyniosą i pilnuj się tylko, żebyś nie został oszukany, gdyż u nich od tej próby zaczyna się każdy targ*⁷.

Wśród mnóstwa berdyczowskich straganów i sklepów bielonych wapnem z dodatkiem ultramaryny wyróżniał się luksusowy, duży magazyn handlowy Mak-

⁷ T. Padalica, dz.cyt., s. 1.



Jedna z głównych ulic w Berdyczowie, przy której było dziesiątki sklepów różnej klasy – od najdroższych, gdzie można było kupić towar prosto z Paryża bądź z Londynu, po najbiedniejsze kramiki z dominującą w nich tandetą. Wszystko to działo się u podnóża sanktuarium Maryjnego

symiliana Szafnagla, który wszedł na trwałe do legendy miasta. Konkurencja głośniła, że panuje tam drożyzna, ale snobizm jego klienteli (podobnie jak klienteli londyńskiego domu towarowego Harrods) powodował, że zawsze panował tam duży ruch. Szafnagel sprzedawał wiele towarów bardzo luksusowych, m.in. kosztowną modną damską galanterię, pierwszorzędne meloniki i kapelusze oraz paryskie garnitury. Obok sklepu Maksymiliana jego ojciec – Jakub Szafnagel prowadził już od roku 1828 renomowaną księgarnię z nowościami wydawniczymi, prasą i rozchwytywanymi powszechnie kalendarzami berdyczowskimi, mającymi obszerne dodatki reklamowe. Wytworny sklep miał też w Berdyczowie pochodzący z francuskiego Lyonu Jean Joseph Chaudoir (ok. 1746–1839), związany rodzinnie ze Lwowem¹⁸ i Iwnicą pod Żytomierzem¹⁹, specjalizujący się w sprzedaży „cienkich płócien”, adamaszków i jedwabi. Próbowali z nim konkurować bracia Kwakrowie i Zilberstein.

Do berdyczowskiego rynku prowadziły cztery arterie: ulice Złota, Białopolska i Żytomierska oraz najważniejsza z nich – Machnowska (Machnowiecka), przy której oprócz dużej synagogi, najlepszych sklepów i restauracji były różnej klasy hotele. Najciekawiej te cztery ulice opisał Edward Chłopicki, który w 1875 r. odwiedził Berdyczów²⁰. Według Jerzego Stempowskiego sklep Szafnagla był centralnym punktem polskiego Berdyczowa. Pod ten dom handlowy zmierzała szlachta z bliższych i dalszych okolic, zwłaszcza przed świętami oraz różnymi uroczystościami rodzinnymi. Przyjeżdżano tu, aby się zaopatrzyć w konfekcję damską i męską, ale też w kawę, herbatę, imbir, wanilię, pieprz i inne towary kolonialne. *Długi szereg pojazdów* – pisał Jerzy Stempowski w swoim głośnym *Eseju berdyczowskim* – *stał przed sklepem Szafnagla: karety, powozy, faetony, waszgi, bryczki, szarabany i wozy drabiniaste. Wzdłuż nich, parami lub małymi grupami, przechadzali się przyjezdni w pudermantlach, prowadząc ożywione rozmowy. Dla rozproszonych po powiecie sarmatów, ziemian czy oficjalistów ulica Machnowiecka i sklep Szafnagla były głównym miejscem spotkań i źró-*

18 Na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie zachował się do dziś piękny nagrobek z 1821 r. Marii Chatariny Chaudoir, zob.: St. S. Nicieja, *Lwów. Ogród snu...*, s. 57–58.

19 M. Danilewicz, *Chaudoir Stanisław* [w:] PSB, t. 3, Kraków 1937 s. 265. Stanisław Chaudoir był synem Jana Josepha i stworzył na Wołyniu muzeum z galerią obrazów, zbiorami starych monet, grafik oraz różnych obiektów antycznych. Jego biblioteka – licząca około 40 000 tomów – zawierała stare rękopisy i druki oraz m.in. autografy królów polskich.

20 E. Chłopicki, *Od Buga do Bohu: wspomnienia z podróży*, „Kłosy” 1875, t. 21, nr 543, s. 348–350. Jerzy Wójcicki opracował na podstawie tekstu Edwarda Chłopickiego artykuł *Wycieczka po XIX-wiecznym Berdyczowie z Edwardem Chłopickim*, „Słowo Polskie”, 25 X 2016.

łem ostatnich nowin. Przechodząc, słyszałem strzępy rozmów o imieninach u cioci Tekli, o chrzcinach u Kapruckich, o tym jak Szuldybutdowicz próbował kupić w Jarmolińcach czwórkę koni i co z tego wynikło. Zniżając nieco głos, mówiono także de publicis, o wiadomościach, jakie Hejbowicz przywiózł z Petersburga, a Ciotowicz z Warszawy. Dzieleno się informacjami o cenach zboża, przywiezionymi przez kupców z Odessy. Źródłem wielu wiadomości było też getto berdyczowskie, gdzie wielu miało krewnych w Nowym Jorku i Buenos Aires²¹.

Maksymilian Szafnagel, pochodzący z rodziny niemieckiej, był gorącym polskim patriotą i w 1863 r. włączył się do powstania styczniowego. Zapłacił za to cenę bardzo wysoką: władze carskie zarekwirowały jego domy handlowe w Berdyczowie i po uwięzieniu trafił na Syberię, skąd już nie wrócił. Jego urodzonym w Berdyczowie pięcioletnim synem, Kazimierzem, zaopiekowała się ciotka – księżna Janina Radziwiłłowa, mieszkająca w Annopolu pod Mińskiem.

Kazimierz Szafnagel (1858–1923) ukończył gimnazjum w Warszawie i studia chemiczne na Politechnice w Rydze. Ożeniony z Marią ze Sulistrowskich osiadł w powiecie oszmiańskim – w Kuszlanach, gdzie miał piękny pałac i prowadził z rozmachem duże gospodarstwo. Miał talent poetycki i prozatorski. Zostawił po sobie wiele utworów literackich oraz uczone rozprawy. Opracował m.in. katalog 250 gatunków mchów²².

Po okazałym pałacu Szafnagla w Kuszlanach (zachowało się wiele fotografii), w którym była biblioteka wypełniona białymi krukami, po grabieży w czasie II wojny światowej i spaleni zabudowań zostały tylko schody w zapuszczonym, porośłym samosiejkami pałacowym parku²³. Piękne karty z dziejów rodziny Szafnagłów zatonęły w oceanie niepamięci.

Pożar cyrku w Berdyczowie

W złotych latach handlowej prosperity w Berdyczowie jedną z ważnych rozrywek były występy cyrkowe. Cyrki zjeżdżały tam nie tylko przy okazji dorocznych jarmarków, ale i karnawałów. Najgorzej w historii miasta zapisał się karnawał roku 1883. W Berdyczowie był stały budynek cyrkowy, ale dość prymitywny. Jego konstrukcja – zda-

niem prowadzącego śledztwo po tragicznym pożarze – przypominała stos ofiarny. Mury budynku z obu stron (wewnętrznej i zewnętrznej) dla ocieplenia zostały obłożone grubą warstwą wysuszonego końskiego nawozu (jako ocieplającą izolacją), a następnie obite grubymi, wysuszonymi na wiór deskami. Ponadto właściciel budynku zamiast sześciorga drzwi wejściowych – jak zaplanował projektant – zlecił wykonawcom ze względów oszczędnościowych wykonanie tylko trojga. Już dwa lata wcześniej (jeszcze przed tragedią) rada miasta Berdyczowa wymuszała na właścicielu nieudostępnianie budynku na spektakle cyrkowe, ale ten potrafił wykipić się łapówkami.

13 stycznia 1883 r., na który zaplanowano przedstawienie cyrkowe, był dzień dość mroźnym. Temperatura wynosiła -15° Celsjusza. Z tego powodu z trojga drzwi wejściowych pozostawiono tylko jedno. Dwoje zamknięto i obłożono belami siana. Podobnie potraktowano okna – ogacono je mchem, szmatami i słomą. W środku panował zaduch. Do jedynych czynnych drzwi wyjściowych prowadził wąski korytarz²⁴.

Pokazy cyrkowe zamykał występ akrobatów i lino-skoczków przerywany gagami klaunów. W momencie, gdy wynajęta przez właściciela cyrku – Ferroniego – 18-osobowa orkiestra pułkowa zagrała tusz, na tyłach budynku (przy zatarasowanych drzwiach) niezbyt rozgarnięty stajenny rzucił niedopałek papierosa na podłogę zasłaną słomą. Po kilku minutach zorientował się, że płonie bela sprasowanego siana. Chwycił wiadro i pobiegł do stojącej przy drzwiach wejściowych beczki z wodą. Niestety, woda była skuta lodem. Otwarte przez stajennego drzwi do stajni wywołały przeciąg i ogień zabuzował jak w piecu. Płomienie błyskawicznie ogarnęły stajnię, gdzie trzymano konie do wołyżerki. Spanikowany stajenny zaczął biegać po zakamarkach zaplecza, szukając dyrektora. Gdy go wreszcie spotkał, zaczął krzyczeć: *Pali się!* Dyrektora sparaliżował strach. Przed dwoma laty był świadkiem pożaru w wiedeńskim Ringtheater, w którym z 2000 widzów straciło życie co najmniej 850. Znając przebieg tamtejszej, największej w dziejach cyrku tragedii, był bardzo przewrażliwiony na punkcie bezpieczeństwa. Przyjeżdżając ze swoją trupą cyrkową do Ber-

21 J. Stempowski, *Eseje, wybór i wstęp* W. Karpiński, Kraków 1984, s. 36–37.

22 *Dziela Kazimierza Szafnagla*, „Świat” (Warszawa), 3 IV 1909, nr 14, s. 9.

23 Pisałem o tym w *Kresowej Atlantydzie*, t. XV, s. 297.

24 *Splonął cyrk w Berdyczowie*, „Słowo” (Warszawa), 15 I 1883, nr 13, s. 1. Wychodząca w Bytomiu „Gazeta Górnoląska”, relacjonując 24 I 1883 roku przebieg tragedii w Berdyczowie, wyeksponowała w komentarzu zdanie: *Niech będzie to przestroga i nauka*.

dyczowa, zgłaszał, że budynek jest źle przygotowany do pokazów cyrkowych. Zredagował nawet pismo do policji z żądaniem wydelegowania strażaków z sikawkami na czas spektaklu. Policmajster prośbę zlekceważył. Feroni kategorycznie zakazał palenia papierosów w bufecie, garderobach i stajniach, ale to polecenie zignorowano.

Gdy wspomagany przez wiatr ogień zaczął już trawić drewniane obicia ścian cyrku, widownia nie była jeszcze świadoma grozy sytuacji i bawiła się doskonale podczas występów klaunów. A gdy jeden z nich ze łzami w oczach zaczął krzyżeć łamiącym się głosem, że cyrk się pali i trzeba uciekać, widownia – sądząc, że jest to wyreżyserowany dowcip – wybuchła huraganowym śmiechem. Jakis czas potem płomienie przeskoczyły na sieć rozwieszonych pod sufitem lin, wysmarowanych przez linoskoczków naftą. Nasączone tłustym płynem sznury [czyniono tak, by liny nie parciały – S. S. N.] w mgnieniu oka przeniosły ogień na drewniany sufit nad widownią. Dopiero wówczas 600 osób wpadło w totalną panikę i ruszyło do jedyne go wyjścia, tratując się wzajemnie. Pędzący na pomoc strażacy, chcąc skrócić drogę, zamiast przez oddalony od cyrku most, pojechali zaprzęgami na skróty przez zamarznąjącą rzekę Hniłopiat. Łód nie wytrzymał ciężaru i się załamał. Zaprzęgi musiały wrócić na most, a w tym czasie budynek cyrku wraz z widownią zamienił się w pogrzebowy stos.

Jeden z reporterów relacjonował: *W ciągu pół godziny cały budynek cyrku przedstawiał już tylko szkielet ruin rzucony nad zduszonymi pod nim setkami ludzi. Ani jeden okrzyk nie wyszedł, a przynajmniej nie dał się słyszeć z wnętrza płonącego budynku, albowiem szybko powstały gęsty dym zatamował głos wszystkim ofiarom. Silna mgła nie pozwoliła dymowi rozprzestrzenieć się po mieście i uniemożliwiła na wiele godzin rozpoznanie rzeczywistego rozmiaru katastrofy*²⁵.

Według informacji kasjera tego feralnego dnia sprzedano 620 biletów, nie znano jednak liczby osób, które weszły do cyrku z gratisowymi wejściówkami. Domyślano się, iż doszczętnie spłonęło ponad 400 widzów. Byli to głównie Żydzi. Ale wśród ofiar było też 80 żołnierzy berdyczowskiego pułku, którym dowództwo dało bilety w nagrodę za wzorową służbę. Nikt z wojskowych nie ocalał. Dziesiątki ofiar było ciężko poparzonych i jeszcze długo umierało w cierpieniach. Wielu zatrało się dymem.

Pożar cyrku w Berdyczowie wywołał wstrząs nie tylko na Wołyniu. W prasie kijowskiej, lwowskiej, wileńskiej, warszawskiej i śląskiej ukazało się wiele relacji z tej tragedii. Znakomity rysownik, ilustrator książek Elwiro Andriolli namalował obraz pt. *Pożar cyrku w Berdyczowie*, którym w wielu pismach ilustrowano berdyczowską tragedię. 120 lat później dziennikarz „Gazety Wyborczej”, tropiciel sensacji historycznych Włodzimierz Kalicki (rocznik 1954), poświęcił tragedii berdyczowskiej jeden z rozdziałów w swej książce *Zdarzyło się* i przypomniał nazwiska dwóch berdyczowskich lekarzy – Konrada Dynowskiego i Postawskiego, którzy wykazali się wielkim poświęceniem podczas ratowania ofiar tej największej tragedii, jaka wydarzyła się w cyrku na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej²⁶.

Po długim śledztwie za niedopełnienie obowiązków wniesiono do sądu akt oskarżenia przeciwko m.in.: Janowi Grejmowi – odpowiedzialnemu za miejskie budowle, Sochmanowi – berdyczowskiemu policmajstrowi oraz Brazulowi Bruszkowskiemu – komisarzowi powiatowego cyrku²⁷.

²⁶ W. Kalicki, 13 stycznia 1883 r. *Niech dzieci idą*, „Gazeta Wyborcza” – Duży Format, 15 I 2010; przedruk: „Mozaika Berdyczowska” 2015, nr 1 (120), s. 10–11; tegoż, *Zdarzyło się*, Kraków 2014, s. 41–44.

²⁷ „Kraj” 1884, nr 29, s. 5.

²⁵ *Pożar cyrku w Berdyczowie*, „Gazeta Górnośląska”, 24 I 1883, nr 7, s. 2.

Zbigniew Jędrychowski

Edyta Stein

tyle słów napisać
myśli wymodlić
a serenada
w parku ośnieżonej
wyobraźni woła
do odjazdu

kwestia
wiernego spojrzenia
i świetlista pewność
wiodą do Getyngi

ale wykolejona
bransoleta torów
jak magnez

prowadzi
do redukcji tlenu

„ostatni raz widziano ją
7 sierpnia
na dworcu głównym
we Wrocławiu”

URSZULA ZAJĄCZKOWSKA

HELENA LEHR – WIELKA NIEOBECNA

W setną rocznicę Związku Polaków w Niemczech



Helena Lehr i Edmund Jan Osmańczyk (zdjęcie z Archiwum Rodła)

Rocznice mają to do siebie, że jest to czas na refleksje, możemy zastanowić się nad wieloma aspektami danego wydarzenia i spróbować ukazać je z innego punktu widzenia, odsłonić te fakty, które przykrył kurz historii. Zawsze przy tym warto przypominać ludzi, którzy tworzyli historię.

Setna rocznica powstania Związku Polaków w Niemczech jest doskonałym powodem do takich rozważań. Organizacja, powołana 27 sierpnia 1922 r. na zjeździe przedstawicieli różnych organizacji polonijnych w Berlinie, pod nazwą Związek Polaków w Niemczech, miała za zadanie skupienie wszystkich Polaków zamieszkałych na terenie Niemiec i pozwolenie im na zachowanie swojej tożsamości. Związek Polaków w Niemczech działał do lutego 1939 r., kiedy to rozporządzeniem Rady Ministrów III Rzeszy z 27 lutego 1939 r. zdelegalizowano tę organizację, konfiskując jednocześnie cały majątek Związku Polaków w Niemczech. We wrześniu 1939 r. rozpoczęto na dużą skalę aresztowania działaczy, których osadzano w więzieniach lub obozach koncentracyjnych. Tych

najbardziej znienawidzonych władza hitlerowska likwidowała bez zbędnych procesów – taki los spotkał m.in. pierwszego prezesa Związku Polaków w Niemczech hr. Stanisława Sierakowskiego, który został zamordowany wraz z rodziną.

Po II wojnie światowej jubileusze powołania tej niezwyklej organizacji zaczęto obchodzić dopiero od roku 1972, a więc w 50. rocznicę utworzenia Związku Polaków w Niemczech. To wtedy ukazał się album *Polacy spod znaku Rodła*, opracowany przez Helenę Lehr i Edmunda Osmańczyka. W naszym mieście także nie zapomniano o tej pięknej rocznicy – otwarto ważne wystawy: w Muzeum Śląska Opolskiego, z inicjatywy Franciszka Adamca, pt. *50 rocznica ZPWN*, a w Biurze Wystaw Artystycznych – retrospektywną wystawę prac Janiny Kłopotkiej odpowiedzialnej za szatę graficzną wydawnictw Związku Polaków w Niemczech. Z tej okazji do Opoli przyjechali Jan Edmund Osmańczyk i Helena Lehr, a władze Opoli ufundowały kamień pamiątkowy z wyrytą czwartą prawdą Polaków: *Co dzień Polak narodowi służy*. Kamień został umieszczony u zbiegu ulic Sądowej i Książąt Opolskich, w miejscu, gdzie do 1945 r. stał Dom Polski.

Setna rocznica Związku Polaków w Niemczech to bardzo ważna rocznica – władze miasta przygotowują z tej okazji wiele wydarzeń przypominających różne fakty z historii tej organizacji.

W kwietniu 2022 r. przyjechał do Opoli syn Heleny Lehr – José Luis Peláez, który podarował Bibliotece Głównej Uniwersytetu Opolskiego kolejne materiały z bogatego archiwum, zebrane przez Helenę Lehr.

Postanowiłam w związku z tym sprawdzić, czego można się dowiedzieć o tej niezwyklej kobiecie. Wiadomo, że najszybciej uzyskuje się informacje drogą internetową. Okazało się jednak, że Helena Lehr nie doczekała się choćby skromnego biogramu. Na stronie Harcerstwa Polskiego w Niemczech także marnie, a przecież była wybitną harcerką tamtych czasów. W Opolu, owszem, uczciliśmy pamięć tej niezwykle skromnej kobiety nadając jej imię (w 2014 r.) skwerowi przy ul. Zamkowej w 90. rocznicę powstania I Dzielnicy Związku Polaków w Niemczech, ale to przecież nie zmienia faktu, że jej dokonania i działalność umykają historykom. Archiwum Państwowe w Opolu zorganizowało w 2018 r. wystawę *Wybieram Polskę*, gdzie Helenie Lehr poświęcono raptem

jedną planszę. Szkoda tylko, że zabrakło tam choćby jednego zdjęcia ukazującego Helenę Lehr i informacji, skąd się znalazła w Berlinie.

Warto przypomnieć podstawowe dane z życia Heleny Lehr.

Urodziła się w Berlinie 16 lutego 1913 r. w polskiej rodzinie. Tam dorastała, nie zapominając o polskich korzeniach. W 1932 r. wstąpiła do Związku Polaków w Niemczech i otrzymała ważną funkcję w redakcji polskich gazet wydawanych przez związek. Została redaktorką „Małego Polaka w Niemczech” i „Młodego Polaka w Niemczech”. Trzeba podkreślić, że w tym samym czasie do Związku Polaków w Niemczech trafił Jan Edmund Osmańczyk – jej rówieśnik, z którym stworzyła zgrany tandem. Ona prowadziła rubrykę porad harcerskich jako *drużna Hania*, on był *druhem Mietkiem*. Tej współpracy z Osmańczykiem Helena Lehr nie zaniechała także po wojnie. To jej zawdzięczamy bezcenne materiały, jakie gromadziła w swoim warszawskim domu i które pozwoliły im w 1972 r. wydać album *Polacy spod znaku Rodła*.

Harcerstwo pełniło ważną rolę w życiu Heleny Lehr. Harcerką została w wieku 15 lat, kiedy to wstąpiła do Żeńskiej Drużyny Harcerskiej im. Królowej Jadwigi założonej w Berlinie przez Martę Żółkowską, a w latach 30. XX w. została jej drużynową. Była też zastępczynią kierownika Wydziału Zuchów w strukturach Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech z siedzibą w Opolu. W 1939 r. udało jej się zorganizować ostatni obóz harcerski w Wiedniu.

W czasie wojny została aresztowana i zesłana do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück. Po wojnie była m.in. redaktorką Zachodniej Agencji Prasowej i programów Polskiego Radia. Zmarła w 1998 roku. Została pochowana w Warszawie, na Powązkach.

Warto poświęcić jej więcej uwagi.

JANINA HAJDUK-NIJAKOWSKA

NOWOŚCI W NASZYM ARCHIWUM RODŁA

Dokumenty zebrane przez Helenę Lehr trafiły do Opola



22 kwietnia 2022 r. José Luis Peláez przekazał Uniwersytetowi Opolskiemu kolejne dokumenty i pamiątki po zmarłym Edmundzie Osmańczyku. Na zdjęciu, od lewej: rektor prof. Marek Masnyk, José Luis Peláez i prof. Janina Hajduk-Nijakowska (fot. Piotr Kasprzyk)

Ostatnio zrobiło się głośno o Archiwum Rodła w Bibliotece Uniwersytetu Opolskiego, a to za sprawą wzbogacenia tych zbiorów o wiele nowych dokumentów. A skoro stało się to zaledwie trzy miesiące przed setną rocznicą powstania Związku Polaków w Niemczech, warto przypomnieć niezwykłą historię powstania tego archiwum.

W sierpniu 1932 r. redakcję wydawanego przez Związek Polaków w Niemczech miesięcznika, adresowanego do młodzieży „Młodego Polaka w Niemczech”, objęli: Edmund Jan Osmańczyk (jako redaktor naczelny) i 20-letnia wówczas Helena Lehrówna (jako sekretarka redakcji). I co ważne, nieprzerwanie prowadzili tę działalność do sierpnia 1939 roku. Ponadto Lehrówna, jako *druhna Hania*, odpowiadała na listy dziewcząt, a Edmund Osmańczyk jako *druh Mietek* korespondował z chłopcami, co zamieszczano w specjalnym dziale listów. Warto tu dopowiedzieć, że miesięcznik drukowany był w Opolu

w drukarni „Nowin” przy obecnej ul. Bolesława Kominka.

I wtedy wszystko się zaczęło. Lehrówna systematycznie gromadziła materiały kierowane do druku, prowadziła także bieżącą dokumentację, wspierała Osmańczyka w czynnościach redakcyjnych, zwłaszcza gdy został redaktorem naczelnym miesięcznika „Polak w Niemczech”. Popularność *druhny Hani* i *druha Mietka* wśród Polaków spod znaku Rodła była niezwykła. Kiedy w 50. rocznicę powstania Związku Polaków w Niemczech zaplanowali opublikować pamiątkową księgę i zwrócili się do żyjących jeszcze w kraju i za granicą rodłaków, odzew był niespodziewany. Jak wspominają: *otworzyło się przed nami wiele rodzinnych schowków, które cudem ocalały z zawieruchy wojennej (...), w ciągu kilku jesiennych miesięcy 1971 roku otrzymaliśmy depozyt ponad 1300 fotografii, dokumentów, odznak, a poza tym setki listów przypominających nazwiska, daty i fakty godne ocalenia*



19 października 1999 r. do Biblioteki Głównej UO trafiły zbiory Związku Polaków w Niemczech, zebrane w Archiwum Rodła. Na zdjęciu, od lewej: X, rektor prof. Stanisław S. Nicieja, Bronisława Liguda-Kozak, Zbyszko Bednorz, Anna Gadzińska, Zofia Hajduk, Róża Bednorz, Jolanta Klimowicz-Osmańczyk (fot. Jerzy Mokrzycki)

w pamięci polskiego ludu. Wiele tych zdjęć i pamiątek posiada wręcz wartość unikalną¹. Część z nich znalazła się w rocznicowym wydawnictwie, do którego dołączono wyjątkowy dokument audialny: płytę z zarejestrowanym przebiegiem Kongresu Polaków w Niemczech, 6 marca 1938 roku.

Wszystkie dokumenty wzbogaciły nieustannie pęczniący zbiór materiałów gromadzonych przez Helenę Lehr, materiałów szczegółowo przez nią opisywanych i przechowywanych w jej własnym mieszkaniu w Warszawie. Po śmierci Edmunda Jana Osmańczyka (1989) pieczę nad całym archiwum sprawowała już tylko Helena Lehr, a gdy dziewięć lat później zmarła i ona, uporządkowaniem archiwum zajął się jej syn José Luis Peláez

(jak mówi – *uczyniłem to w miarę sprawnie*) i wkrótce wspólnie z wdową, dziennikarką Jolantą Klimowicz-Osmańczyk przekazali w darze wszystkie materiały Bibliotece Głównej Uniwersytetu Opolskiego. W uroczystości uczestniczył ówczesny rektor prof. Stanisław S. Nicieja oraz żyjący jeszcze na Opolszczyźnie członkowie Związku Polaków w Niemczech.

– To, co pozostało w moim domu: spora biblioteczka moich rodziców, duża ilość korespondencji, zdjęć i innych dokumentów, po kilku latach przewiozłem do mojego domu w Szwajcarii – opowiada José Lius Peláez. – Nie od razu zabrałem się za przeglądanie i selekcję dokumentów, ze względu na różne bieżące sprawy dość długo to odkładałem. (...) W ostatnich pudłach znalazłem sporo dokumentów, zdjęć, listów oraz przedmiotów w ogromnej większości przynależących do Archiwum Rodła. (...) Wśród prywatnych dokumentów i pamiątek

¹ H. Lehr, E. Osmańczyk, *Polacy spod znaku Rodła*, Warszawa 1972, s.4.

Mamy znalazłem również sporo takich, które winny być przekazane w godne ręce i udostępnione zainteresowanym.

Zabrał się zatem do szczegółowego uporządkowania materiałów, opisał je i poklasyfikował, ponumerował,opakował w paczki do bagażnika samochodu i... przyjechał do Opolą.

22 kwietnia 2022 r. został przyjęty przez prof. dr. hab. Marka Masnyka, rektora Uniwersytetu Opolskiego, któremu oficjalnie przekazał nowe dokumenty do kolekcji Archiwum Rodła. Szczegółowa prezentacja dowiezionych zbiorów odbyła się już w siedzibie Biblioteki Uniwersytetu Opolskiego, której dyrektorka kustosz Danuta Szewczyk-Kłós osobiście przejęła darowiznę 69 teczek z dokumentami i pamiątkami wzbogacającymi Archiwum Rodła. Teraz pora na prace specjalistów, którzy dokumenty skatalogują i włączą do kolekcji, udostępnianej oczywiście wszystkim zainteresowanym.

ADAM WIERCIŃSKI

ZA SZYBKIE PISANIE (70)

W pięknie wydanej, napisanej z polotem (gdzie wdzięk stylistyczny sąsiaduje czasem z humorem), książeczce dla młodego czytelnika, poświęconej nazwiskom, znalazło się też kilka objaśnień wątpliwych. *Brożyna* – to także przezwisko kogoś wysokiego i chudego, oznacza cienki, wysoki słup. Na czterech brożynach umieszczano dach, zwany brogiem, pod którym suszono [sic!] siano lub słomę (Michał Rusinek, *Podbipięta*, czyli co się kryje w nazwiskach, konsultacja: dr Artur Czesak, Kraków 2022, Znak Emotikon, s. 26). Należałoby tu chyba wspomnieć, że nazwisko *Brożyna* może pochodzić również od imienia *Ambroży* (zob. Jan Stanisław Bystron, *Nazwiska polskie*, wyd. 3, Warszawa 1993, s. 205; Kazimierz Rymut, *Nazwiska Polaków*, Wrocław 1991, s. 74). A bróg, czterospadowy, ruchomy daszek na słupkach, służy do przechowywania siana czy słomy, a nie do suszenia. Siano suszy się na łące i przywozi do brogu. *Banaś*, *Banasik*, *Banach*, *Banaszak*, *Banaszek* – pochodzi od słowa „banach”, które było określeniem kogoś grubego... (s. 25). I te nazwiska mogą pochodzić od imienia. Od *Benedykta* – *Banadyka* (zob. Bystron, *Nazwiska...*, s. 105; Rymut, *Nazwiska...*, s. 79–80). *Kulsza*, *Kulesza* – to *biodro* (s. 37). Ale *kulesza* to także nazwa potrawy mącznej, w niektórych gwarach tak nazywano małygę. *Warzecha* – to *plotkarz i krętacz* (s. 24). Ale może też pochodzić to nazwisko od *warząchwi* (*warzecha*, *warzęcha*, *warząchew*) – dużej łyżki.

Gdzie indziej tłumaczy autor: *Od innego rodu kapłanów, zwanych lewitami, pochodzą takie nazwiska, jak Lewicki czy Lewiński (choć te nazwiska często brały się też po prostu z przezwiska stosowanego wobec osób leworęcznych)* (s. 16). Trudno uwierzyć, że tak popularne nazwiska (w 1990 roku mieszkało w Polsce kilkanaście tysięcy Lewickich, dokładnie – 14 240, Lewińskich – 5896) mogły być związane z lewitami przede wszystkim. Niektórzy Lewicy noszą nazwiska odmiejscowe; ziemiańskie rodziny Lewickich były związane z Lewiczyńcem (kilka wsi na Mazowszu i Podlasiu), Lewińskich z Lewinem na Pomorzu i w województwie bełskim na Rusi. Uwaga Bystronia: *Nazwisko Lewicki nadawane było, wedle tradycji ziem ruskich,*

nieprawym synom szlachty (choć oczywiście nie wszyscy Lewicy pochodzą z lewej ręki; są i wsi Lewice, od których powstały nazwiska odmiejscowe [byli też Lewicy ze wsi Lewce w Nowogródzkim – przyp. A.W.], a także i potomkowie rodu Lewi przybierali czasem szlachecką końcówkę) (Bystron, *Nazwiska...*, s. 92–93).

Kochański i Kaganowicz – pochodzą od bardzo starego nazwiska żydowskiego *Cohen (Kohn)* lub *Kagane* – utrzymuje autor *Podbipięty...* (s. 16). W niektórych przypadkach tak było. Ale większość Kochańskich nosi zapewne nazwisko odmiejscowe (Kochanie w dawnym województwie inowrocławskim, krakowskim i sandomierskim, Kochanie na Podlasiu, Wołyniu i Podolu).

Nazbyt skomplikowane tłumaczenie: *Kręcichwost* – czyli ten, kto merda ogonem; ponieważ jednak ludzie ogonów nie mają, to raczej przenośne określenie kogoś, kto zachowuje się jak pies merdający ogonem (s. 30). Oczytani w literaturze staropolskiej pamiętają zapewne tłustą fraszkę o chwoście, który nie znał postu. To złożenie przerwiskowe przypomina *Kręcizryć* (zob. Stanisław Kozierowski, *Nazwiska, przezwiska, przydomki, imiona polskie niektórych typów słowotwórczych*, Poznań 1938, s. 111).

Mnożenie niejasności: *Niemojowski, Niemojewski* – czyli „nie mój”. *Nie chodzi o to, że ktoś chciał się wyprzeć swojego dziecka – takie nazwisko miało uchronić je na przykład przed zemstą* (s. 11). *Niemojowski* i *Niemojewski* to również nazwiska odmiejscowe. Pochodzą od *Niemojowa* na ziemi wieluńskiej i od *Niemojewa* w dawnym województwie inowrocławskim. *Surmacz* – ten, kto wyrabia surmy, czyli drewniane trąbki (s. 21). O wiele częściej nosili to nazwisko ci, którzy grali na surmach. *Sobierajski* – to ktoś, kto sobie radzi (s. 30). Ale też i ktoś, kto wywodzi się z Sobieraju w dawnym województwie inowrocławskim. *Głowiński* – pochodzi oczywiście od wyrazu „głowa” (s. 36). Niektórzy Głowińscy noszą jednak nazwiska odmiejscowe: byli Głowińscy z Głowina w powiecie dobrzyńskim i z Głowna (w województwach rawskim, łęczyckim i ruskim).

* * *

Mylenie czasów, przestrzeni i języków: *Największe czeskie sieci spożywcze wycofują rosyjskie produkty, w tym wódkę. Boykot dotknął także „ruskie zmrzliny”, czyli kanapki lodowe w wafelku, który poza nazwą, podobnie jak w przypadku ruskich pierogów [sic!], nie mają nic wspólnego z Rosją Putina* (Łukasz Grzesiczak, *Nie wszyscy są jak Putin*, „Przeгляд” 2022, nr 15, s. 42).

Pierogi ruskie nie mają nic wspólnego ani z Rosją Putina, ani z Rosją carów. Pochodzą z Rusi Czerwonej związanej od połowy XIV w. do 1772 roku z Królestwem Polskim; jeszcze na początku XX w. późniejsi Ukraińcy nazywali się Rusinami, a swój język nazywali – ruskim. Tak więc *ruskie zmrzliny* są rosyjskie, ale *ruskie pierogi* – ukraińskie. Co innego znaczy *ruskie* po czesku, a co innego *ruskie* w niedawnej polszczyźnie.

* * *

Młodzieńcze zapiski Bronisława Piłsudskiego (1866–1918), zesłańca i etnografa, badacza kultury Ajnów i Giliaków, starszego brata Józefa, wydane z takim opóźnieniem, zostały opatrzone obszernym, prawie 200 stron liczącym wprowadzeniem i rozbudowanym posłowiem, też wielostronicowym. Dużo tych stron, starczyłoby ich na samodzielną książkę. Jaka znajomość czasów i przestrzeni tak różnych i od siebie oddalonych, jaka orientacja w historii rodzin Piłsudskich, Billewiczów czy Butlerów. Jaka znajomość losów Bronisława, postaci ciągle za mało znanej, pozostającej nadal w cieniu wielkiego brata. W sławnym „Iżdzienniku” Tadeusza Konwickiego – *Kalendarz i klepsydry* (pierwsze wydanie: Warszawa 1976, Czytelnik) znalazło się kuriozalne zdanie. Pod Wilnem, w Kolonii Wileńskiej, przed wojną, według świadectwa pisarza: *Mieli tam swoje wille Bronisław Piłsudski [sic!], Zyndram-Kościółkowski...* Konwicki pomylił Bronisława, nieżyjącego od 1918 r., z innym bratem marszałka – Janem zapewne. I nikogo to w poważnym wydawnictwie nie zastanowiło. W ostatnim wydaniu *Kalendarza...* (Kraków 2020, Wydawnictwo Znak) to żenujące wzmówienie zostało powtórzone.

Autora erudycyjnych, godnych podziwu szkiców, jakimi zostały opatrzone zapiski młodzieńca z drugiej połowy XIX w., czasem ponosi język, liczne dygresje czasem psują tekst. Wspomina autor posłowie, jak to Bronisław Piłsudski przybył na Sachalin po raz drugi, już nie jako katorżnik, ale jako wysłannik władz Towarzystwa Geograficznego w Petersburgu: *W oczach Ajnów nie był ich*

ne. A przecież inaczej brzmiałyby dziś słowa o konieczności pokonania Rosji i wsparciu dla walczącej Ukrainy, gdyby polscy przywódcy mogli wygłosić je w miejscu upamiętniającym „dziewiętnastą decydującą bitwę w dziejach świata” i wielki sukces państwa polskiego, które świeżo po swym odrodzeniu pokonało odwiecznego wroga, ocalając przed nim nie tylko siebie, lecz także całą Europę.

„Do Rzeczy” 2022, nr 19, s. 29
Edgar Vincent d’Abernon napisał książkę pt. *Osiemnasta decydująca bitwa świata*

Działają wśród nas trolle rosyjskie, które próbują nas skłócić, i pewnie im się to uda. Na razie możemy mówić do przeciwników ulg dla uchodźców, by zobaczyli, jak dzielnie Ukraina walczy z naszym odwiecznym wrogiem. Ostatnio powiedziałam do narzekającego taksówkarza: Zelenski i jego rząd zostali w kraju objętym wojną, a nasz w 1939 roku szybcutko przez Zaleszczyki wyjechał. No tak, no tak, odpowiedział, ale takie argumenty pomogą na krótką metę.

„Gazeta Wyborcza” 2022, nr 117, s. 9
Rząd wyjechał wtedy przez Kutry, a nie przez Zaleszczyki.
Po co powtarzać zmyślenia wczorajszych propagandzistów?

¹⁰⁰ Ale duraka Witkacy wkrótce oderwał się od tej wyprawy i pospieszył co koń wyskoczy do Petersburga, by bić, walcząc po ruskiej stronie. Polaków. W ofensywie Brusilowa starł się z legionistami Piłsudskiego i to na szczęście on, a nie ktoś z naszych, odniósł rany. Zaleczył je w Moskwie, już po wybuchu rewolucji 1917 roku, jako politycznej komisarz – chyba więc przysłał do bolszewików. Skoro miał Witkacy zyciorys proruskiego antypiłsudszczyka, w PRL-u jego sztuki dramatyczne bardzo były fetowane jako sztandar awangardy i w ogóle – wyższy stopień kultury. W 1990 roku autor niniejszych komentarzy, spragniony jak dżdżu kania otarła się chochy tylko trochę o ową kulturę, wybrał się do Teatru Polskiego w Warszawie, gdzie właśnie „szedł Witkacy”, w towarzystwie bodaj szewców, czy może wręcz szewców wyższych przeżyć kulturalnych. Przedstawienie okazało się nieprawdopodobnym wręcz gniotem i Wasz nieustraszony zazwyczaj komentator poczuł się zmuszony uciec z teatru jeszcze w trakcie pierwszego aktu, gdy na scenie długi szereg snujących się przy milczących postaciach właśnie rozświetlał wykładziny treści owej kultury wśród zamęzzonej przez 45 lat wilkamiomani nas przez nbecką władzę publiczności. Co za szczęście, że Witkacy nie był prawdziwym, lecz jeno przyszywanym, kuzynem Bronisława.

Posłowie do: Bronisław Piłsudski, *Dziennik 1882–1886*, wprowadzenie, posłowie: Witold Kowalski, Kraków 2021, ARCANA, s. 749, przypis 162
Tak o Witkacym chyba jeszcze nikt nie pisał

„starszym bratem” (jak to bywało wśród Giliaków), ci nazywali Bronisława „rosukai” (*Rosjanin*) albo „niśpa” (*Pan*) (Bronisław Piłsudski, *Dziennik 1882–1886*, wprowadzenie, posłowie: Witold Kowalski, Kraków 2021, Wydawnictwo ARCANA, s. 703).

Zdanie to zostało skomentowane w przypisie: *Nasuwa się porównanie z rozpowszechnionym na Białorusi, Podolu i Wołyniu pojęciem Polskije Pany, z wielkim powodzeniem używanym przeciwko Polakom przez propagandę bolszewików i nacjonalistów ukraińskich* (my „bili psy-atamany, bili polskije pany” *oczywiście*, z Budionnom w pieriedie”), ibidem, s. 703, przypis 124.

Cytaty w nawiasie uległy zniekształceniu, te *pany* i *psy-atamany* pochodzą z popularnej w Związku Sowieckim, chełpliwej *Konarmiejskiej pioski*, napisanej przez Aleksieja Surkowa; wymienia tam autor tych, którzy mieli pamiętać klingi szabel czerwonych kawalerzystów dowodzonych przez Budionnego:

Sriedi znoja i pyli
My s Budionnym chodili
Na rysjach na bolszije dieła.
[.....]

Pomniat psy-atamany,
Pomniat polskije pany
Konarmiejskije nasz klinki.

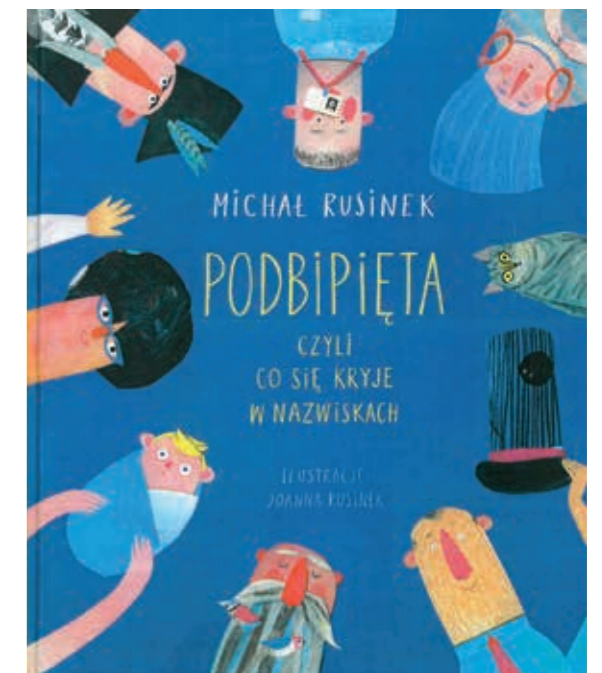
Gorzej wyszło ze Stanisławem Ignacym Witkiewiczem. Oto wzmianka w posłowie o przyjeździe w sierpniu 1914 roku Josepha Conrada; pisarz przyjechał do Zakopanego i zamieszkał u swojej kuzynki Anieli Zagórskiej: *Wielu spośród elity zakopiańskiej poszło już wraz z Piłsudskim na bój, wśród nich Kornilowicz. Bronisław Malinowski i Witkacy byli wtedy w podróży na Nową Gwinę. W gościnę u Zagórskiej przybył jednak Żeromski, był też Bronisław Piłsudski. Chyba po raz pierwszy przedstawiono go wtedy jako brata Brygadiera* (s. 749).

I tu pojawił się dziwny komentarz o powrocie Witkiewicza do Europy i o jego dalszych losach:

Ale duraka [sic!] Witkacy wkrótce oderwał się od tej wyprawy i pospieszył co koń wyskoczy do Petersburga, by bić, walcząc po ruskiej stronie, Polaków [sic!]. W ofensywie Brusilowa starł się z legionistami Piłsudskiego i to na szczęście on, a nie ktoś z naszych, odniósł rany. Zaleczył je w Moskwie [sic!], już po rewolu-

Może i dziura, ale malarz często tutaj przyjeżdżał. W czerwcu złocił się na polach rzepak, w końcu sierpnia były rżyska. Kupił sobie motorower, jeździł po oko-

„Tygodnik Powszechny” 2022, nr 21, s. 56
Byłyby tam rżyska, gdyby wcześniej rosło żyto (dawniej rża), a nie rzepak



Michał Rusinek, *Podbipięta, czyli co się kryje w nazwiskach*, konsultacja: dr Artur Czesak, Kraków 2022, Znak Emotikon

cji 1917 roku [sic!], jako *politiczeskij kommisar'* [sic!] – chyba więc przystał do bolszewii. Skoro miał Witkacy zyciorys proruskiego antypółsudczyka [sic!], w PRL-u jego sztuki dramatyczne bardzo były fetowane [sic!] jak sztandar awangardy i w ogóle – wyższy stopień kultury (s. 749, przypis 162).

Witkiewicz nie płynął do Europy, *by bić, walcząc po ruskiej stronie, Polaków*. Tłumaczył Bronisławowi Malinowskiemu: *Teraz ruch strzelecki w Galicji klapnął zupełnie i każdy Polak może z czystym sumieniem iść przeciw naszemu jedyńemu istotnemu wrogowi, przeciw Niemcom*. Część ówczesnych Polaków stanęła po stronie Ententy, część po stronie państw centralnych. Kompania Witkiewicza walczyła nad Stochodem z Niemcami; Witkiewicz, kontuzjowany, trafił do szpitala w Piotrogradzie; mianowany porucznikiem lejbgwardii, na front już nigdy nie wrócił, we wrześniu 1916 r. został skierowany do batalionu zapasowego, do listopada 1917 r. często przebywał w szpitalach i na długich urlopach (zob. Anna Micińska, *Kronika życia i twórczości Stanisława Ignacego Witkiewicza 1885–1918*, [w:] *Kronika życia i twórczości Stanisława Ignacego Witkiewicza*, opracowali Janusz Degler, Anna Micińska, Stefan Okołowicz, Tomasz Pawlak, Warszawa 2017, s. 244–248).

Ani w rewolucji lutowej, ani w październikowej, Witkiewicz nie uczestniczył. W *Niemytych duszach* przyznał: *W ostatnich czasach wiele dał mi do myślenia widok (inaczej nie mogę powiedzieć, bo niestety patrzyłem na to jak z łoża, nie będąc w stanie przyjąć w tym żadnego udziału z powodu schizoidalnych zahamowań) Rewolucji Rosyjskiej, od lutego 1917 do czerwca 1918*. Nawiasem: Witkiewicz nigdy nie był jakimś tam komisarzem, i to jeszcze politycznym! Wyjaśniła to Anna Micińska: *Pomiędzy bajki włożyć należy bezkrytycznie powtarzaną za Puzyrną wersję, że „po wybuchu rewolucji żołnierze pułku Witkiewicza wybierają go – komisarzem politycznym”, co jakoby miałyby implikować jego późniejszy niejednoznaczny stosunek do rosyjskich wydarzeń* (Anna Micińska, *op. cit.*, s. 261). Dopowiadał Krzysztof Dubiński: *Wbrew długo funkcjonującej wśród witkacologów opinii żołnierze nie wybrali Witkacego na komisarza politycznego, bo wówczas komisarzy jeszcze w wojsku nie było. Powierzono mu stanowisko młodszego oficera w tej samej rocie [kompanii – przyp. A.W.] rekonwalescentów, do której przypisany był przed wybuchem buntu* (Krzysztof Dubiński, *Stanisław Ignacy Witkiewicz w Lejbgwardii Pawłowskiego Pułku*, [w:] *Kronika życia i twórczości...*, *op. cit.*, s. 824). Jeszcze jedno dopy-

wiedzenie: w sierpniu 1920 roku (*O roku ów!*) były oficer lejbgwardii Stanisław Ignacy Witkiewicz zgłasza się jako ochotnik do polskiego wojska.

A jak to było z *fetowaniem sztuk dramatycznych przez 45 lat witkacowania nas przez ubecką władzę* (s. 749)? Całkiem inaczej. W 1948 r., za pięć dwunasta, czyli przed zaostrzeniem cenzury, pisał Czesław Miłosz w *Traktacie moralnym*:

Na obcych zresztą bardzo nie licz.
U nas ciekawy jest Witkiewicz.
Umysł drapieżny. Jego książek
Nie czytać – prawie obowiązek.
W ciągu najbliższych stu lat chyba
Nikt w Polsce jego dzieł nie wyda,
Aż ta formacja, co go znała,
Stanie się już niezrozumiała
I jaka była w nim trucizna
Najlepszy spec się już nie wyzna.

Tuż po wojnie ukazał się przedruk szkicu Witkiewicza *O idealizmie i realizmie* („Przegląd Filozoficzny” 1946, nr 3–4); Stefan Flukowski wydał w jednym tomie *W małym dworku i Szewców* (1948), w 1949 r. ukazała się jeszcze jedna publikacja: *Rzecz o ciągłości bzdury malarsko-krytycznej. Głos „plastyka” wołającego na puszczy* („Przegląd Artystyczny” 1949, nr 7–9). A pod koniec 1950 r. na polecenie Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk wycofano ze sprzedaży wydane przez Flukowskiego dramaty: *Książki pozostało 1564 egzemplarze – rozpowszechniać za pośrednictwem Domu Książki nie należy, jako szkodliwe* (Dariusz Jarosz, *Zapisy cenzury z lat 1948–1955*, „Regiony” 1996, nr 3, s. 27). Pisał po latach Janusz Degler: *Taki był początek dziejów edytorskich Witkiewicza, przerwanych w 1949 roku zakazem urzędu cenzury drukowania jego tekstów. Objęty anatemą w okresie stalinowskim, powraca Witkacy na fali przemian politycznych, zwanych „odwilżą”. Tadeusz Kantor premierą „Mątwy” inauguruje 12 maja 1956 działalność teatru Cricot 2 w Krakowie* (Janusz Degler, *Recepcja twórczości S. I. Witkiewicza w latach 1945–1989*, [w:] *Bibliografia Stanisława Ignacego Witkiewicza 1885–1989*, opracowali Janusz Degler i Tomasz Pawlak, Warszawa 2020, PIW, s. 777–778).

Po 1956 r. też bywało różnie: *Pierwotny, liberalny kurs okazał się jednak z biegiem czasu nietrwały. Już w 1957 roku choćby prapremierę przedwojennych „Szewców” Stanisława Ignacego Witkiewicza w Teatrze „Wybrzeże” zdjęto*

po pierwszym przedstawieniu, zakazując nawet recenzji z tego spektaklu. Cenzura dopatrzyła się nieoczekiwanej aktualności niektórych scen w sztuce (Stanisław Stabro, *Literatura polska 1944–2000 w zarysie*, wydanie II przejrzane i poprawione, Kraków 2005, s. 55).

Sławna powieść Witkiewicza – *Pożegnanie jesieni* – mogła się ukazać w oficjalnym obiegu z dużym opóźnieniem, tyle lat po wojnie, w 1983 roku. A ostatnie tomy *Dzieł zebranych* oryginalnego twórcy, pisarza i malarza, o które upominał się jeszcze w 1956 r. na łamach „Po prostu” Jan Józef Lipski, ukazały się kilka lat temu. Wieńczy je znakomita, przygotowana z taką starannością *Bibliografia Stanisława Ignacego Witkiewicza* (Warszawa 2020, PIW), wydana w dwóch grubych woluminach (891+1069 stron): pierwszy obejmuje lata 1885–1989 w opracowaniu Janusza Deglera i Tomasza Pawlaka, drugi – obejmujący lata 1990–2019 – opracował Przemysław Pawlak. Książki do korzystania i podziwiania. O bibliografii pisał kiedyś z melancholią Ludwik Flaszen: *Jedyna gwarantka nieśmiertelności*.

INDEKSOWA GALERIA SZTUKI – WYSTAWA STUDENTÓW WYDZIAŁU SZTUKI UO

WYSPA ZAANGAŻOWANA

Wyspa Pasięka w Opolu to charakterystyczne miejsce na mapie miasta posiadające wiele niezwykłych historii napisanych przez człowieka i naturę. Dzielnica ta zdefiniowana została przez Odrę, która wyznaczyła jej granice i przez dekady dostarczała opolanom wielu pretekstów do rekreacji; trzeba jednak pamiętać, że niosła też ze sobą dramatyczne wydarzenia (powódź stulecia). Pasięka to miejsce kształtowane przez człowieka od średniowiecza (Ostrówek z Zamkiem Książęcym), a w szczególności od początków XIX w., kiedy stworzono tu willową dzielnicę stolicy regionu, mającą charakter miasta-ogrodu. Na Pasięce koncentrowało się życie duchowe społeczności żydowskiej (w nieistniejącej już synagodze), to tu swoją lożę stworzyli masoni, działały lokalne browary, korzystano w uroków pasaży „Eiskeller”, odpoczywano w otoczeniu natury, spacerując pomiędzy eleganckimi willami. To na Pasięce, w amfiteatrze, od lat 60. XX w. odbywa się najbardziej popularny Festiwal Polskiej Piosenki. Tym samym, znaczenie dzielnicy wykracza poza jej topograficzne granice.

Studenci i studentki z dwóch pracowni Wydziału Sztuki Uniwersytetu Opolskiego przez pierwsze miesiące 2022 r. przeprowadzili *research* na terenie dzielnicy, koncentrując się na istotnych zagadnieniach historycznych, społecznych i ekologicznych tworzących wspólnie klimat tego miejsca.

Artystki i artyści:

Adamska, Biesiadecka, Bugała-Kamińska, Cichosz, Czarnecka, Dejka, Gawor, Golińska, Goska, Grzesik, Kostrzewa, Krupska, Kubata, Kyrhan, Lis, Mańczyk, Marchenko, Marszałek, Minelli, Murgrabia, Nizkiewicz, Pasternicka, Paszkowski, Pavlenko, Pikuła, Piskuła, Podgórska, Rusnarczyk, Saletnik, Savytska, Smolarczyk, Stadnicka, Stasiv, Szymańska, Tyczyńska, Węgrzynowicz, Wolak, Woźniak, Zaremba, Żurkowski Żywicka.

Prezentowane prace powstały w pracowni: **Projekty artystyczne w przestrzeni społecznej**, pod opieką **dr hab. Magdaleny Hlawacz, prof. UO** i **dr Natalii Krawczyk** oraz w **Pracowni: Multimediów** pod opieką **dr hab. Bartosza Posackiego, prof. UO** i **dr Pauliny Ptaszyńskiej**.

Wydarzenie w ramach **Festiwalu Wyspy Pasięki** organizowanego przez **Galerię Sztuki Współczesnej w Opolu**.

Kuratorka projektu, opis: **Agnieszka Dela-Kropiowska**

Wystawa czynna w dwóch lokalizacjach (**Galeria nad Odrą**, Liceum Plastyczne im. Jana Cybisa w Opolu, ul. Barlickiego 15,

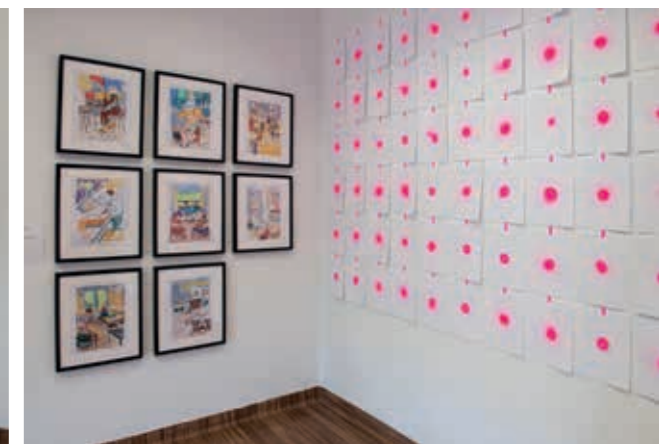
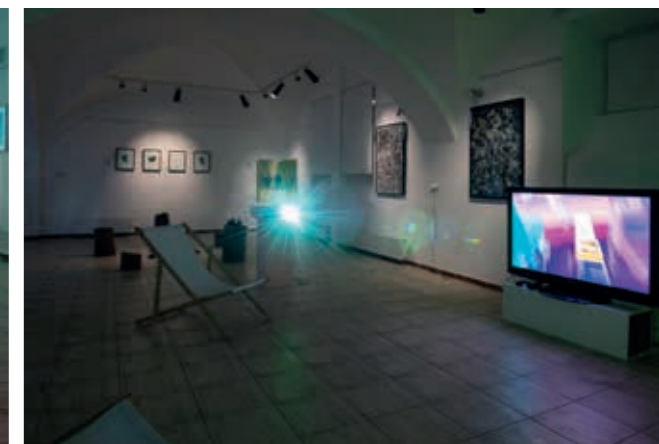
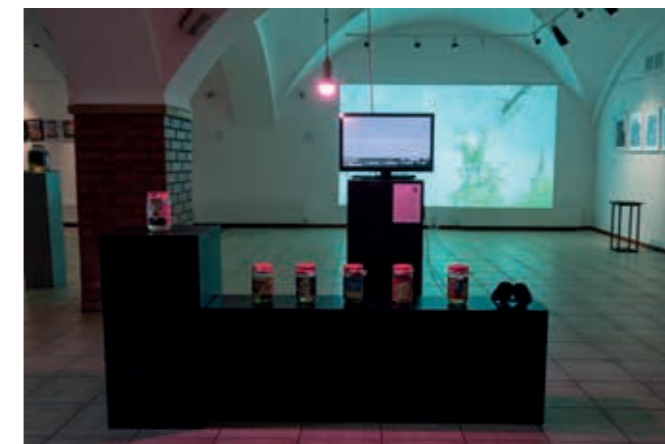
Galeria M, ul. Powstańców Śląskich 19, Opole): poniedziałek–piątek g. 12.00–17.00, do 8 czerwca 2022

Tekst: **Agnieszka Dela-Kropiowska**, fotografie: **Grzegorz Gajos**



Fragment wystawy *Wyspa zaangażowana* (Galeria nad Odrą)

Fragment wystawy *Wyspa zaangażowana* (Galeria nad Odrą)
Fragment wystawy *Wyspa zaangażowana* (Galeria M)



Bartosz Suwiński

VIII

Dźwięki dzwonu zaległy
na wszystkich drogach.

Spuszczona ku grobom głowa,
nie chce słyszeć o pożegnaniu.

XIV

Ostiarusz przeciął sznurem dłoń,
kropla rozbiła kurz,

strużka wsiąkła drzazgami,
w stojach biją krzyże, o wieka szumowiny.

XXIV

Płacz niesie się z oddali, krztusi się powietrzem,
choć to i tak nie wróci mu pamięci. Noc

rozchyli ciemność, zrobi w niej dużo miejsca,
by starczyło dla nas wszystkich, oplakujących dobytki.

XXVI

Urwane nuty piosenki, niteczki sprute pośpiechem.
Kto wie, kim jesteśmy i gdzie byliśmy,

zanim ziemia nie stała się miejscem, gdzie w cieniu
krzyży ktoś zostawił worek ze śmieciami i odjechał.

XXVIII

Kotlino, przyjmij ten deszcz.
Zboczem niech opada głóg i tarnina.

Zostaw w górach słowa,
echo niech karmi się niepokojone ludźmi.

XXIX

Dzisiejsze światło jutro zostanie w mrokach.
Muzyka ma w sobie możliwość każdej melodii.

Dobrze, że ptaki o tym nie wiedzą, a ich
piosenki wypełniają pustkę spóźnionego na kochanie.

Utwory pochodzą z nowej książki Bartosza Suwińskiego pt. *Dutki*, która ukaże się w Wydawnictwie FORMA we wrześniu 2022.

BARTŁOMIEJ KOZERA

CIERPIENIE

Ból i cierpienie występują w świadomości potocznej w parze, choć są całkowicie odmiennymi niedogodnościami naszego życia. Ból dotyczy naszego ciała, cierpienie – duszy. Ból jest wrażeniem, a cierpienie refleksją, zatem ból występuje tylko w czasie teraźniejszym. Cierpienie jest bezczasowe. Cierpimy na przykład z powodu myśli o własnej śmierci albo dawnej straty czy obecnego stanu zdrowia.

Ból jest dobrem, bo to sygnał choroby. Ból chroniczny, ciągły jest natomiast chorobą i winien być leczony. Inaczej jest z cierpieniem, ono jest całkowicie zbędne, jest wręcz skandalem i dlatego od zawsze trwały ustawiczne próby wyeliminowania cierpienia z naszego życia. Te próby podejmowały zawsze religie, ale pojawiały się także w programach politycznych.

Religie różnie interpretowały przyczyny cierpienia. Te pierwotne chciały uwolnić nas od zła przyrody. Inni ludzie nie stanowili jeszcze zagrożenia. Modlitwa do słońca, które miało być siedzibą boga, czy do boga deszczu, była sposobem na opanowanie widma głodu. Ale te modlitwy były też sposobem na utrzymanie łączności z innymi ludźmi, na spoistość grupy. Buddyzm jest drogą do przełamania cierpienia związanego z sytuacją człowieka, z jego tragiczną, codzienną egzystencją, ale jednocześnie wyraża wiarę w człowieka, w jego naturalną możliwość przewyciężenia cierpienia. Judaizm jest sposobem na pokonanie cierpienia związanego z niepewnością losu grupy społecznej, cieszącej się boskim opiekuństwem. Judaizm po raz pierwszy sformułował myśl, że los człowieka wpisany jest w los społeczności, a mniej zależy od przyrody.

Totalny charakter ma pociecha, jaką daje chrześcijaństwo, które chce znieść cierpienia związane ze śmiercią, niepewnym losem, niesprawiedliwością społeczną – słowem, chce zdjąć z nas wszelkie cierpienia artykułowane dotychczas. Co więcej, chce nadać sens samemu cierpieniu, sugerując jego uszlachetniającą moc.

Politycy w jakiś sposób naśladują proroków. Formułują mniej lub bardziej sensowne plany wyzwolenia nas od

cierpienia. Platforma Obywatelska chce nam odjąć udęki dnia codziennego, codziennej egzystencji. Wychodzi z założenia, że medycyna ma nas uwolnić od chorób, a nauka – od marzeń o wieczności. PiS ma bardziej dalekosiężny program – chce wyzwolić ludzi od widma ubóstwa za cenę pozostania tej partii przy władzy. W innych kwestiach posługuje się religią.

Czy możliwe jest, by człowiek nie cierpiał? Raczej nie. Chyba ma rację Schopenhauer, gdy twierdzi, że jesteśmy tak skonstruowani, że nawet gdy nic nam nie dokucza, to dokucza nam myśl, że nic nam nie dokucza, lękamy się tego stanu i cierpimy, bo jest zbyt dobrze. W gruncie rzeczy ród ludzki – twierdzi filozof – to ród pesymistów. Pytanie o to, czy cierpienie jest przyczyną tego stanu, czy skutkiem, pozostaje bez odpowiedzi.

ODESZLI

DOROTA HECK

SERCE OPOLA

Prof. Adela Pryszczewska-Kozołub (1935–2022)



Prof. Adela Pryszczewska-Kozołub (zdjęcie z archiwum rodzinnego)

5 maja br. zmarła prof. Adela Pryszczewska-Kozołub, literaturoznawczyni, badaczka literatury XX w., wieloletnia kierowniczka Zakładu Teorii Literatury i Literatury Współczesnej przy Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Opolskiego, wychowawczyni kilku покоleń absolwentów filologii polskiej i wielu badaczy literatury.

W grudniu ub. roku opublikowaliśmy w „Indeksie” tekst prof. Doroty Heck pt. *Serce Opola*, napisany z okazji 85. urodzin prof. Adeli Pryszczewskiej-Kozołub. Przypomnijmy fragmenty.

„Pani Profesor Adela Pryszczewska-Kozołubowa, moja opolska mistrzyni, urodziła się 17 listopada 1935 r. w miej-

scowości Wołochy, w powiecie brodzkim, województwie tarnopolskim. Wzdłuż granicy północnej płynęła rzeka Ponikwa, dopływ Styru. Południową część obszaru wsi wyznaczał las, jak czytamy w *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i krajów słowiańskich*. W 1890 r. „Rusińów”, jak wówczas pisano, mieszkało 649, Polaków tylko 259, ponadto 48 Żydów i tyle samo Niemców. Działały w okolicy parafie grekokatolicka i rzymskokatolicka (...).

Trudno z okazji jubileuszu 85. urodzin pisać o życiu i twórczości badaczki, która naukowo zajmowała się autobiografizmem. Tutaj metodologiczny samokrytycyzm jest szczególnie potrzebny. Trzymając rękę na pulsie współczesnej teorii literatury, prof. Adela Pryszczewska-Kozołub nie rezygnowała przecież (w przeciwieństwie do teoretycznoliterackich modnisiów minionego półwiecza) ze zdrowego rozsądku ani jasności naukowego wyводу na rzecz teoretycznych nowinek, ekstrawaganckich mód intelektualnych ani hermetycznej, zanadto specjalistycznej terminologii. W okresie swojej aktywności akademickiej zdawała się reprezentować stanowisko wielkich mistrzów polonistyki: Juliusza Kleinera, Juliana Krzyżanowskiego, Ignacego Chrzanowskiego, Kazimierza Wyki, Artura Hutnikiewicza, słowem – tych, którzy za powinność uznawali przekazanie jak najszerszemu kręgowi odbiorców jasno wyrażonej prawdy o dziedzictwie literatury polskiej. W opolskich realiach nie tylko w okresie 1945–1989, ale także w latach 90. w znacznej mierze skupiano się na kwestii polskości na Opolszczyźnie i w ogóle na Śląsku. Długie trwanie, pewne *continuum* w sferze kultury – wszystko to liczyło się, pozwalało kultywować swoją tożsamość, wprost być sobą, bez względu na zmienne koniunktury lub dekoniunktury polityczne (...).

W 1945 przyszła autorka zamieszkała z rodzicami we Wschowie, gdzie ukończyła szkołę podstawową i średnią. Miasto miało za sobą bogatą historię, w XVIII w. miało nawet pełnić funkcje nieformalnej stolicy Polski, od 1793 znalazło się pod zaborem pruskim. Administracyjna jego przynależność zmieniała się już w XX w., kiedy wiązano je ze Śląskiem, Wielkopolską lub ziemią lubuską. Nowe pejzaże, środowisko społeczne, historia lokalna wiąza-

ły się z przybyciem na studia do Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu w 1954 roku. Odtąd już za zawsze, przez naukę, pracę i zawarte w 1960 r. małżeństwo z Ludwikiem Kozołubem, również tutejszym wykładowcą, Adela Pryszczewska została opolanką. Po ukończeniu studiów na seminarium magisterskim Stanisława Kolbuszewskiego objęła stanowisko asystenta w Katedrze Literatury Polskiej. Pod kierunkiem Władysława Studenckiego przygotowała dysertację doktorską *Badania nad piśmiennictwem polskim na Śląsku w latach 1907–1939*. W 1967 r. obroniła doktorat i opublikowała w wydawnictwie Instytutu Śląskiego w Opolu monografię *Wincenty Ogrodziński – historyk piśmiennictwa śląskiego*. Rozprawę zrecenzowali: historyk literatury Artur Hutnikiewicz z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz teoretyk literatury Jan Trzynadłowski z Uniwersytetu Wrocławskiego. Odtąd Adela Kozołubowa została powołana na stanowisko adiunkta, została sekretarzem Katedry Literatury Polskiej, zastępcą kierownika zakładu, a z czasem, już po habilitacji, pokierowała Zakładem Literatury Współczesnej i Teorii Literatury opolskiej Alma Mater.

Po doktoracie zmienił się rozkład akcentów w jej zainteresowaniach naukowo-badawczych. Na pierwszy plan wysunęła się proza narracyjna dwudziestolecia i pierwszych lat po wojnie, zwłaszcza twórczość pisarki przed- i powojennej, Poli Gojawiczyńskiej. Uczona prowadziła wykłady oraz konwersatoria z historii literatury po roku 1918, a także opiekowała się sekcją literatury współczesnej Koła Naukowego Polonistów. Wypromowała setki magistrów i 15 doktorów, z których część wykładała w Opolu, Kielcach lub Częstochowie, do której także Pani Profesor swego czasu dojeżdżała, by również tam dzielić się wiedzą i starannie formować polonistyczne kadry nauczycielskie wszystkich szczebli. Współpracowała z Instytutem Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych oraz z Instytutem Śląskim w Opolu. Działała też w Opolskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk oraz Związku Nauczycielstwa Polskiego, reprezentując Zarząd Uczelniany ZNP w Radzie Wydziału Filologiczno-Historycznego w latach 1965–1968. Od 1975 r. zasiadała w Rektorskiej Komisji Dyscyplinarnej ds. Studentów. Przez wiele lat wypełniała

obowiązki opiekuna grup studenckich. Do otrzymanych nagród i odznaczeń należą: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi za wzorową pracę pedagogiczną, Medal Komisji Edukacji Narodowej, Złota Odznaka ZNP oraz odznaki Zasłużonemu Opolszczyźnie i Za Zasługi dla Miasta Opola. Wyjątkowo ujmująco brzmi opinia dysponującego prawdziwym autorytetem Artura Hutnikiewicza, że prof. Kozołubowa ma *wszystkie tak bardzo pożądane i nieodzowne właściwie w pracy dydaktycznej na poziomie uniwersyteckim uzdolnienia i dyspozycje osobiste autentycznego nauczyciela akademickiego. Posiada rozległą wiedzę polonistyczną, którą potrafi umiejętnie gospodarować i przekazywać ją studentom na poziomie najwyższym, a jednocześnie dostosowanym do zmieniających i różnicowanych możliwości percepcyjnych słuchaczy w zależności od stopnia ich zaawansowania w nauce. W pełnieniu swych funkcji nauczycielsko-wychowawczych odznacza się niezwykłym poczuciem obowiązku, autodyscypliną, sumiennością i rzetelnością, wymagając zarazem takiej samej postawy również od studentów. Wyróżnia się też niewątpliwie wysoką kulturą osobistą, która zjednuje jej powszechny szacunek, uznanie i zaufanie zarówno młodzieży, jak i jej zwierzchników i kolegów w zespole* (A. Hutnikiewicz, *Recenzja dorobku naukowo-dydaktycznego i rozprawy habilitacyjnej dr Adeli Pryszczewskiej-Kozołub*, Toruń 31 marca 1980, s. 1-2).

Po kilkudziesięciu latach aktywności naukowej, dydaktycznej, organizacyjnej i popularyzatorskiej, mimo zmian w systemie informacji bibliograficznej, oprócz – co oczywiste – książek, przetrwały próbę czasu artykuły. Część z nich, mimo przejściowych utrudnień w korzystaniu z czytelni bibliotecnych, znajdujemy przez portale Polona i BazHum. Informatyzacja dzisiejszego warsztatu filologa pozwala też zobaczyć na monitorze wykres odzwierciedlający ogółem publikacje naukowe w ujęciu chronologicznym, utrwalić pewną część ich cytowań, słowem – zwizualizować choćby tylko niektóre wyniki pracy oraz ich recepcję. Jak jednak oddać jakość dokonania, ich – zapożyczając termin z fizyki – ciężar właściwy, wewnętrzną wagę, ludzką, a przy tym humanistyczną doniosłość?

W kręgu zainteresowań Pani Profesor znajdowało się, jak wspomniano, istotne zjawisko autobiografizmu w prozie, między innymi relacje z Pawiaka. Relacje o postawach ludzi w sytuacjach ekstremalnych mają wyjątkowe znaczenie. Literaturoznawczynie analizowała oto relacje o uwięzieniu Tadeusza Borowskiego (opowiadanie *Chłopiec z Biblią*), Poli Gojawiczyńskiej i wielu innych (...). (A. Pryszczewska-Kozołub, *Wspomnieniowo-dokumentalna proza o Pawiaku*, [w:] *Tradycja i nowatorstwo w prozie polskiej po roku 1945. Materiały ogólnopolskiej konferencji naukowej w Opolu – grudzień 1985*, Opole 1988, s. 27-28).

Tematyka około 200 prac literaturoznawczych, reprezentujących wiele form twórczości naukowej lub krytycznej, obejmowała historię piśmiennictwa śląskiego, opinie Górnolązaków o ich piśmiennictwie, śląskie echa pogrzebu Juliusza Słowackiego, różnorodne związki Poli Gojawiczyńskiej ze Śląskiem, całokształt jej twórczości na tle grupy „Przedmieście”, wspomniany autobiografizm oraz autentyzm w literaturze, dzieje polskiej krytyki literackiej. Prof. Adela Pryszczewska-Kozołub nie przemilczała dyskryminowanej niekiedy wskutek politycznej presji literatury emigracyjnej. Uwzględniła w swoim studium o relacjach z Pawiaka na przykład Poli Gojawiczyńskiej *Kratę*, Adama Grzymały-Siedleckiego *Sto jedenaście dni letargu*, Józefy Radzymińskiej *Dwa razy popiół*, Zofii Kossak-Szczuckiej *Ślad człowieczeństwa*, opowiadanie Tadeusza Borowskiego, a z piśmiennictwa emigracyjnego – tekst Józefa Garlińskiego.

Narzędzia poznawcze, które pozwalają gruntownie i wieloaspektowo analizować teksty literackie, należą do klasycznych, sprawdzonych, wynikają z biegłej znajomości poetyki opisowej, a kryteria oceny artystycznej wysokie: uniwersalizm, godne miejsce w intertekstualnej sieci, zwłaszcza twórcze nawiązywanie do arcydzieł, wyjątkowo często – w porównaniu do innych historyków literatury – walory epistemologiczne.

Plac Kopernika, siedziba polonistyki opolskiej, znajduje się w sercu miasta. To symboliczna lokalizacja. Także wtedy, gdy znajdowała się ona nieopodal, przy ulicy Oleckiej, prof. Adelę Kozołubową spotykało się w tej okolicy, która znajduje się w ścisłym centrum. Na rozważę, umiar, wiedzę Pani Profesor niezawodnie zawsze można było liczyć. Na owo – centralne właśnie – usytuowanie, panowanie nad słowem, myślą i wyobraźnią”.

ODESZLI

DOROTA SIMONIDES

WARTO BYŁO O NIĄ WALCZYĆ

Prof. Dorota Simonides, doktor *honoris causa* Uniwersytetu Opolskiego, nie mogła z powodu stanu zdrowia przyjechać na pogrzeb prof. Adeli Pryszczewskiej-Kozołub. Nie miała zatem możliwości publicznego pożegnania swojej o siedem lat młodszej koleżanki. Zdecydowała się uczynić to za pośrednictwem „Indeksu”.



Prof. Adela Pryszczewska-Kozołub i prof. Władysław Studencki

Pracę w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu rozpoczęłam w 1957 r., prowadziłam wtedy zajęcia z piśmiennictwa śląskiego, a prof. Stanisław Kolbuszewski prowadził w 1958 r. seminarium magisterskie, na którym była Adela Pryszczewska, I pewnego dnia w przerwie między zajęciami profesor powiedział mi tak: *mam bardzo dobrą studentkę, która pięknym stylem pisze, ma znakomitą strukturę wypowiedzi, dokładnie wie, co chce przekazać, Zastanawiam się, czy nie przyjąć jej po studiach do pracy na uczelni, jako asystentki. Może pani z nią porozmawia, dowie się, jakie ma plany po skończeniu studiów i może uda się ją nakłonić do pozostania na uczelni? Chciałbym poznać pani opinię.*

Miałam wtedy z Adelką pierwszą rozmowę. Przeszliśmy od razu na ty, bo byłam niewiele starsza od niej – i spodobała mi się: kulturalna, umiała słuchać, nie przerywała, a na przekazaną jej propozycję odpowiedziała tak: *Ja mam tu na studiach narzeczonego, on studiuje u profesora Rosponda, muszę z nim porozmawiać, bo to są nasze wspólne losy. Muszę też zapytać o zdanie rodziców.* Tak też przekazałam to profesorowi Kolbuszewskiemu. Spodobało mi się przede wszystkim to, że nie odpowiedziała od razu – tak, ale że chciała tę decyzję skonsultować.

Tak wyglądał mój pierwszy bliższy kontakt z Adelką. Okazało się, że byłam dobrym posłańcem, skutecznie interweniowałam w jej życie, bo zaraz po studiach rozpoczęła pracę jako asystentka w Katedrze Literatury Polskiej w Wyższej Szkole Pedagogicznej. Wkrótce rozwinęła skrzydła w gronie literaturoznawców, została doktorantką prof. Władysława Studenckiego i przygotowywała pracę na temat polskiego piśmiennictwa na Śląsku, a że ja wtedy miałam Zakład Piśmiennictwa Śląskiego, mogliśmy się już bliżej poznać.

Pamiętam jej wyjątkową aktywność i pomoc dla swojego promotora, gdy po ciężkiej chorobie zmarła jego żona. Wspólnie z mężem Ludwikiem pomagała wszechstronnie profesorowi, wspierała go psychicznie i wraz z grupą studentów pojechała na pogrzeb do Bytomia. Profesor po prostu czuł, że może liczyć na pomoc swoich uczniów i współpracowników.

Po doktoracie, gdy została adiunktem i wykładała teorię literatury, znów musiałam interweniować. Zarzucono jej bowiem, że nie analizuje teorii literatury według obowiązujących reguł marksizmu. Byłam już wtedy dyrektorem Instytutu Polonistyki i stanowczo stanęłam w jej obronie, co na zawsze już spłotło nasze losy.

Warto podkreślić, że Adelka, już jako Pryszczewska-Kozołub, za wiedzą profesora Studenckiego nawiązała dobre kontakty naukowe z profesorem Arturem Hutnikiewiczem z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, który był recenzentem jej pracy doktorskiej i później rozprawy habilitacyjnej i często przyjeżdżał do Opola z wykładami. Doszło nawet do tego, że profesor chciał, by Adelka z mężem przenieśli się do Torunia. Wtedy znów interweniowałam: *my walczymy w Opolu o utworzenie uniwersytetu, ona jest po habilitacji... Pan ma blisko do emerytury, to niech Pan się do nas przeniesie*. Oczywiście nic z tego nie wyszło, ale kontakt naukowy z Toruniem utrzymano. Natomiast prof. Artur Hutnikiewicz co jakiś czas przyjeżdżał do Opola. Niektórzy pamiętają, że jak Adelka urodziła syna, to dała mu na imię właśnie Artur.

Co takiego w niej było, że warto było o nią walczyć? Profesor Adela Pryszczewska-Kozołub była osobą nadzwyczajną, zawsze uśmiechnięta, kulturalna i koleżeńska. Wymagała od studentów wiele, ale sama od siebie jeszcze więcej. Była ceniona, gdyż kochała ludzi. Znała problemy studentów i wiedziała, komu może zaufać, od kogo więcej wymagać. O jej niezwyklej relacji do innych

świadczą liczne dowody pamięci nauczycieli, jej byłych studentów. Była po prostu dobrym pedagogiem, uczyła studentów kultury i piękna języka polskiego.

A ponadto wraz z mężem byli niezwykle gościnni, co dotyczyło wszystkich... Bywałam u nich bardzo często, jej syna Artura znam od urodzenia, został lekarzem, wprawdzie nigdy nie byłam jego pacjentką, ale spotykałam go u rodziców. Ostatnio byłam u nich tuż przed pandemią COVID-19. Nie zapomnę tej radości Adelki, że się ją odwiedza... Była już wtedy po dwóch wylewach. Ja też czułam się nie najlepiej, ale weszłam na to trzecie piętro.

Już po pogrzebie przyśniła mi się Adelka i te schody na kolejne piętra.

Notowała: **Janina Hajduk-Nijkowska**

MARIAN BUCHOWSKI

PODOBNO TEŻ BYLIŚMY MŁODZI



Rok 1995, Uniwersytet Opolski, klub akademicki „Skrzat”, jubileuszowy wieczór Stanisława Nyczaja. Od prawej: jubilat, Czesław Kantorczyk, Harry Duda, Wiesław Malicki (fotografia z archiwum Harrego Dudy)

Staszek miał fantazję i poczucie humoru, był pełen przekory, autoironiczny, tępił patos, więc nic dziwnego, że śmierć wybrała się do niego w *prima aprilis*. W Kielcach, 1 kwietnia 2022 r., w wieku 78 lat zmarł były opolanin Stanisław Nyczaj, absolwent (1966) naszej Wyższej Szkoły Pedagogicznej.

Do Kielc przeniósł się z Opola w październiku 1972 roku. Poeta, krytyk literacki, wydawca, satyryk, animator życia kulturalno-artystycznego; działacz społeczny w różnych organizacjach, często w roli ich szefa, a prawie zawsze co najmniej w składzie zarządu... Gdyby jego przebogaty opolsko-kielecki dorobek rozdzielić między kilka osób, to każda z nich uchodziłaby za niezwykle pracowitą i efektywną.

Przydałby się ktoś taki i dziś w Opolu, chociaż Nyczajowa niespożyta i diablo skuteczna energia twórczo-

-organizatorska nie wybuchła dopiero wówczas, kiedy województwo mające Górę św. Anny zamienił na region z Łysą Górą. Już za opolskich czasów dawał się we znaki opinii publicznej, liderując opolskiemu środowisku młodoliterackiemu.

Dawał się też ponoć we znaki ówczesnym opolskim władzom, zwłaszcza politycznym. Piszę „ponoć”, bo ja tego nie dostrzegałam. Dlatego dziś ze zdziwieniem czytam w książce o kieleckich pisarzach, że za opolskich czasów Staszek *występując o należną temu środowisku pomoc, naraził się władzom politycznym...* Temu środowisku, czyli nam, początkującym poetom, prozaikom, dziennikarzom. Podobnie jak większość kolegów miałem już wtedy dorobek twórczy bardzo widoczny, zwłaszcza pod mikroskopem, i znane nazwisko, szczególnie w kręgach kumpelsko-rodzinnych. Natomiast zasłużenie

sławny wówczas Kazimierz Kowalski, prozaik i radiowiec, pisząc w roku 1995 o kieleckim już Nyczaju, wrócił do początku lat 70. i spotkania w opolskim Klubie Związków Twórczych z I sekretarzem KW PZPR: *Każdy z uczestników nosił jakieś swoje bóle, które miał nadzieję podczas spotkania przedstawić. Spotkanie wszakże przebiegało bardzo spokojnie, ostrze przygotowanych wystąpień z bólami uległo jakimś przytępieniu. Lecz nikt nie przewidywał, że na sali znajdą się młodzi twórcy z Nyczajem, i kiedy oni zabiorą głos, czas na chwilę stanie, powieje grozą. Bez pardonu wylizono wszystkie przypadki arogancji władzy, przytoczono przykłady lekceważenia twórców, braku szacunku i tak dalej. Później już nikt nie mówił. Naturalnie, los Nyczaja był już przesądzony.*

Byłem uczestnikiem tego spotkania, trzeźwy, więc pamiętam, dodatkowo posiłkując się notatkami, że wystąpienie Staszek miał bardzo spokojne, bez napastliwości, perswazyjne, zachęcające władze do inwestowania w młode talenty, bo jak się rozwiną i okrzepną, to blask sławy oświecili także mecenas, czyli PZPR. To Staszka ówczesna żona, Rena Marciniak-Nyczajowa, pyska i trwogi nieznaną autorka dobrych wierszy, nawrzucała wtedy partyjnym bonzom zza przydzielonego stołu, że może starsi koledzy przywykli do lekceważenia sztuki i jej twórców, ale młodzi, za lekceważenie i brak wsparcia – będą się rewanżowali tym samym: „Nie mamy gdzie drukować swoich utworów! Mamy się publikować na murach?”.

– Chociaż ty nie rób ze Staszka męczennika – mówi Rena (teraz, od dawna, nazywa się Marciniak-Kosmowska), kiedy dzwonię do niej do Warszawy i pytam o martyrologiczny wątek, bo chcę skrobnąć parę zdań wspominających czasy opolskiego Nyczaja, z którym się natenczas kumplowałem. Nie tylko jej zdaniem Opole nie wyganiało Nyczaja, ale też nic nie zrobiło, żeby go po studiach zatrzymać i zaferować pracę przystającą do jego kwalifikacji, predyspozycji i ambicji. Więc powoli, ale – jak to on – skutecznie tracił cierpliwość i gdy miarka się przebrała po kolejnej bezskutecznej próbie znalezienia sensownej pracy – ruszył do Kielc, skąd otrzymał dobrze rokującą propozycję zaczepienia się na tamtejszej uczelni i miejsce w Domu Asystenta.

Gdyby Stachu Nyczaj był taki straceńczo buńczuczny, jak go odmalowują we wspomnieniach, to by w tamtych czasach niczego nie zdziałał. Bo i wtedy, jak dziś, rządziło kulturą i sztuką widzimiś decydentów wszystkich szczebli, nawet najniższego, i każdą sprawę trzeba było „załatwiać”. Staszek był uparty, wytrwały, cierpliwy, dotknięty nieuleczalnym pracoholizmem; kiedy jakieś korzystne dla młodych twórców przedsięwzięcie zaczął, to jakby go łąpał jakiś *trismus* i nie dał się zniechęceniu oderwać od sprawy.

Tamta władza stawała na uszach, żeby artyści ją pokochali i proponowała płatne amory. Dzisiejsza, pisowska, też bezwstydnie wystawia tyłek w stronę boczących się na nią artystów, ale wystawia w zupełnie innej intencji. Za czasów PRL-u władza artystów się bała. Do takich, jak my wtedy, obiecujących jej, że boso zdobędziemy literackie Himalaje, pretensje mieli jedynie za brak w naszym ekwipunku „zaangażowania”, które powinno się wyrażać daniem artystycznego świadectwa osiągnięciom Polski Ludowej, a w naszym przypadku – sławieniem lokalnego podwórka. Bronił opolskiej młodzieży artystycznej Edward Pochroń, pracujący wówczas w „Trybunie Ludu”, centralnym organie partyjnym. W ogólnopolskiej jednodniówce literackiej, zawierającej także wiersze opolskich autorów, zamieścił Pochroń wielce niepryncypialny artykuł zatytułowany *Wyrasta konkurencja*. Pisał tam: *Młodym twórcom obce stały się hamulce i kompleksy, jakie były udziałem ich starszych kolegów. Wszyscy chcą być ogólnopolscy, a nie tylko opolscy, i nie ma się co dziwić ich ambicjom. Nowe pokolenie literackie traktuje miasto, region bez kompleksów, uprzedzeń; tu przecież kończyło gimnazjum, studiowało lub jeszcze studiuje w miejscowej Wyższej Szkole Pedagogicznej. Nie ciąży na nim krępujące poczucie szczególnych obowiązków wobec specyfiki śląskiej, a przeciwnie – buntuje się nawet przeciwko hurrapatriotycznej deklamacji, lub w prawie manifestacyjny sposób ucieka od tzw. opolskiej tematyki.*

Stanisław Nyczaj urodził się 9 stycznia 1943 r. w Nowicy pod Kałuszem (obecnie Ukraina). Do Opola trafił z rodzicami w towarowym wagonie, który wioził polskich

przesiedleńców na tzw. Ziemię Odzyskane. Edukację w szkole powszechnej uzupełniał nauką w szkole muzycznej, gdzie zaliczył siedem lat klasy fortepianu.

Pod koniec licealnej nauki polonistka Danuta Gawlik opowiedziała klasie Nyczaja o swoich wspaniałych wrażeniach z pobytu na *Kainie* wg Byrona w Teatrze 13 Rzędów i rychło zorganizowała klasowe wyjście na najbliższe przedstawienie. Nyczaja, po tym – dziwnym nie tylko dla niego – spektaklu, dopadło coś więcej, niż krótkotrwałe zauroczenie czy tylko chwilowa fascynacja Grotowskim oraz jego poczynaniami teatralnymi.

Nie opuściło go to po podjęciu studiów na polonistycę w opolskiej WSP. Bał się trochę startować na filologię polską, bo nie był pewny, czy z tak słabym wzrokiem (wrodzona katarakta obu oczu) da radę dziesiątkom tysięcy nudnych stron straszących w kanonie lektur obowiązkowych. Ale zaryzykował. Chyba mniej, niż podczas częstych wypadów do Turawy na rowerze, na którym raz to nawet dopedałował aż do Warszawy.

W książce *Taniec z Pamięcią*, dotyczącej głównie opolskich czasów Grotowskiego, Staszek opisał wrażenia z oglądanych spektakli, wspomagając własną pamięć gęstą od konkretnych monografią dr Agnieszki Wójtowicz *Od Orfeusza do Studium o Hamlecie. Teatr 13 Rzędów w Opolu (1959–1964)*. Bardzo się ucieszył, że autorka przygotowuje książkę *Grotowski polityczny*. Może przypomni w niej, że Grotowski był członkiem PZPR już od krakowskich czasów, z partii się nie wypisał, nie został też skreślony za niepłacenie składek, więc należał do niej aż do *Sztandar wyprowadzić*. Staszek co pewien czas wypytywał przez telefon, czy jakiś opolski fanatyk nie zaczął już majzłem skuwać z frontonu opolskiej siedziby Teatru 13 Rzędów (Rynek 4), poświęconej Grotowskiemu pamiątkowej tablicy (wmurowanej 7 października 2017 r.).

Przypomina też Nyczaj w *Tańcu z Pamięcią*, że kiedy w Opolu zawieszono cykl konwersatoriów prowadzonych przez Grotowskiego i Koło Przyjaciół Teatru 13 Rzędów – przeniósł przedsięwzięcie do kampusu uczelnianego. Poprzedził to wywiad. Nawet nie prasowy, a biuletynowy, bo trochę tak wyglądało, założone na WSP przez Nyczaja i kolegów, pisemko „Nasze Sprawy”, drukowane na powielaczu spirytusowym. Ciąg dalszy tego wątku jest dobrym przykładem przebojowości i skutecz-

ności Staszka. Do Grotowskiego, zaczynającego sławę międzynarodową, dobijały się wtedy o wywiad renomowane gazety, których zestaw Staszek samozwańczo ubogacił o „Nasze Sprawy” i poprosił Mistrza o rozmowę na te studenckie ławy. Ten się zgodził, więc umówionego dnia i godziny przyszli z Jerzym Wróblewskim do restauracji „Pod Pajakiem”, gdzie Grotowski spożywał obiad składający się wyłącznie ze słodkich ciast. Przeprowadzony wywiad, opublikowany w drugim (1964 r.) numerze „Naszyc Sprawy”, został przegapiony przez badaczy i nie trafił potem do żadnej z dotychczasowych licznych publikacji poświęconych Grotowskiemu. Więc dobrze się stało, że Nyczaj pełny tekst opublikował w swoim *Tańcu z Pamięcią*.

Wręczywszy Mistrzowi pachnący powielaczowym denaturatem świeżutki egzemplarz „Naszyc Sprawy” z wywiadem zatytułowanym *Nowe „Być albo nie być” w Teatrze Laboratorium*, Nyczaj bezczelnie zaryzykował prośbę o darmowe spotkanie u studentów. I Grotowski umówionego dnia zjawi się na WSP. Frekwencja w „Skrzacie” dopisała, obsiedli gościa z wszystkich stron, a ten poprosił, żeby nikt mu nie tkwił za plecami, bo ma uraz: w 1956 r., przemawiając na krakowskim wiecu, mocno z tyłu oberwał w głowę.

Nie skończyło się na jednym spotkaniu o konwersatoryjnym charakterze. Wspominał Nyczaj: „Z pewnością konwersatoria, a już szczególnie przedstawienia Teatru Laboratorium 13 Rzędów wywarły wpływ na moją poezję. Nawet nie do końca zdaję sobie sprawę, jak przemożny”. Bo Staszek już poezjował. I już nie, jak u samych początków, górnolotnie, wzniosłe i patetycznie, bo wybił mu to z głowy opolski satyryk Stefan Chmielnicki, zerknąwszy na Nyczajowe pierwociny.

Na opolskiej polonistycy w 1962 r. studia zaczął, młodszy od Staszka o rok, Harry Duda – charyzmatyczny, świetny mówca, czytany, oblatany w przeróżnej tematyce dyskutant, no i w tamtym czasie także dopiero początkujący poeta. Więc szybko wpadli z Nyczajem na siebie. Środowiskowy prestiż żadnego z nich na tym zderzeniu nie ucierpiał, i aż trochę dziwne, że tak silne osobowości potrafiły ze sobą kooperować, a znajomość przerodziła się w pielęgnowaną przez obu przyjaźń.

Samotność – cóż po ludziach... Samotność sprzyja twórczości, ale jej popularyzacji – niekoniecznie. Skupiona wokół Nyczaja i Dudy młódź literacka znalazła schronienie pod skrzydłami Związku Młodzieży Wiejskiej. ZWM był nienachalny politycznie, ubogi na szczeblu centralnym w wybitne osobowości, za to dysponujący nie największymi, ale jednak liczącymi się funduszami nie tylko na ideologiczną parę w propagandowy gwizdek.

Siedziba uczelnianego komitetu ZMW mieściła się w głównym wtedy budynku uczelni, przy Oleskiej, pokój 306. Nyczaj, w niepublikowanym maszynopisie zatytułowanym *Nasz pokój 306: Pokój 306 tętnił życiem. Był swoistą kuźnią pomysłów, łączył w działalności kulturalnej studentów ze wszystkich kierunków. I nie tylko studentów. Spoza uczelni przybywali tu też z miasta i terenu województwa młodzi piszący i zainteresowani literaturą. W pokoju 306 od wieczora do późnych godzin było gwarno, dochodziliśmy wzajem swoich racji, wsluchiwali we wnikliwe interpretacje pochylonego nad wierszami Bogusia Żurakowskiego. Nikomu nie przeszkażała gęsty i żrący dym papierosów. Owszem, bywał też często alkohol, ale nigdy nie podpadliśmy administracji uczelni, nie uskarżali się na nas portierzy, choć nieraz wychodziliśmy z gmachu ostatni. Raz w tygodniu pokój zapelniał się głównie poetami na zebraniach Ośrodka Opolskiego KKMP, czyli Korespondencyjnego Klubu Młodych Pisarzy. Nyczaj był przewodniczącym opolskiego KKMP, a potem prezesował Kołu Młodych przy Związku Literatów Polskich.*

KKMP, działając pod auspicjami Zarządu Głównego ZMW, przyczynił się do skonsolidowania środowisk młodoliterackich, szczególnie tych oddalonych od centrów, gdzie mieściły się redakcje czasopism i wydawnictw z zespołami współpracujących z nimi wybitnych pisarzy i krytyków. Środowisk szukających jakiegoś instytucjonalnego oparcia w zabiegach o druk oraz kontakty umożliwiający ambitnym początkującym doskonalenie warsztatu pisarskiego.

Na WSP szefową uczelnianego zarządu ZWM była przez jakiś czas studentka historii Danuta Huk, czyli dzisiejsza pani profesor Danuta Kisielewicz, która powiedziała mi, że w zarządzie był też Kazimierz Dera, późniejszy konsul generalny w Kijowie i wiceminister edukacji narodowej (zmarł w 1999 r.). Wojewódzkiemu

Zarządowi ZWM w Opolu przewodniczył w tamtych latach Władysław Noga, którego spotykam na każdej imprezie literackiej. Władek mówi, że dużo na temat Nyczaja i działalności KKMP wiedział Czesław Kantorczyk, wiceprzewodniczący zarządu wojewódzkiego odpowiedzialny za kulturalną niwę. Na zakończenie rozmowy Władek Noga bezradnie rozkłada ręce i mówi: – Odchodzimy. Czesiu w ubiegłym roku.

W 1994 r. wojewódzkie władze w Kielcach sfinansowały Nyczajowi, na 30-lecie jego pracy literackiej, ładnie wydany tom *Wierszy wybranych*. Staszek, uradowany i dumny, wpadł niebawem do Opola, aby wśród dawnych kompanów radować się i pobiesiadować. Spotkanie odbyło się w akademickim klubie „Skrzat”, a okolicznościową laudację wygłosił Harry Duda. On też, dla stworzonego przez Nyczaja i wychodzącego w Kielcach „Świątokrzyskiego Kwartalnika Literackiego” przygotował tekst o swym przyjacielu i wieloletniej, także w okresie kieleckim, współpracy z nim. Wspomina tam, chyba z nostalgią, atmosferę w ówczesnym artystycznym środowisku, składającym się przecież w większości z osobników egocentrycznych, pełnych przeróżnych obsesji i zwyczajnych szajb: *W młodym środowisku piszących, głównie z WSP (lecz nie tylko) istniała atmosfera prawdziwie przyjacielska i bez akcentów „współzawodnictwa” czy konkurencji, zawiści, skrytych pretensji itp. Dyskutowaliśmy zażarcie nt. naszych tekstów, niekiedy krytykując je wzajemnie, co jednak nigdy nie psuło wzajemnych relacji, które były wzorowe i raczej jako takie — nieczęste w innych środowiskach, zwłaszcza starszych pisarzy.*

Mój ostatni bezpośredni kontakt z Nyczajem to 23 kwietnia 2010 roku. Przyjechał wtedy do Opola, jako członek Prezydium Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich, aby reanimować zdechły przed laty opolski oddział tej organizacji. Na zwołanym zebraniu, na którym liczbowo i dorobkiem przewagę mieliśmy my, literacka geriatra, Staszek starał się, przez te swoje patrzyki o grubachnych szklach, spoglądać na nas oficjalnym, urzędowym wzrokiem, co mu szło kiepsko, bo przecież mówił

do dawnych kolegów. Najpierw delikatnie nas zawstydził za organizacyjną beczynność, potem okadził pochwałami za twórcze osiągnięcia i potencjał. Ale najbardziej zdziwił towarzystwo, kiedy oświadczył, że oddział szybko stanie na nogi, bo można śmiało liczyć na życzliwe i konkretne wsparcie ze strony władz wojewódzkich i miejskich, ponieważ on, stojący tu przed nami Nyczaj, z tymi władzami po partnersku rozmawiał i usłyszał gorące zapewnienia. Po zebraniu Staszek mnie – niebogę, jako nowego prezesa oddziału, pocieszał, że mogę się po urzędach powoływać na uzyskane przez niego obietnice. Mówię mu na korytarzu: – Stasiu! Głaskać pod włos to ty próbuj łysych. Mówisz, że rozmawiałeś z władzami miejskimi i wojewódzkimi. Ale tej ziemi. A nasza ziemia kielecka (twoja z wyboru, moja z miejsca urodzenia) głębka ma raczej ubogie, ale grunt do twojego działania dobry, bo nawożony konkretem. U nas jest trochę inaczej. Nie tylko betonu głównymi obietnic nie użyżniesz.

Harry, ze względu na stan zdrowia, na pogrzeb Staszka do Kielc nie pojechał, a na wieść o zgonie przyjaciela napisał dedykowany mu wiersz. Z Opolan szła w tłumnym kondukcje jedynie niezawodna Ada Jarosz, utalentowana poetka, prezeska opolskiego oddziału ZLP.

Oglądałem w internecie filmową relację z pogrzebu Staszka, słuchałem przedstawicieli tamtejszych władz wojewódzkich i miejskich przemawiających nad mogiłą. Mówili, jaką stratę poniosło miasto i województwo, w imieniu mieszkańców dziękowali Nyczajowi. Patrzyłem w ekran laptopa, słuchałem i aż mnie zatrzęsło wcale nie z zimna. Bo czemuż to, do kurwy-nędzy, w Opolu na pogrzeb wybitnego poety Jana Goczoła, zasłużonego nie tylko dla Opolszczyzny, nie pofatygował się nawet jakiś referent z ratusza czy z Piastowskiej, żeby wydukać parę pożegnalnych zdań?! A przecież tak samo lekceważąco było na pogrzebie Niny Kracherowej – pisarki i znakomitej publicystki sławiącej Opolszczyznę na łamach literackich czasopism, cenionego w kraju reportażysty Jana Płaskonia, legendy opolskiej żurnalistyki Edwarda Pochronia... Choć, mówiąc prawdę, to w przypadku Goczoła władze są z cmentarnej nieobecności w pełni usprawiedliwione, bo tamtego dnia było na dworze aż minus siedem.

KAROLINA CZABANOWSKA

„ZE MNĄ SIĘ NIE NAPIJESZ?”



Fot. Grzegorz Gajos

To, czy pije się często alkohol w podstawówce, zależy od tego, jakich ma się kolegów. Bo jak się przyjaźnisz z takimi, którzy dobrze się uczą – kujonami, to do końca życia możesz nie pić. Ale jak się ma kolegów zadziornych, takich jak ja miałem – to jest inaczej. Można zacząć pić już w V klasie. Dużo zależy też od rodziców. Jak rodzice olewają to, co dziecko robi lub pochodzi z marginesu, to te dzieci też więcej piją, są chuliganami.

Doświadczenia osób, z którymi rozmawiałam, pokazują, że uzależnienie nie patrzy na wiek, zamożność czy poziom wykształcenia. Do zgłębienia tematu alkoholizmu wśród młodzieży skłoniły mnie rozmowy z terapeutką pracującą w Wojewódzkim Ośrodku Leczenia Odwykowego w Opolu. Wbrew pozorom nie brakuje tam osób młodych czy nawet niepełnoletnich. Przy okazji: nie każdy alkoholik to osoba bezrobotna czy niedbająca o higienę. Wielu wśród nas zmaga się z uzależnieniem, a my nigdy się o tym nie dowiemy.

Wpływ otoczenia jest jednym z częstszych powodów sięgania po alkohol. I o ile nie mamy do końca wpływu na znajomych naszego dziecka, o tyle nauka asertywności leży w rękach rodziców oraz pedagogów. Osoby sięgające po alkohol to niekoniecznie osoby zagubione, często kieruje nimi ciekawość, jak to będzie pod wpływem. Szczególnie kiedy rówieśnicy owe doświadczenia mają już za sobą. Nastolatki chcą nadążyć za grupą, obawiają się bycia postrzeganymi jako dzieci, jako nierozrywkowi. Odmówienie kieliszka w sytuacji, w której pije każdy, jest ekstremalnie trudnym krokiem dla kształtującej się dopiero jednostki. Łatwo powiedzieć komuś, aby nie ulegał presji. Jednak nastolatek, wiedząc, że może zostać wyśmiany, wykluczony, może nie odważyć się odmówić i napije się wbrew samemu sobie.

A przykład idzie z góry. Pili rodzice, koledzy, siostra, wujek i babcia też, dlatego więc odmawiają nam rozrywki, którą tak często praktykują? Alkohol nie jest zdrowy? Ludzie zachowują się głupio po alkoholu? Ale i tak go piją. Kiedy sytuacja w domu jest toksyczna, młodzi ludzie

próbują znaleźć odskocznnię od tej okrutnej rzeczywistości. A nie ma lepszego kompana niż używki: działanie niemal natychmiastowe, substancja łatwo dostępna, skuteczna, niewymagająca od nas żadnego wysiłku czy zaangażowania (w przeciwieństwie do terapii). Nikt nie uczył nas, jak radzić sobie z emocjami, a i w domu różnie bywa ze wsparciem. Rodzice zajęci swoimi dorosłymi problemami, nie mają czasu na rozmowę z dzieckiem. Upust emocji musi nastąpić i niejednokrotnie alkohol lub narkotyki stają się najlepszym przyjacielem. Z czasem już nie umiemy poradzić sobie ze sobą w inny sposób. Tak tworzą się nowe pokolenia uzależnionych.

Samotność w rodzinie

Będąc nastolatkiem, nabywamy pewne wartości, przyzwyczajenia. Uczymy się, jak sobie radzić (lub nie radzić) z przeciwnościami losu. Kiedy nie mamy wsparcia w domu, szukamy go poza nim, czasem, niestety, trafiając na niewłaściwych ludzi. Wielu nastolatków potrzebuje pomocy psychologa, rodzicom jednak niezwykle trudno zaakceptować myśl, że ich dziecko potrzebuje takiej wizyty: przecież to oni znają go najlepiej, wiedzą, co dla niego dobre.

Tak właśnie było z 15-letnią Alicją, której ojciec jest alkoholikiem, a matka tkwi w poczuciu winy, że jej córka wychowuje się w rodzinie z takim problemem. U Alicji zaczęły pojawiać się stany depresyjne, które chciała ukryć przed rodzicami za wszelką cenę. Nie miała ochoty się tłumaczyć, bała się, że zacznie być ograniczana. Kiedy złamiemy nogę – idziemy do lekarza specjalisty, dlaczego zatem przy problemach psychicznych nie stosujemy tego samego schematu? Nie pozwalamy na to, aby w porządkowaniu własnych myśli i emocji pomógł nam ktoś dysponujący specjalistyczną wiedzą? Dlaczego bronią się przed tym także rodzice dziecka, które nie radzi sobie ze sobą? Tym bardziej, że nie jest to, wbrew pozorom rozwiązanie, które odsuwa rodziców na margines. Kluczowym jest wspieranie, okazywanie zrozumienia, dziecko musi wiedzieć, że ma w rodzicach oparcie i bezwarunkową miłość.

W domu nigdy nie rozmawiało się o uczuciach, o tym, jak się czujemy. Oceny, praca, pieniądze – to były, i są, tematy warte rozmowy – opowiada 24-letni Konrad. Problemy chłopaka z używkami trwają od dziewięciu lat, w ciągu tego czasu rodzice nie znaleźli czasu na rozmowę z sy-

nem, na proste pytanie o jego samopoczucie. On sam przyznaje, że nigdy nie mówił im o swoich problemach, bo nie uważał ich za osoby, które będą tym zainteresowane. Wspomniana Alicja próbowała poradzić sobie z emocjami, na które miała wpływ jej zaburzona rodzina, szybko jednak doszła do wniosku, że prostsze jest ich tłumienie, także przy pomocy alkoholu. Jednak używki są podstępne. Kiedy jesteśmy pod ich wpływem, wszystko jest w porządku, ale następnego dnia wszystkie nasze problemy tylko się wyostrajają. Mało osób zdaje sobie sprawę, że alkohol jest depresantem, mimo że pozornie poprawia nam nastrój: byliśmy smutni, po wypiciu paru kieliszków czujemy radość. A przecież sytuacja się nie zmieniła, czynnik, który sprawia nam przykrość, nadal istnieje. Obraz staje się zaburzony, a wizja świata odbiega od realnej sytuacji. Alkohol działa niczym tabletką przeciwbólowa – wprawdzie samo ognisko bólu nie znikną, ale nasz mózg przestaje go odczuwać.

W grupie siła

Jednak akceptacja w domu to nie wszystko – dla młodego człowieka niezwykle ważne jest poczucie przynależności do grupy. Nikt nie lubi być odrzucony, a dla kształtującej się osoby jest to jeszcze większy cios. Kiedy sami nie wiemy, co dzieje się z naszym ciałem, naszym umysłem, nie czujemy się pewni siebie – akceptacja grupy jest bezcenna. Dla tej akceptacji jesteśmy gotowi na wiele, a wspólnie pity alkohol pomaga rozgościć się w nowym towarzystwie.

Bycie osobą niepijącą nie należy do prostych. W Polsce wręcz nakłaniamy innych do picia, kto z nas nie usłyszał nigdy: *Ze mną się nie napijesz?* Wyjście na piwo w trakcie przerw szkolnych czy po lekcjach to dosyć powszechne zjawisko, szczególnie wiosną, gdy pogoda dopisuje. I zdarza się, że staje się to nawykiem: codziennie po szkole piwo, w weekendy piwo, każdy pretekst jest dobry... Rówieśnicy kończą studia, zaczynają pracować, a nasz świat nadal kręci się wokół popijaw, imprez.

Alkohol dodaje odwagi – w jego moc uwierzył Konrad, który wyjechał na studia do Szwajcarii. Na wymianę pojechał z kolegą. Cudem zaliczyli pierwszy semestr, bo odkąd wyładowali, codziennie pili alkohol i palili marihuanę: żeby przełamać nieśmiałość, wpasować się w nowe środowisko, poznać ludzi... Na trzecim roku zaczął jeździć na imprezy do Zurychu. Tam poznał Brazylijczyka,

od którego dostał za darmo, na spróbowanie, kokainę. Trzeci rok studiów można streścić krótko: kokaina, imprezy, prostytutki. Rodzicom, zaniepokojonym nagłym wzrostem swoich wydatków, przyznawał się: poszły na alkohol, później: okradła go sprzątaczką... Kokainę zażywał już codziennie.

* * *

Kiedy nie czujemy się zauważalni w domu czy wśród znajomych, chcemy za wszelką cenę tę uwagę zdobyć. Niestety, często przy użyciu metod destrukcyjnych, o czym zbyt mało mówi się w naszych szkołach, w domu rodzinnym. Zbyt często alkoholowe wysoki swoich dzieci rodzice kwitują słowami: *wszystkie nastolatki piją, to okres buntu, przejdzie mu to*. Być może przejdzie, ale co, jeśli nie? Co, jeśli za parę lat nadal będzie uważać, że używki to jedyny pomysł na spędzanie wolnego czasu lub radzenie sobie z problemami.

Rozmawiajmy, pytajmy, bądźmy wsparciem – nie zostawiajmy młodych ludzi samym sobie.

Jeżeli potrzebujesz wsparcia, nie bój się po nie sięgnąć:

116 111 – telefon zaufania dla dzieci i młodzieży (czynny siedem dni w tygodniu, całodobowo);

116 123 – telefon zaufania dla osób dorosłych w kryzysie emocjonalnym (poniedziałek-piątek od godz. 14.00 do 22.00, połączenie bezpłatne);

800 120 002 – ogólnopolski telefon dla ofiar przemocy w rodzinie „Niebieska Linia” (całodobowo).

CYTATY Z IMPORTU

WIESŁAW MYŚLIWSKI

JAN GOCZOŁ – DZIEDZIC ŚLĄSKOŚCI

Nakładem SIW „Znak” niedawno ukazała się książka pt. *W środku jesteśmy baśnią. Mowy i rozmowy, wydana w 90. rocznicę urodzin Wiesława Myśliwskiego, będąca zbiorem tekstów wystąpień publicznych tego pisarza i niektórych wywiadów, jakich udzielił. Bohaterem jednego z przywołanych w publikacji tekstów jest Jan Goczoł, zmarły 22 lutego 2018 r. poeta, absolwent naszej uczelni, którego z Wiesławem Myśliwskim łączyła wieoletnia przyjaźń.*

Było to w dniu, w którym otrzymałem doktorat *honoris causa* na Uniwersytecie Opolskim. Wieczorem zostaliśmy zaproszeni wraz z moją żoną Wacławą i moim przyjacielem, reżyserem Bogdanem Toszą, na kolację do Małgosi i Janka Goczołów. Mimo że z Bogdanem Toszą Goczołowie nie znali się, atmosfera zrobiła się od razu serdeczna, zgodnie z powiedzeniem: *Przyjaciele moich przyjaciół są i moimi przyjaciółmi!* Jedzenie było smaczne i co nieco wypiliśmy, tak że nie mieliśmy kłopotów z wiązaniem rozmowy, a nawet okazało się, że gdyby wieczór trwał całą dobę, nie wyczerpalibyśmy tego, co mieliśmy sobie do opowiedzenia z rzeczy ważnych i mniej ważnych. Zwłaszcza że z Jankiem przyjaźniliśmy się od kilku dekad lat, a spotykaliśmy się, niestety, raz na parę lat, no i czasem do siebie telefonowaliśmy.

Pod koniec wieczoru Janek pokazał nam kilka rodzinnych zdjęć matki, braci, córek, toteż w pewnej chwili zapytałem go o ojca, którego na tych zdjęciach nie było. Coś nieco wiedziałem, mówił mi w jakiejś rozmowie przed laty, co spotkało jego ojca, lecz jakoś nieściśle zapamiętałem. Zastanowił się, jakby niepewny, czy nie zakłóci nastroju spotkania, i z jakimś wewnętrznym oporem, wyciskając słowo po słowie, zaczął nam opowiadać tę najtragiczniejszą historię rodzinną, która stała się piętnem całego jego życia. Tym bardziej tragiczną, że nie była historią odosobnioną, lecz doświadczyła w podobny sposób wiele tysięcy Polaków zamieszkujących tę jego rodzinną śląską ziemię z dziada pradziada i pielęgnujących w warunkach germanizacyjnej presji swoją polską tożsamość.

Oto młody jeszcze mężczyzna tuż po zakończeniu drugiej wojny światowej zostaje wraz z innymi zabrany rzekomo do jakichś robót, a następnie bez wiedzy rodziny wywieziony w głąb Rosji, gdzie w nieludzkich warunkach pracuje w kamieniołomach i wkrótce w wieku

38 lat umiera. Nie mogąc, mimo starań, zdobyć żadnych wieści, co się z nim dzieje i gdzie przebywa, rodzina nie ustaje w nadziei, wciąż oczekują jego powrotu. Skąpą informację, gdzie ojciec był i jak umarł, wraz z wyrzeźbionym przez niego krzyżkiem przynosi dopiero po latach jeden z niewielu ocalałych. Poza tym nic więcej nigdy już do rodziny nie dociera.

Wspominam o tym wieczorze i o tej tragicznej opowieści Janka dlatego, że jakkolwiek znam wszystkie jego wiersze, od debiutu począwszy, dopiero tego wieczora zrozumiałem, z jakiego bólu jego poezja wyrasta. Podejrzewam, że to ten ból stał się w ogóle impulsem poezjowania Jana Goczoła. Odkrył go dla poezji, pchnął go w jej ramiona jako tej sztuki, w której człowiek może być najdotkliwiej sam ze sobą. Zarazem już na zawsze określił przestrzeń tej poezji, jej źródło, ale i jej słowo, jej metaforykę, jej oschłą czułość, jej utrzymaną na wodzy wyobraźnię. Wstrzemięźliwy, podskórny, ukryty, ten ból tli się w niemal każdym jego wierszu. W tej oszczędności słów, a właściwie w jej surowości, słychać wyraźne echo dawnej mowy chłopskich przodków Jana Goczoła. Ale też w poezję swoją wgarnął Jan Goczoł całą tradycję i całą tragiczność dziejów swojej śląskiej ziemi, dla której jego rodzinna historia jest tych dziejów jednym z symboli.

Toteż tego wieczora słuchałem opowieści Janka o ojcu jak jednego z jego wierszy. Miałem wrażenie, że oto w naszej obecności rodzi się wiersz, mimowolny, nieświadomy siebie, lecz najprawdziwszy wiersz, bo tego nie można było inaczej przekazać jak tylko zdaniami poezji. Ludwik Wittgenstein, wielki filozof austriacki, powiedział, że *w zdaniu tkwi tyle samo, ile poza nim*. Otóż w opowieści Janka poza zdaniami było dużo więcej niż w zdaniach. Czuliśmy to we wszystkich niedopowiedzeniach, przemilczeniach, załamującej się raz po raz narracji. Do tego opowiadał z tak wyraźnym, charakte-

rystycznym dla jego codziennej mowy rytmem. I z taką zwyczajną dostojnością, powstrzymując emocje i wybierając słowa jedynie niezbędne – jak w swoich wierszach.

Gdzieś kiedyś przeczytałem, jak ktoś, omawiając poezję Jana Goczoła, zastanawiał się, czy to jest poeta ogólnopolski, czy regionalny. Śmieszny, irytujący schemat, dowodzący jedynie, jak nasze umysły zniewolone są wciąż przez schematy. I cóż by to miało znaczyć: poeta ogólnopolski – poeta regionalny? W żadnej dziedzinie sztuki nie ma takiego podziału. Sztukę mierzy się jakością, a nie pochodzeniem. Tak jak się mierzy człowieka. I tylko tak. Sztuka może się rodzić w zabitych deskami wsiach i metropoliach, nie ma to znaczenia. Czy rodzi się z inspiracji regionalnych, czy narodowych, nie ma to znaczenia. Może ogarniać najmniejszy skrawek ziemi i cały kosmos, jakież to może mieć znaczenie? Jeśli kulturę narodową przyrównać do Wisły, to nie byłoby Wisły bez dorzeczy. Zewsząd płyną zasilające ją wody. Gdziekolwiek spełnia się ludzki los – tam jest źródło sztuki. Doświadczenie jednostkowe czy zbiorowe ma wszędzie taką samą uniwersalną wagę, niezależnie od takiej czy innej, choćby najbardziej lokalnej scenografii. I to właśnie z dotkliwosci swojej i swojej ziemi losu bierze się polska poezja Jana Goczoła.

Pamiętam chociażby, co jest znakomitym przykładem, sympozjum, jakie Janek Goczoł zorganizował w 1977 roku w Opolu, pod tytułem *Pisarz a ziemia*. Właściwie pierwszy z mówców na tym sympozjum, Henryk Bereza, zredefiniował temat tego sympozjum na *Ziemia pisarza*. W tym tytule sympozjum, w jego przebiegu, dyskretnie reżyserowanym przez Janka, w wygłoszonych tam tekstach chodziło właśnie o to, czym dla pisarza zwłaszcza jest związek z rodzinną ziemią. Ten związek z rodzinną ziemią można by nawet ujawnić w tytułach różnych tekstów, które Janek Goczoł ogłaszał przez kilkadziesiąt lat. Ale myślę, że nade wszystko to objawia się w jego poezji.

W dzisiejszym świecie, tak niespokojnym, tak ruchliwym, tak trawionym poczuciem wydziedziczenia, Janek Goczoł jest – w moim przekonaniu – poetą niezwykłym. Jest poetą domu. Domu, to nie znaczy mieszkania, to nie znaczy czterech ścian, lecz domu z w znaczeniu, jaki domowi przypisywała tradycyjna kultura chłopska. A więc domu, który stanowiło obejście, sad, rzeka, pola, cała dookolna przestrzeń, a którego dachem było niebo. W takim domu się mieszkało. Dlatego domy, w tym znaczeniu ścisłym, nie musiały być duże, ponieważ, mieszkając w przestrzeni, ludzie Ignęli do ciasnoty, tak rzadko mieli

możliwość być ze sobą bok przy boku. W tym znaczeniu uważam, że jego poezja jest poezją domu, jest poezją tego rodzinnego kawałka łądu, który jest każdemu człowiekowi potrzebny, który decyduje o jego osobowości, o jego języku nade wszystko.

W poezji Janka Goczoła jest niewiele słów. Można by z pewną przesadą powiedzieć, że jest to poezja milczenia. Ta poezja jest nabrzmiała między słowami, ponad słowami, popod słowami. Dlatego nie potrzebuje wielu słów. To również jest w tradycji tych śląskich chłopskich pokoleń, dla których słowo było święte. Nie wypowiadali słowa na darmo. Słowo było nie tylko komunikatem. Słowo było Słowem.

(Pierwodruk: „Śląsk” 2009, nr 5, *Wieczorem u Janka Goczoła*)

LISTY. POLEMIKI

Szanowna Pani Redaktor,

z radością znalazłam w Pani piśmie „Indeks” nr 3-4/2021, zawierającą wiele ciepłych słów, recenzję dra Adama Wiercińskiego na temat biografii mego autorstwa dotyczącej mego Ojca, prof. Witolda Rudzińskiego, kompozytora i pedagoga (1913–2004). Jak pięknie pisze Recenzent, to „kronika domowa i saga rodzinna (...) i encyklopedia dawnego Wilna”. Opowieść o życiu, twórczości Ojca i jego czasach była moim zamysłem, ale bez żadnych ambicji naukowych ani tym bardziej encyklopedycznych, choć zapoznałam się z setkami Ojca dokumentów, jego diariuszami z okresu około 30 lat i nagrałam z nim ponad 30 godzin wspomnień m.in. o Wilnie, o jego mistrzach i kolegach z lat międzywojennych, a także o Warszawie w czasach późniejszych. Znaczną część książki zajmuje opowieść Ojca, snuta, gdy zbliżał się do dziewięćdziesiątki, z wszelkimi konsekwencjami dla przygasającej chwilami pamięci. Wiele uwagi poświęciłam zatem poprawności merytorycznej tekstu.

Recenzent był innego zdania. Chciałby, żeby sprawdzić wszystko, każde słowo i każdą uwagę. Anegdota „procesowe”, że tak powiem, sprawdziłam, kilka usunęłam. Nie widziałam jednak powodu, żeby sprawdzać każdą najmniejszą wzmiankę Ojca o czyichś losach czy miejscach, jego opinię, jakieś incydenty, poprawiać jego sposób widzenia odległości. Tło wydarzeń historycznych zaznaczałam skrótowo, niekiedy jednozdaniowo, aby zainteresować czytelnika. Zadaniem Wydawnictwa PWM była pomoc w dokonaniu wyboru z ogromnego tekstu narracji i sprawdzenie jego warstwy muzycznej.

Przedwojenna Wileńszczyzna i okolice, miejsce akcji części książki, to dla mnie Mickiewicz, rzewne wspomnienia Dziadków, potrawy wileńskie itp. Nie znam dobrze tych okolic. W atlasach za moich (i Recenzenta) szkolnych czasów widać było na wschód i północ od PRL tylko parę miejscowości, nad czym tak ubolewał śp. prof. Tomasz Strzembosz, podkreślając, że gęsto zaludnioną Polskę wschodnią młodzi Polacy przez 45 lat mogli uważać za ziemię niezamieszkałą. Nie prostowałam widzenia tych okolic w oczach Ojca.

Nie jestem też znawczynią muzyki, podstawowego zajęcia mego Ojca, mimo to pisałam o jego bogatej twórczości (m.in. siedem oper, setki mniejszych utworów), a także o osiągnięciach naukowych, m.in. o stworzeniu

teorii rytmu. Biografia liczy ponad 500 stron, zawiera około 1600 nazwisk i losy osób z rodziny, przyjaciół i mistrzów Ojca, autorów dzieł kultury, opis dziesiątków miejsc.

Jest rzeczą oczywistą, że przy takiej ilości materiału nie sposób było uniknąć błędów.

Z pewnym zdziwieniem zauważyłam, że recenzja dra Wiercińskiego w „Indeksie” znalazła się w 69. odcinku jego serii „Za szybkie pisanie”, w której Autor od wielu lat wytyka różnym autorom zły styl i niewiedzę. Autor to starszy wykładowca, specjalista od Litwy, zawzięty polonista, do tego wymagający czytelnik. Przy lekturze mojej książki uruchomił chyba aż do przesady potężny aparat naukowy oraz zaangażował wielką werwę krytyczną. Podkreślał – nie pisałam pracy naukowej, a większość zastrzeżeń Recenzenta dotyczy opinii mego Ojca (najczęściej w cudzysłowach) lub luźno rzucanych przez niego lub moją Matkę faktów i uwag.

I nie zwróciłamby uwagi na te cepliwie, powiedziała-bym, krytyki, gdyby nie opinia Recenzenta, że w książce jest „zmyśleń i wzmowień bez liku”.

Szczególnie męczą go współrzędne i nazwy geograficzne. Sierdzi się, że Brasław, a nie Braclaw (przepisywałam z kiepskich nagrań). Słusznie zauważył nieścisłość w określeniu miejsca urodzenia Ojca. W opowieściach Ojca Siebież, chwilowe miejsce pracy mego Dziadka – lekarza, leżał „gdzieś aż pod Witebskiem”, jednak, jak wyliczył Recenzent, odległym od Siebieża o 160 km, więc to bynajmniej nie „pod”. Szetajny Miłosza, jak prostuje, położone są nie na wschód, jak mówił Ojciec, a „na północ od Kowna”; Ojciec już map nie pamiętał dokładnie i od 55 lat patrzył na wschód z perspektywy Warszawy.

Słusznie Recenzent zauważył, że Marchlewszczyznę i Dzierżyńszczyznę w półzdaniowej informacji określiłam błędnie jako „polskie rajkomy”, a to były „polskie rejony”. Nie rozumiem jednak, czemu nazywa „zagadkową” informację, że bolszewicy wywieźli tam pozostałych po Traktacie Ryskim w dawnym zaborze Polaków. Nie wywieźli? Wywieźli przecież, choć nie wszystkich. Losy Michała Pawlikowskiego, autora cytatu w biografii, zamknęłam również w półzdaniowej uwadze, że to emigrant z Wileńszczyzny do Ameryki Południowej. Fakt, żył w Północnej, umarł w Środkowej.

Recenzent kwestionuje moje napomknienie, że w okresie Traktatu Ryskiego na Mińszczyźnie mieszkało około 60 proc. Polaków. A ilu ich tam mieszkało? Ilu przez lata uciekało przed Rosją, a potem przed bolszewią? Pierwszy spis powszechny przeprowadziła dopiero wolna Polska jesienią 1921 roku i Mińszczyzny nie objął. Biedził się z tym Stanisław Grabski, negocjator Traktatu, którego smutne pamiętniki przeczytałam. A bolszewicy, co zgodzili się oddać Polsce ziemie, na których mieszkało powyżej 60-65 proc. Polaków, na ten region dla Polski godzili się także; to Grabski *et cons.* nie wzięli go.

Dalej zaczynają się sprostowania Recenzenta, które świadczą, że oczekuje on od każdego zdania książki naukowej rozprawy historyczno-demograficznej.

Ojciec mówi za opowieścią mego Dziadka, który w latach 1903–1910 podczas studiów w Dorpacie jeździł po wsiach jako młody lekarz: „W Dorpacie prawdziwych Łotyszy to mało kto widział, wszystko siedziało na wsiach i byli >>tutejsi<<. Potem stali się Łotyszami” – cytuje Recenzent i sierdzi się: „Ale Dorpat (dziś Tartu) leży w Estonii, nie w Łotwie, pod Dorpatem mieszkali Estończycy, nie – Łotysze”. Dorpat leżał wtedy w rosyjskiej guberni inflanckiej. A kto mieszkał na wsi? Zapewne, jak w krainach wiekami przechodzących z rąk do rąk, rozmaici – według mego Dziadka głównie Niemcy, pewnie Estończycy, może i Łotysze. Z Ojcem nie pisaliśmy rozprawki demograficznej.

I dalszy ciąg „zmyśleń”.

Zmyślona ma być uwaga mego Ojca, że Syrokomla „ze Stanisławem Moniuszką przyjaźnili się [dopiero] po 1861 roku”, bo brak wcześniejszych śladów pobytu poety w Mińsku. Recenzent pisze, że poeta tam bywał, i pokpiwa, że krótką to była przyjaźń, bo do jego śmierci w 1862 roku. Ojciec mógł nie wiedzieć wszystkiego o Syrokomli, za to jako wydawca liczącego blisko 700 stron tomu listów zebranych Moniuszki wiele i dokładnie wiedział o jego przyjaźniach.

Nazywa „plotką” anegdotę Ojca o Stanisławie Cywińskim, „który w szkole nie popisywał się endeckością, choć uwielbiał endeka Adolfa Nowaczyńskiego”. Sądzę, że ojciec wiedział o obyczajach nauczycieli w swej szkole więcej niż Recenzent. Ojciec twierdził też, że Nowaczyński, choć antysemita, był w istocie Żydem nazwiskiem Neuwert. Dziś nas to mało obchodzi, ale tym się wtedy interesowano.

Do „zmyśleń” zaliczony jest cytat z wydanych dwukrotnie wspomnień mojej Matki, pierwszej żony Ojca, że kościół parafialny w Niemenczynie „ufundowała podobno jeszcze królowa Jadwiga”. Recenzent prostuje, że król Jagiełło. Dodała „podobno”, czy to zasługuje na zarzucanie mi – albo Matce – zmyślenia?

Marian Czuchnowski na emigracji pracował w radiu BBC, a nie w radiu Madryt, jak podał krytykujący jego komunistyczne poglądy Ojciec, myląc go zapewne z Józefem Łobodowskim; ale nie był tam tylko robotnikiem fizycznym, jak pisze Recenzent, miał tam swoją audycję jako „Strzelec Marian”.

Błędów, może i poważniejszych, jest w książce zapewne więcej, dostrzeżone w kolejnym wydaniu zostaną usunięte. Nie chciałam, by wskutek pisania o wszystkim biografia Ojca stała się nieznośna w lekturze, by przypisy przygniatały tekst.

Twierdzenie Recenzenta, że jest tu „zmyśleń i wzmowień bez liku” to krzywdząca mnie i mego Ojca przesada. A wymaganie od biografii wspomnieniowej „wszystkoizmu”, a także ścisłości pracy naukowej uważam za nieporozumienie.

Z poważaniem

Teresa Bochwic

(Od Redakcji: autorka listu jest dziennikarką, publicystką i nauczycielką akademicką, doktor nauk humanistycznych, działaczką opozycji w okresie PRL, wiceprzewodniczącą Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji).



INDEKS

RELACJE, RECENZJE, NOTY



ODESZLI

PROF. JÓZEF PIETRZYKOWSKI (1929–2022)



Prof. Józef Pietrzykowski, wieloletni dziekan Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii WSP w Opolu

W wieku 93 lat zmarł prof. Józef Pietrzykowski, wieloletni dziekan Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu.

W swojej książce pt. *Alma Mater Opoliensis. Ludzie, fakty, wydarzenia* prof. Stanisław S. Nicieja pisał o zmarłym profesorze:

„Należy on do licznej grupy pracowników WSP wywodzących się z Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej. Pochodzi z Wołynia, z okolic Dubna. We wsi Konstancyńówka spędził młodość i był świadkiem dramatycznych walk, a także samoobrony Polaków wołyńskich przed

niosącymi pożogę sotniami i kureniami banderowców oraz melnykowców. W dramatycznym 1943 r. omal nie stracił życia, chroniąc się wraz z rodzicami przed oddziałami spod znaku tryzuba w Kiwercach pod Łuckiem. W 1945 r. wraz z matką i rodzeństwem przyjechał na Śląsk Opolski i zamieszkał w Kuropasie koło Korfantowa. Do liceum uczęszczał początkowo w Niemodlinie, a później w Opolu, gdzie w 1950 r. uzyskał świadectwo dojrzałości. Studiował w Poznaniu na uniwersytecie, a następnie w tamtejszej Wyższej Szkole Rolniczej (WSR), w której w 1956 r. otrzymał tytuł magistra technologii drewna.

Już jako student poznańskiej WSR został zatrudniony na stanowisku asystenta w Katedrze Projektowania Zakładów Przemysłu Drzewnego. W 1964 r. na Wydziale Inżynierii Budowlanej Politechniki Warszawskiej obronił pracę doktorską, a następnie odbył roczny staż naukowy w Akademii Techniczno-Leśnej im. Kirowa w Leningradzie. Zapisał piękną kartę, kierując Wojewódzkim Związkiem Spółdzielni Inwalidów w Opolu.

Z opolską WSP doc. Józef Pietrzykowski związał się w 1969 r., kiedy to podjął pracę na etacie adiunkta w nowo powstałej Katedrze Maszynoznawstwa. W uczelni pełnił funkcje m.in. prodziekana Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii (1972–1975), następnie przez sześć lat był dziekanem tego wydziału. W latach 1976–1984 był też dyrektorem Instytutu Techniki. W 1984 r. został po raz wtóry prodziekanem Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii, a w roku 1987 Rada Wydziału wybrała go ponownie na stanowisko dziekana, na okres trzyletni. Doc. Pietrzykowski jest specjalistą z zakresu technologii i obróbki drewna. Ma w dorobku kilkadziesiąt prac naukowych i zastrzeżeń patentowych. Okazał się sprawnym organizatorem i człowiekiem o niezwykłym poczuciu humoru. W 1990 r. był kandydatem na senatora RP, po śmierci Edmunda Osmańczyka. Prowadził bardzo atrakcyjną kampanię wyborczą, konkurując z prof. Dorotą Simonides (*notabene* koleżanką z pracy) i Henrykiem Krollem”.

ODESZLI

DR WITOLD POTWORA (1962–2022)



Dr Witold Potwora

13 maja br. zmarł dr Witold Potwora, wieloletni pracownik Katedry Logistyki i Marketingu Wydziału Ekonomicznego Uniwersytetu Opolskiego.

Dr Witold Potwora był absolwentem Instytutu Nauk Ekonomicznych Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu, który jako pierwszy uzyskał stopień doktora nauk ekonomicznych w przewodzie przeprowadzonym na Wydziale Ekonomicznym Uniwersytetu Opolskiego.

Jako specjalista z zakresu marketingu i zarządzania przedsiębiorstwem był autorem wielu uznanych publikacji naukowych, docenianym za oryginalność i nieszablonowość poglądów. To jeden z najbardziej znanych ekonomistów w regionie, ekspert i komentator bieżących wydarzeń gospodarczych i społecznych.

W ostatnich latach dr Witold Potwora związał swoją działalność zawodową z Wyższą Szkołą Zarządzania i Administracji w Opolu, w której tworzenie był bezpośrednio zaangażowany, pełniąc także przez wiele lat funkcję prorektora tej uczelni.

Jego współpracownicy napisali: „Żegnamy wybitnego ekonomistę, wspaniałego naukowca, inspirującego nauczyciela akademickiego wielu pokoleń studentów, opiekuna Koła Naukowego, byłego prezesa Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego Oddział w Opolu, sprawnego organizatora, kolegę, a dla wielu z nas – także przyjaciela. Będziemy pamiętać Jego życzliwość, humor, dystans do siebie i do świata, niezależność poglądów bez względu na okoliczności i konsekwencje”.

Na swoim *Facebooku* prezydent Opola Arkadiusz Wiśniewski pożegnał go słowami: „Szalenie sympatyczny i życzliwy człowiek. Zaangażowany w dziesiątki mniejszych i większych projektów. Człowiek Instytucja i wulkan pozytywnej energii. Gdybym miał Go opisać jednym słowem, powiedziałbym »Gaduła«. W pozytywnym sensie. Taki mądry, a nawet wszytkowiedzący »Gaduła«, który przy okazji wszystko poddaje krytycznej analizie. Prawdziwy naukowiec, ale i dusza towarzystwa. Rozmawialiśmy o wielu sprawach dotyczących miasta i nie tylko. Miałem ogromną przyjemność z tych naszych dyskusji i przekonanie, że jak On uważa coś za dobry pomysł, to jest to dobry pomysł (Duże Opole). Będzie nam go bardzo brakowało. Nie tylko mnie, bo był przyjacielem całej naszej ratuszowej drużyny. Wyrazy współczucia dla najbliższych i przyjaciół, których miał wielu”.

ODESZLI

HENRYK GALWAS (1939–2022)



Henryk Galwas

7 maja br. zmarł Henryk Galwas, wieloletni prezes Zarządu Opolskiej Izby Gospodarczej, współpracującej z naszym uniwersytetem. Był cenionym przedsiębiorcą i społecznikiem.

Dzięki Jego zaangażowaniu w Opolu przez 22 lata przyznawano Laury Umiejętności i Kompetencji, które otrzymywali nieprzeciętni menedżerowie, firmy i instytucje, autorytety moralne, a także reprezentanci nauki, kultury oraz sztuki z naszego województwa. W trakcie ostatniej, tegorocznej gali Laurów Umiejętności i Kom-

petencji Henryk Galwas otrzymał prestiżową nagrodę Opolskiego Orła Księcia Jana Dobrego, a wcześniej, w 2014 r. – Platynowy Laur Umiejętności i Kompetencji w kategorii „Samorząd Terytorialny, Zawodowy i Gospodarczy”. Uehonorowano Go także tytułem „Zasłużonego Obywatela Miasta Opoli” (2020) oraz medalem „Za Zasługi dla Województwa Opolskiego”.

(b)

PODRÓŻ PRZEZ KSIĘGOZBIÓR

Z dr Wandą Matwiejczuk, wieloletnią dyrektorką Biblioteki Głównej Wyższej Szkoły Pedagogicznej, a później Uniwersytetu Opolskiego, współtwórczynią i pierwszą kierowniczką Muzeum UO rozmawia Barbara Stankiewicz



Dr Wanda Matwiejczuk, b. wieloletnia dyrektorka Biblioteki Głównej UO

– Kiedy w Pani życiu pojawiła się nasza uczelnia?

– Tuż po ukończeniu studiów, w 1973 r., jedna z koleżanek, bibliotekarka, dała mi znać, że jest praca w Bibliotece Głównej Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu. W zespole, którym kierował dyrektor Jan Jakubowski, historyk, byłam pierwszą osobą z wykształceniem bibliotekarskim. Pracowały tam bardzo życzliwe mi panie, m.in. Anna Sił, Danuta Hulist, Władysława Gromek, Janina Niemczyk i Krystyna Pluta, która wprowadzała

mnie, jako klasyfikatorkę księgozbioru, w arkana katalogowania w bibliotece uczelni. Po roku, byłam już wtedy kierownikiem Oddziału Informacji Naukowej, Jan Jakubowski wraz z rodziną postanowił przeprowadzić się do Białegostoku, tym samym powstał wakat na stanowisku dyrektora Biblioteki Głównej. A w moim pokoju zaczął się pojawiać pracujący na naszej uczelni dr Henryk Koniarski, mój kolega jeszcze z liceum, który kategorycznie obieścił, że nie mam wyjścia, muszę objąć kierownictwo biblioteki. Ponieważ Heniek nie dawał mi spokoju, spot-

kałam się w końcu z ówczesnym rektorem Tadeuszem Gospodarkiem, który spytał krótko: *No i co, dziewczyno? Zostaniesz dyrektorem!* Zostałam. Był rok 1974. Czytelnia, wypożyczalnia i gabinet dyrektora mieściły się na pierwszym piętrze gmachu przy ulicy Oleskiej, katalogi w korytarzu, a magazyny – w piwnicy. Było nam bardzo ciasno, bo książek przybywało.

Dwa lata po rozpoczęciu pracy w WSP zdałam egzamin państwowy w Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, byłam już zatem bibliotekarzem dyplomowanym i awansowałam na kustosa dyplomowanego. A jednocześnie coraz silniej wiązałam się i z uczelnią i z zawodem bibliotekarza. Łącznie przez dziesięć lat, od 1973 r., prowadziłam zajęcia dydaktyczne w Państwowym Studium Kulturalno-Oświatowym i Bibliotekarskim w Opolu – z informacji i bibliotekarstwa. Prace pod moim kierunkiem napisało 45 bibliotekarzy, wielu z nich było moimi późniejszymi pracownikami.

W 1984 r. ukończyłam naukę na seminariach doktoranckich. Promotorem mojej pracy – o kulturotwórczej roli książki w środowisku studenckim WSP i WSI w Opolu – był sam rektor Tadeusz Gospodarek, recenzentami – prof. Franciszek Marek i prof. Włodzimierz Goriszowski z Katowic.

Po drodze był jeszcze zaoczny roczny kurs w Moskwie – z ekonomiki działalności informacyjnej, a także kurs w Ośrodku Informacji Naukowej Polskiej Akademii Nauk – z budowy języków informacyjnych typu Tezaurus.

– W 1971 r. budynek uczelni przy ul. Oleskiej, w której znajdowała się biblioteka, został poważnie uszkodzony na skutek wybuchu w auli. Zbiory też ucierpiały?

– Zniszczeniu uległy magazyny biblioteczne, a w nich ok. 16 000 woluminów czasopism, książek i zbiorów specjalnych (ok. 8 proc. ogółu zbiorów bibliotecznych), a także sprawozdawczość biblioteczna i dokumentacja zbiorów. Wybuch poważnie naruszył stropy, a magazyn książek mieścił się nie tylko w piwnicy, ale i na trzecim piętrze budynku. Trzeba się było więc wynosić z książkami z piętra. Rozlokowaliśmy zbiory biblioteczne po całej uczelni – w piwnicach, akademikach, hotelu pracowniczym przy ul. Sienkiewicza, w pałacu w Dąbrowie Niemodlińskiej i wielu innych miejscach. Tak zaczął się bardzo trudny czas, bo zamówione przez czytelników książki trzeba było przecież dostarczyć do czytelni czy wypożyczalni.

Nosiliśmy więc je w walizkach, torbach, woziliśmy na wózkach z kilkunastu miejsc naszej uczelni. To była niesamowita praca, zwłaszcza że wtedy nasz zespół liczył ok. 20 osób. Tak dalej nie można było pracować, zaczęłam więc szukać nowego lokalu dla Biblioteki Głównej WSP. Władze miasta zaproponowały nam trzy obiekty, budynki-widma, czyli rozgrzebane budowy, które niszczały w mieście od lat: budynek przeznaczony dla Izby Skarbowej przy ulicy Ozimskiej, Zakładu Ubezpieczeń Społecznych i budynek szykowany dla KW PZPR w Opolu, na Pasiece, przy ul. Strzelców Bytomskich. I właśnie tę ostatnią, niedokończoną inwestycję wybraliśmy z rektorem Gospodarkiem ze względu na to, że powstający budynek miał bardzo mocne stropy. Był rok 1981. Piwnice, pierwsza i druga kondygnacja były w stanie surowym, w części budynku brakowało jeszcze schodów. Budowa zajęła prawie dziewięć lat. Jesienią 1989 r. podczas inauguracji roku akademickiego uroczystie otworzyliśmy nową Bibliotekę Główną, bardzo nowoczesną na tamte czasy. Warunki mieliśmy idealne, wydawało się, że już nic nam nie grozi.

– Aż przyszedł rok 1997, czyli powódź tysiąclecia, po której biblioteka długo dochodziła do siebie, mimo ogromnej pomocy ministerstwa i darczyńców z kraju i zagranicy...

– W sprzątaniu kompletnie zalanego obiektu pomagało nam wiele osób, nawet wolontariusze z różnych stron Europy. Nasze panie, pod kierunkiem Bożeny Pytel, przygotowywały nam codziennie jedzenie i picie, pomagali nam we wszystkim dyrektor administracyjny Kazimierz Sochacki, rektor Stanisław S. Niciejka, prof. Stanisław Kochman, ówczesny szef Rady Bibliotecznej, kustosz Maria Najda i wielu, wielu innych. Byli wśród nich nie tylko pracownicy naukowcy, jak dr Adam Wierciński i dr hab. Władysław Hendzel, ale i osoby spoza uczelni. Wielki wysiłek w ratowanie ocalałych zbiorów włożyli chorążcy Stanisław Gawel z grupą podległych mu żołnierzy z opolskiej jednostki wojskowej. Muszę też mocno podkreślić, że nasze ministerstwo pomagało nam z całych sił. W 1997 r. przyznano nam przywilej otrzymywania tzw. egzemplarza obowiązkowego, co pomogło w szybkim tempie zrekonstruować utracone w powodzi zbiory. A pod koniec lat 80. w Bibliotece Głównej pojawiły się pierwsze komputery – rozpoczęliśmy wdrażanie specjalnego systemu informatycznego,

który podpatrzyłam w bibliotece naukowej w Hradcu Králové. To był początek komputeryzacji naszej biblioteki – z czasem doszliśmy aż do systemu ALEPH. Również dzięki tym działaniom znaleźliśmy się w grupie uznanych w kraju bibliotek naukowych. Z czasem włączyliśmy się w program TEMPUS, razem z Uniwersytetem Śląskim i Akademią Ekonomiczną w Katowicach, co umożliwiło nam podpatrywanie najlepszych bibliotek działających w Europie Zachodniej.

A tymczasem zespół naszej Biblioteki Głównej stawał się coraz liczniejszy, liczył już ponad 70 osób. Bo z biegiem lat powstawały kolejne biblioteki instytutowe: od biblioteki ówczesnego Instytutu Chemii aż po bibliotekę filologii polskiej – ta zaczęła działać w murach Collegium Maius, a więc dopiero po przeprowadzce z gmachu przy ul. Oleskiej na pl. Kopernika. Organizowaliśmy coraz więcej wystaw, promocji, spotkań... I oczywiście słynne Złote Wykłady Otwarte, których pomysłodawcą był rektor prof. Stanisław S. Niciejka. Pierwszym gościem tej serii był Leszek Balcerowicz, drugim Tadeusz Mazowiecki, a wszystkich gości było ponad stu. Te otwarte wykłady przyciągnęły na uczelnię tłumy mieszkańców Opoli, i nie tylko Opoli. Do tej pory pamiętam wykład Ryszarda Kapuścińskiego pt. *Świat, w którym żyjemy – problemy i tendencje*, 22 kwietnia 1997 roku.

Trzeba koniecznie dodać, że od początku naszą pracę wspierali pracownicy uczelni zrzeszeni najpierw w Senackiej Komisji Bibliotecznej (do 1967 r.), później – Rektorskiej Komisji Bibliotecznej, a od 1983 r. – Rady Bibliotecznej. Pracą tych gremiów kierowali przewodniczący, uznani naukowcy, a wśród nich profesorowie – Jerzy Pośpiech, Marian Kaczmarek, Stanisław Kochman i Stanisław S. Niciejka.

– Na stanowisku dyrektora Biblioteki Głównej UO pracowała Pani do 2010 roku...

– Wtedy postanowiłam, że czas na emeryturę. I faktycznie odeszłam na emeryturę, ale nadal pracowałam, na pół etatu, w Bibliotece Głównej, jako specjalista ds. nauki, dydaktyki i bibliografii, redagowałam „Rocznik Biblioteki Głównej UO”, utworzony przede mną i nieżyjącego już profesora Długosza, stworzyłam też wspólnie z panią Heleną Okoń bazę informacyjną PEDAGOG, bazę artykułów, książek i innych publikacji dotyczących edukacji wczesnoszkolnej i pedagogiki opiekuńczo-wychowawczej. Postanowiłam, że będę pracować do roku 2014. Tymczasem

w 2013 przyszedł do mnie rektor prof. Stanisław S. Niciejka z propozycją nie do odrzucenia – mam stworzyć muzeum uniwersytetu. Powstało prawie z niczego, jako pracownia naukowo-dydaktyczna Biblioteki Głównej UO, bo ekspozyty i dokumenty dotyczące historii uczelni były rozproszone w różnych miejscach. Przeglądałam wszystko, co było w magazynach. Nasi pracownicy, przede wszystkim emerytowani, zaczęli przynosić różne pamiątki, fotografie, czasopisma uczelniane... Szef Studium Wychowania Fizycznego, Adam Zagórowski, udostępnił trofea sportowe naszych studentów, profesorowie Adam Bodzioch i Elena Yazykova – ekspozyty na stałą wystawę paleontologiczną, absolwenci, a wśród nich Harry Duda i Ryszard Druch – pamiątki studenckie sprzed 50 lat... Część ekspozatów kupiliśmy z funduszy założonego przez prof. Stanisława Nicieję Uniwersyteckiego Stowarzyszenia na rzecz Ratowania Zabytków Śląska Opolskiego. Z pomocą przyszli nam dyrektorzy opolskich muzeów – Urszula Zajączkowska z Muzeum Śląska Opolskiego i ks. dr Piotr Maniurka z Muzeum Diecezjalnego, którzy przekazali nam w wieloletni depozyt meble i część wyposażenia kaplicy św. Wojciecha.

– W 2001 r. Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich przyznało naszej bibliotece najwyższe wyróżnienie – Medal Bibliotheca Magna Parennisque, przyznawany za wybitne dokonania lub całokształt działalności na rzecz rozwoju bibliotekarstwa polskiego i upowszechniania książki w społeczeństwie polskim...

– To medal dla biblioteki, ale przecież bibliotekę tworzą bibliotekarze. A nasz zespół jest wyjątkowy, to osoby z pasją, bardzo zaangażowane, którym można zaufać pod każdym względem, są w stanie odnaleźć i sprowadzić potrzebną książkę z niemal każdego zakątka świata. Przy czym nieustannie się szkolą, odwiedzają inne europejskie biblioteki, słowem – są naprawdę ciekawe bibliotecznego świata. To dzięki ich zaangażowaniu oraz hojności władz uczelni, które na bibliotekę nigdy nie oszczędzały, dziś możemy się pochwalić kompletnym księgozbiorem, z którego korzystają i studenci, i pracownicy naukowcy prowadzący badania w różnych dziedzinach nauki.

– Dziękuję za rozmowę.

BARBARA STANKIEWICZ

BIBLIOTEKA UO – DATY I FAKTY



26 maja br. w Auli Błękitnej UO, podczas uroczystego posiedzenia Senatu UO, świętowano jubileusz 70-lecia naszej biblioteki. Na zdjęciu, od lewej: dyrektorka Biblioteki UO Danuta Szewczyk-Kłos, prorektor prof. Rafał Matwiejczuk, rektor prof. Marek Masnyk, prorektor prof. Izabella Pisarek, prorektor prof. Renata Szyguła (fot. Sylwester Koral)

Biblioteka Uniwersytetu Opolskiego jest największą biblioteką naukową w regionie. Jej zbiory mają charakter uniwersalny i liczą ponad milion egzemplarzy książek, czasopism oraz zbiorów specjalnych. Różnorodny zasób zbiorów uzyskany został m.in. dzięki otrzymywaniu od wydawców krajowej produkcji wydawniczej na mocy ustawy o obowiązkowych egzemplarzach bibliotecznych. W zasobach Biblioteki UO znajdują się ponadto interesujące kolekcje zbiorów, w tym: 650 woluminów starodruków, 2317 tytułów wydawnictw z XIX w., 2178 silesianów. Od 1999 r. księżnica Uniwersytetu Opolskiego może poszczycić się posiadaniem unikatowej kolekcji *Archiwum ROD-ŁA – Zbiór Archiwalny Związku Polaków w Niemczech*.

26 października 1954 r. przeniesiono Państwową Wyższą Szkołę Pedagogiczną z Wrocławia do Opola – wraz z uczelnią przeniesiona została również biblioteka. Zbiory (25 222 woluminów) umieszczono w jednym z trzech budynków przy ul. Luboszyckiej 3, gdzie poprzednio mieściło się Liceum Pedagogiczne. Kierownictwo biblioteki objęła Krystyna Suberlak, po niej – Irena Mirska, a od lipca 1956 r. – Tadeusz Stożek, pracownik Oddziału Rękopisów i Starych Druków Biblioteki im. Ossolińskich we Wrocławiu.

W roku akademickim 1958/1959 w bibliotece zostali zatrudnieni: Krystyna Bitka, Tadeusz Gospodarek, Genowefa Dubrawska, Jadwiga Kłopocka, Danuta Surmaczyńska, Krystyna Pluta, Janusz Olejnik, Ludmiła Olszyńska,

Janusz Sikorski, Joachim Glensk. Do pracy naukowej i dydaktycznej odeszli: Franciszek Marek i Jerzy Pośpiech.

W 1959 r. powołano Dział Opracowania Zbiorów, kierownictwo powierzono Jadwidze Biłgorajskiej, długoletniej pracownicy Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, a Dział Udostępniania Zbiorów – Janowi Jakubowskiemu.

W 1960 r. na cele biblioteczne zostały przekazane magazyny na parterze oraz na III i IV piętrze gmachu głównego uczelni.

W 1965 r. dyrektorem Biblioteki Głównej WSP w Opolu został kustosz dyplomowany dr Jan Reiter, absolwent Wydziału Filozoficznego i Humanistycznego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Od 1 kwietnia 1967 r. obowiązki dyrektora pełnił kustosz Jan Jakubowski; od 1969 r. pracował na stanowisku dyrektora. W 1972 Elżbieta Król objęła stanowisko kierownika Oddziału Magazynowania i Konserwacji Zbiorów, powołano też Oddział Informacji Naukowej, którego kierowniczką została Władysława Gromek. Oddział Katalogowania zmienił zakres pracy i nazwę na Oddział Katalogowania Rzeczowego Zbiorów, jego kierownictwo powierzono Krystynie Plucie. Kierowniczką Oddziału Magazynów i Konserwacji Zbiorów została Elżbieta Król, a Oddziału Udostępniania Zbiorów – Janina Niemczyk.

1 czerwca 1972 uruchomiono czytelną Instytutu Chemii, gdzie pracę podjęła Barbara Jazłowiecka. W 1974 r. kierowniczką Oddziału Informacji Naukowej została mgr Wanda Matwiejczuk, a Barbarze Jazłowieckiej powierzono kierownictwo samodzielnej Biblioteki Zakładowej Instytutu Chemii, pierwszej biblioteki specjalistycznej w Wyższej Szkole Pedagogicznej.

W 1976 r. dyrekcja biblioteki powierzyła pełnienie obowiązków kierowniczką Oddziału Informacji Naukowej Helenie Okoń. W skład struktury organizacyjnej biblioteki wchodziło siedem oddziałów: Gromadzenia i Uzupełniania Zbiorów, Opracowania Druków Zwartych Nowych, Opracowania Wydawnictw Ciągłych i Zbiorów Specjalnych, Katalogowania Rzeczowego Zbiorów, Udostępniania Zbiorów – Wypożyczalnia i Czytelnia, Informacji Naukowej, Magazynów i Konserwacji Zbiorów.

Rok 1982. Trudna sytuacja lokalowa biblioteki wymusiła potrzebę rozlokowania księgozbioru poza główną siedzibą uczelni. Wypożyczanie książek odbywało się w trzech punktach: przy ul. Oleskiej, w DS Kmicic i w Domu Asystenta przy ul. Sienkiewicza.

Struktura organizacyjna Biblioteki Głównej w 1984 r.: Oddział Gromadzenia i Uzupełniania Zbiorów – kierowniczką Anna Sił, Oddział Opracowania Druków Zwartych Nowych – kierowniczką Jadwiga Tkaczka, Oddział Opracowania Wydawnictw Ciągłych i Zbiorów Specjalnych – kierowniczką Jadwigą Latała, Oddział Udostępniania Zbiorów – kierowniczką Janina Niemczyk, Sekcja Katalogów Bibliotecznych – kierowniczką Teresa Wiercińska, Oddział Magazynów i Konserwacji Zbiorów – kierowniczką Elżbieta Król, Oddział Informacji Naukowej – kierowniczką Helena Okoń. Wprowadzono także cztery samodzielne stanowiska specjalistów: ds. klasyfikacji zbiorów, doboru zbiorów do bibliotek przy instytutach, kontroli i merytorycznej pomocy w bibliotekach instytutowych oraz stanowisko przewodniczącego Komisji Kontroli Zbiorów.

W 1987 r. wprowadzono komputerowy system wspomagający opracowanie zbiorów bibliotecznych SWOB. 5 października 1989 r. nastąpiło uroczyste otwarcie nowego obiektu bibliotecznego przy ul. Strzelców Bytomskich, w tym czytelną na 130 miejsc. Scalono księgozbiór biblioteczny, magazyny wyposażono w regały zwartego magazynowania, zakupiono koparkę typu MINOLTA i nowe czytniki do mikrofilmów i mikrofilmów.

21 stycznia 1993 r. udostępniono czytelnikom światowy system informacji pedagogicznej ERIC. Zakupiono i zainstalowano komputerowy system biblioteczny SOWA do tworzenia bibliotecznych baz katalogowych (system ten w przyszłości obejmie wszystkie działy pracy bibliotecznej oraz proces udostępniania księgozbioru). 1 października 1993 r. na stanowisko dyrektorki Biblioteki Głównej powołano dr Wandę Matwiejczuk, wicedyrektorką została Teresa Tomalska.

10 marca 1994 r. ustawą Sejmu RP utworzony został z dniem 1 października Uniwersytet Opolski z połączenia Wyższej Szkoły Pedagogicznej i Instytutu Teologiczno-Pastoralnego w Opolu. Biblioteka Główna WSP uzyskała status biblioteki uniwersyteckiej i przyjęła nazwę Biblioteka Główna Uniwersytetu Opolskiego.

W 1995 r. zawiązało się konsorcjum bibliotek śląskich: Biblioteki Głównej Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, Biblioteki Głównej Uniwersytetu Opolskiego i Biblioteki Głównej Akademii Ekonomicznej w Katowicach. W lutym 1996 r. Biblioteka Główna przejęła zestaw aparatury multimedialnej do obsługi systemu Info Ware, wdrożonego w ramach programu TEMPUS. Udostępniony został także dostęp do światowych baz danych



Zespół pracowników Biblioteki Uniwersytetu Opolskiego z prorektorem ds. nauki prof. Jackiem Lipokiem (na zdjęciu – czwarty z lewej). Fot. Piotr Kasprzyk

Science Citation Index i Social Science Citation Index, w Bibliotece Głównej rozbudowano sieć Novell do 50 stanowisk, a system SOWA wzbogacono o nowy moduł umożliwiający bezrewersowe udostępnianie zbiorów. W 1996 r. ruszyła Złota Seria Wykładów Otwartych UO; wśród pierwszych gości byli Leszek Balcerowicz, Ryszard Kapuściński i Tadeusz Mazowiecki.

6 marca 1997 r. Biblioteka Główna uzyskała prawo do otrzymywania egzemplarza obowiązkowego ze wszystkich oficyn wydawniczych w Polsce. 9 lipca 1977 r., w związku z zapowiadaną falą powodziową zbliżającą się do Opola, przystąpiono do ewakuacji zbiorów bibliotecznych i wyposażenia. 10 lipca woda zalała wyspę Pasiekę i wtargnęła do obiektu Biblioteki Głównej (do wysokości 5,3 m), zalewając magazyny piwniczne i część magazynów na parterze. Straty w księgozbiornym w czasie powodzi wynosiły ponad 120 tys. woluminów książek i czasopism.

W tym samym roku Informacja Naukowa w Uniwersytecie Opolskim zorganizowała dostęp do zagranicznych baz danych: Science Citation Index, Social Science Citation Index, ERIC, PsycLIT.

9 października 1999 r. José Luis Pelaéz, syn Heleny Lehr, działaczki Związku Polaków w Niemczech, przekazał w darze Uniwersytetowi Opolskiemu zbiór archiwalny dokumentów Polaków spod znaku Rodła, zgromadzony przez Helenę Lehr i Edmunda Jana Osmańczyka. Zbiór został przekazany Bibliotece Głównej. Akt przejęcia dokumentów podpisał rektor Uniwersytetu Opolskiego

prof. dr hab. Stanisław S. Nicieja i José Luis Pelaéz. Z tej okazji zorganizowano okolicznościową wystawę, na której udostępniono otrzymane materiały i publikacje.

23 marca 2000 r. uzyskano z Ministerstwa Edukacji Narodowej dotację, którą przeznaczono na zakup nowych oprogramowań Nowell 4.2, Nowell dla sieci, oprogramowań licencjonowanych Microsoft Open License Molp-Edu, a także na rozbudowę baz danych: PEDAGOG, POLANKA, MAK i SOWA. Ze środków uniwersyteckich zakupiono nowy sprzęt komputerowy, który został przeznaczony do tworzenia bibliotecznej sieci INTRANET.

Pod koniec września 2001 r. stan zbiorów bibliotecznych w Uniwersytecie Opolskim obejmuje 571 390 woluminów książek, czasopism, mikrofilmów, druków dawnych, rękopisów i nagrań dźwiękowych, kaset i dysków DVD, VHS i innych. Z prenumeraty, kupna i egzemplarza obowiązkowego Biblioteka Główna i biblioteki sieci uniwersyteckiej przyjmują ponad 4000 tytułów czasopism polskich i zagranicznych. We wrześniu 2007 r. we wszystkich jednostkach organizacyjnych biblioteki wdrożono kolejny komputerowy system biblioteczny – ALEPH, obejmujący swym zasięgiem wszystkie rodzaje zbiorów. Rozbudowa sieci komputerowej ułatwiła czytelnikom dostęp do katalogów bibliotecznych, baz danych na CD ROM i informacji znajdującej się w internecie. Do dyspozycji kadry naukowej i studentów były bazy zagraniczne: ERIC, Science Citation Index, Social Science Citation Index, Beilstein, Chemical Abstract, ATLA,

PsycInfo, MathSciNet Reviews, a także zbiory informacji o zawartości czasopism naukowych zagranicznych EBSCO – projekt EIFL i Swets Blackwell – System Swetsnet Navigator. Unowocześniono także dostęp do informacji bibliotecznej poprzez zastosowanie VLAN-ów w miejskiej sieci komputerowej. Biblioteka Główna i sieć bibliotek Uniwersytetu Opolskiego uzyskały wspólną łączność, dostęp do katalogów bibliotecznych, kont czytelniczych i baz danych.

Komputeryzacja, cyfryzacja, internet całkowicie odmieniły działalność biblioteki oraz zakres i jakość jej usług. Uruchomiono programy digitalizacji zbiorów bibliotecznych oraz, wraz z innymi bibliotekami naukowymi i publicznymi Górnego Śląska, przystąpiono do projektu współtworzenia zasobów Śląskiej Biblioteki Cyfrowej – w październiku 2006 roku.

W ostatnich dziesięciu latach działalność biblioteki została ukierunkowana m.in. na realizację zadań związanych z upowszechnianiem dorobku naukowego pracowników Uniwersytetu Opolskiego oraz propagowaniem idei otwartego dostępu do publikacji naukowych. Baza Wiedzy UO uruchomiona w 2016 r. pełni funkcję instytucjonalnego repozytorium osiągnięć naukowych i jest jednocześnie źródłem danych deponowanych w ministerialnych systemach informacji o nauce. Uruchomienie w 2018 r. Platformy Czasopism Elektronicznych Uniwersytetu Opolskiego stało się pierwszym krokiem do nieograniczonego udostępniania na otwartych licencjach artykułów naukowych zamieszczanych w czasopismach, których redakcje afiliowane są przy UO.

Kolejna zmiana organizacyjna związana jest z wejściem w życie *Ustawy 2.0* oraz nowych rozwiązań organizacyjnych wynikających z nowego *Statutu i Regulaminu organizacyjnego UO*. W efekcie tych zmian od 1 stycznia 2020 r. na mocy zarządzenia rektora w Uniwersytecie Opolskim działa system biblioteczno-informacyjny, którego podstawę stanowi Biblioteka Uniwersytetu Opolskiego.

W grudniu 2021 r. Biblioteka UO wystartowała w ogłoszonym przez Bibliotekę Narodową konkursie *Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa 2.0 na lata 2021–2025* – na darmowe wdrożenie i utrzymanie systemu ALMA. Według ogłoszonego rankingu znaleźliśmy się na piątym miejscu listy zawierającej instytucje zakwalifikowane do otrzymania programu. Umożliwi on realizację zadań Biblioteki UO na najwyższym światowym poziomie. Aktualnie to jeden z najnowocześniejszych na świecie tego typu systemów zarządzania biblioteką i jej zasobami.

Od 1958 r. do 1983 r. pracę naszych bibliotekarzy wspierały: Senacka Komisja Biblioteczna (do 1967 r.) i Rektorska Komisja Biblioteczna. W 1983 r. została powołana Rada Biblioteczna.

Przewodniczącymi tych gremiów byli kolejno: prof. Władysław Studencki (1958), doc. dr Eugeniusz Konik (1963), dr Henryk Borek (1966), dr Jerzy Pośpiech (1967), doc. dr Władysław Studencki (1969), doc. dr Jerzy Pośpiech (1970), doc. dr hab. Jan Pielichowski (1972), doc. dr Jerzy Pośpiech (od grudnia 1972 r. do 1977 r.). Sekretarzem Rektorskiej Komisji Bibliotecznej była również mgr Teresa Wiercińska, a w kolejnej kadencji rektorskiej komisji ponownie przewodniczył doc. dr Jerzy Pośpiech. W latach 1981–1982 nastąpiła przerwa w pracach komisji, która wznowiła działalność jako Rada Biblioteczna od 1983 r. – jej przewodnicząca została dyrektorka biblioteki dr Wanda Matwiejczuk, a zastępcą doc. dr hab. Marian Kaczmarek. Od 1989 r. w pracach Rady Bibliotecznej uczestniczyli przedstawiciele wszystkich jednostek organizacyjnych uczelni.

Przewodniczącym Rady Bibliotecznej w latach 1991–1994 był prof. Antoni Smolański, po nim prof. dr hab. Stanisław Kochman (od 1994 r. do 2008 r.). W 2009 r. przewodniczącym Rady Bibliotecznej został prof. dr hab. Stanisław S. Nicieja, który pełnił tę funkcję do 2012 roku. Dwie kolejne kadencje 2012–2016 oraz 2016–2019 funkcję przewodniczącego Rady bibliotecznej pełnił ks. prof. Norbert Widok. Rada Biblioteczna funkcjonowała do uchwalenia przez Senat nowego *Statutu UO* w maju 2019 roku.

Pierwszym dyrektorem biblioteki była mgr Krystyna Suberlak, która pełniła obowiązki do 1955 roku. Jej następcami byli: mgr Irena Mirska (1955–1956), mgr Tadeusz Stożek (1956–1965), dr Jan Reiter (1965–1967), dr Jan Jakubowski (1967–1974), prof. dr hab. Józef Długosz (1991–1993), dr Wanda Matwiejczuk (1976–1991, 1993–1994 – dyrektorka Biblioteki Głównej Wyższej Szkoły Pedagogicznej, a następnie Biblioteki Głównej Uniwersytetu Opolskiego w latach 1994–2010). Od września 2010 r. funkcję i obowiązki dyrektorki Biblioteki Uniwersytetu Opolskiego pełni kustosz dyplomowana Danuta Szewczyk-Kłós.

BEATA ŁABUTIN

WIELKANOC DALEKO OD DOMU

Święta naszych ukraińskich gości



Wielkanocna biesiada w Studenckim Centrum Kultury

Pięknie zastawione i udekorowane stoły, odświętnie ubrani goście, wielkie wzruszenia. Tęsknota za domem, ale i radość z namiastki domu tutaj, w Polsce, w uniwersyteckim kampusie – prawdziwy duch Wielkiej Nocy panował w sobotę, 23 kwietnia 2022 r., podczas świątecznego spotkania dla ukraińskich uchodźców wojennych, jakie odbyło się w Studenckim Centrum Kultury UO.

Przyszło na nie blisko 200 osób. – Nadspodziewanie dużo – mówi **Iryna Svetsh** z uniwersyteckiego zespołu ds. uchodźców, który przygotował spotkanie. – Musieliśmy szybko dostawiać krzesła. Było ciasno, ale atmosfera panowała fantastyczna.

Gości powitała **Agnieszka Jukowska** z Biura Marketingu i PR UO, członkini zespołu do spraw uchodźców na uczelni i **Iryna Svetsh**, Ukrainka pracująca od lat na Uniwersytecie Opolskim, dziś koordynatorka uniwersyteckiego zespołu ds. uchodźców.

– Tydzień temu to wy składaliście nam, Polakom, życzenia wesołych świąt – zaczęła Agnieszka Jukowska. –

Dziś my życzymy wam wszystkiego najlepszego z okazji Wielkanocy, życzymy wam zwycięstwa i przede wszystkim pokoju.

– Spotykamy się w sobotę przed Wielkanocą; u mnie w domu to był dzień ostatnich przygotowań, sprzątnięcia, gotowania, pieczenia, szykowania odświętnych ubrań, które mieliśmy założyć w nocy na wyjście do cerkwi. Ta sobota, tutaj, wygląda zupełnie inaczej – mówiła Iryna, a w wielu oczach stawały łzy. – Nasze dni mijają ostatnio w smutku, w tęsknocie, ale i z nadzieją, z wiarą w naszych żołnierzy, z wiarą w zwycięstwo. Pokazaliśmy całemu światu, jak silnym jesteśmy narodem, jak potrafimy się zjednoczyć i wspierać się nawzajem. Dziękuję wam za to! Dziękuję wszystkim, którzy pomagają uchodźcom, którzy nam – ludziom z uniwersytetu – pomagają, by uchodźcy mogli normalnie żyć. Życzę wszystkim smacznej *paski*. Chwała Ukrainie!

Idea przygotowania wielkanocnej biesiady była jasna: umożliwić uchodźcom spotkanie na innym gruncie niż tylko w stołówce czy w punkcie wydawania najpotrzeb-



Na zdjęciu, od lewej: Halyna Hudyma, Agnieszka Jukowska i Iryna Svetsh

niejszych produktów. – Chcieliśmy, by – choć daleko od domu – poczuli się wspólnotą, by mogli bliżej się poznać, by poczuli świąteczną atmosferę – mówi Agnieszka Jukowska.

– Dla nas, Ukraińców, Wielkanoc to najważniejsze, najradośniejsze święto w roku, podczas którego zbieramy się przy stole, by wspólnie jeść świąteczne potrawy i rozmawiać o wszystkim. Te obecne święta radosne być nie mogą ze zrozumiałych względów, jednak chcieliśmy dać naszym gościom, a przede wszystkim dzieciom, choć namiastkę wielkanocnej atmosfery – podkreśla Iryna.

Dlatego na stołach znalazły się tradycyjne ukraińskie *paski* – specjalnie na Wielkanoc wypiekane drożdżowe babeczki, przeróżne ciasta, wędlina, sałatki i oczywiście jajka. Były zimne napoje, kawa i herbata. Dla dzieci przygotowano stół, przy którym mogły malować i zdobić pisanki, jednak największą frajdę sprawiło im szukanie ukrytych w zaroślach wokół Studenckiego Centrum Kultury czekoladowych upominków.

– W Ukrainie to nieznaną zwyczaj, nie mamy tradycji szukania czekoladowych jajek, jednak dzieciom ukraińskim bardzo się to spodobało, miały niesamowitą uciechę – podkreśla **Halyna Hudyma**, członkini zespołu ds. uchodźców. – Wszystkie czekoladowe niespodzianki zostały szybko odnalezione przez starsze dzieci, trzeba więc było błyskawicznie chować nowe, by maluchy też mogły natrafić na słodkości.

By dorośli mogli spokojnie porozmawiać, dziećmi zaopiekowały się – w naszym przedszkolu dla małych uchodźców w SCK – ukraińskie nastolatki.

Choć nikt ani na chwilę nie zapomniał o wojnie, to przecież udało się choć na krótko zająć myśli czymś innym, poczuć atmosferę świąt, innych niż te, do których nasi goście przywykli. A oni sami nie kryli wzruszenia. Niektórzy wręcz nie mogli powstrzymać łez.

Mimo dużej liczby uczestników spotkania udało się stworzyć kameralną atmosferę, pełną bliskości i zaufania.



Dziękujemy ludziom dobrej woli, bez których zorganizowanie świątecznego spotkania nie byłoby możliwe, a są wśród nich m.in.: **kanclerz UO Zbigniew Budziszewski, Anna Bruska, Paulina Panic, dr inż. Katarzyna Grata, a także firmy: KnaufInterfer Aluminium sp. z o.o., Opolski Oddział PFRON, Cukiernia Jaglo, restauracja Salomon oraz opolski oddział Stowarzyszenia Współpracy Polska-Wschód.**

Fot. Jerzy Stemplewski

MICHAŁ NASZKIEWICZ

MAJOWY PIKNIK NAUKOWY



Stoisko Biblioteki Głównej Uniwersytetu Opolskiego

7 maja br. na pl. Kopernika przed Collegium Maius Uniwersytetu Opolskiego po raz 19. zorganizowany został Opolski Piknik Naukowy. W pobliżu Wzgórza Uniwersyteckiego zebrali się studenci wraz z nauczycielami akademickimi – reprezentanci wydziałów Uniwersytetu Opolskiego – oraz pracownicy jednostek administracyjnych uczelni, żeby wspólnie zaprezentować wielu odwiedzającym to co najciekawsze i najpiękniejsze na naszej uczelni, w tym – potencjał naukowy, otwartość i zaangażowanie. Tegoroczny piknik przebiegał pod znakiem dobrej zabawy i fascynujących spotkań z nauką. W sobotnie popołudnie na pl. Kopernika nie zabrakło ani uczestników, ani pięknej pogody.

Tegoroczny XIX Opolski Piknik Naukowy, podobnie jak w poprzednich latach (z dwuletnią przerwą wymuszoną pandemią), jest częścią większego projektu, jakim jest Opolski Festiwal Nauki, który stał się uczelnianą tradycją, pielęgnowaną każdego roku. To kolejne propozycje dla odbiorców, a także nowe pomysły.

– W tym roku namówiono mnie na zorganizowanie czegoś w rodzaju koncertu i muszę powiedzieć, że spodobało mi się to – podsumowuje **dr Katarzyna Książek** z Instytutu Fizyki, główna organizatorka Opolskiego Festiwalu Nauki.

Zaangażowanie naukowców Uniwersytetu Opolskiego w udział w naukowych festiwalach rozpoczęło się jeszcze wcześniej. – Kiedy w Opolu nie odbywały



Opolski Piknik Naukowy zakończył się koncertem

się festiwale, wiele osób reprezentujących naszą uczelnię uczestniczyło w festiwalach organizowanych przez ościenne ośrodki – opowiada **prof. dr hab. Jacek Lipok**, prorektor ds. nauki. – Ta idea się znakomicie sprawdziła, potem przebiła, a dowodem na to jest dzisiejszy dzień. Piknik to oczywiście jedno z wydarzeń festiwalowych, których jest znacznie więcej i wszystkie są niezwykle interesujące.

– Jest to forma wyjścia do ludzi z nauką. Pokazania, że warto tę naukę uprawiać, że dobrze jest odnaleźć swoją przestrzeń, zajmować się nią i cieszyć przez całe życie – tłumaczy dr Katarzyna Książek. – Warto pracować i kochać to, co się robi.

Ciężka praca zaowocowała

Tegoroczny piknik cieszył się bardzo dużym zainteresowaniem. Do przygotowanych stoisk chętnie podchodzili

zarówno dzieci, jak i dorośli. Stoiska były odzwierciedleniem wielości dyscyplin naukowych reprezentowanych przez uczelnię, każdy więc – mały i duży – mógł znaleźć dla siebie coś interesującego. Na pl. Kopernika przeważała młodzież, na pikniku nie zabrakło jednak również zainteresowanych tematyką seniorów, którzy bacznie przyglądali się przygotowanym eksponatom czy eksperymentom.

W ramach Opolskiego Pikniku Naukowego zaprezentowały się wydziały Uniwersytetu Opolskiego, pokazując swój potencjał naukowy. – Wszystkie wydziały prezentują się tutaj po to, aby państwo mieli próbkę tego, co mogą w przyszłości robić – mówi organizatorka pikniku.

Wśród namiotów wystawienniczych znaleźć można było m.in. roboty rozgrywające mecz piłki nożnej oraz stoisko druku 3D przygotowane przez Park Naukowo-Technologiczny w Opolu. Uczestnicy mogli złożyć z ka-



Kuźnia „Barbarian”

wałków polski banknot obiegowy, przygotować wianek z kwiatów i zabrać ze sobą *las w stoiku*, zbadać swój wzrok, napić się kawy przygotowanej przez baristę, zbadać poziom cukru we krwi, skorzystać z profesjonalnego wizażu, poczęstować się dietetycznymi słodyczami lub naturalnymi eliksirami o przeróżnych właściwościach. Na stoisku Wydziału Prawa i Administracji młodzi kryminaliści zbierali odciski palców i weryfikowali prawdziwość banknotów. Tuż obok można było zapoznać się z historycznym uzbrojeniem, zobaczyć, jak działa prawdziwa kuźnia oraz posmakować tradycyjnych potraw. Nie zabrakło oczywiście muzyków angażujących przechodniów do wspólnego muzykowania oraz przedstawiciele Wydziału Sztuki, którzy skutecznie zachęcali uczestników do wspólnego wykonania przypinek i nadruków na koszulkach w technice sitodruku.

Największą atrakcją dla najmłodszych był jednak tor przeszkód, bańki mydlane oraz skręcanie balonów – atrakcje przygotowane przez studentów pedagogiki.

W Labiryncie Wiedzy

Opolski Piknik Naukowy zamienił II i III piętro Collegium Maius w zagadkowy Labirynt Wiedzy, w którym młodzi uczestnicy mogli popisać się swoją wiedzą i umiejętnościami, rozwiązując zagadki i wykonując zadania przygotowane dla nich na sześciu stanowiskach. Za poprawne wykonanie zadań otrzymywali festiwalową walutę – *Uni-Coina*, którego mogli wymienić na przygotowane przez organizatorów nagrody.

Radości z sukcesu wydarzenia nie ukrywał prof. dr hab. Jacek Lipok, prorektor ds. nauki. – Władze rektorskie patrzą na Opolski Festiwal Nauki zawsze z wielką radością. W tym roku radość jest jeszcze większa, bo w serii wy-



Atrakcje, które przygotował Instytut Nauk Pedagogicznych, to zasługa studentów, absolwentów i członków pedagogicznych kół naukowych (Aleksandra Anczyk, Maria Błasiak, Lena Jermakowicz, Adam Kita, Julia Otte, Monika Palyga, Agata Sitek, Sebastian Siwiec, Dominika Starosolska, Zofia Szala, Dobrosława Tokarska) oraz kadry nauczycielskiej (dr Adam Konopnicki, dr Grzegorz Kozdraś, mgr Agnieszka Bąkowska, mgr Paweł Cieśla oraz mgr Łukasz Szuba). Fot. Paweł Cieśla

darzeń pojawił się dzisiejszy piknik. Po dwóch latach przerwy spowodowanej pandemią wróciliśmy na pl. Kopernika. Wróciliśmy otwarci jeszcze bardziej niż dotąd – dodaje. – Uniwersytet jest instytucją otwartą dla wszystkich i dzisiaj możemy pokazać chociaż drobną część tego, czym zajmujemy się w laboratoriach.

Wydarzenie było również niewątpliwą okazją do integracji środowiska akademickiego z otoczeniem uczelni. – Studenci różnych wydziałów widzą, co robią koleżanki i koledzy z innych wydziałów. Widzą to także mieszkańcy miasta oraz młode osoby, na które liczymy – mówi prof. dr hab. Jacek Lipok.

Przechadzając się po pl. Kopernika, dostrzec można było wielu studentów, naukowców i pracowników zaangażowanych w organizację pikniku. Dobra atmosfera oraz chęć do współpracy sprawiły, że pomimo długich i trudnych przygotowań uśmiechy nie schodziły z twarzy zaangażowanych.

– Nie jesteśmy profesjonalnymi organizatorami. My jesteśmy pracownikami naukowymi, którzy wychodzą z organizacją festiwalu do społeczeństwa – tłumaczy dr Katarzyna Książek, organizatorka przedsięwzięcia. – Nie wszystko będzie idealne, ale na pewno jest robione z sercem.

Wydarzenie, poza charakterem naukowym, było również okazją do zaprezentowania odbiorcom oferty Uniwersytetu Opolskiego oraz jego idei otwartości na naukę, siebie i otoczenie.

– Ta dobra wieść o otwartości nauki i uczelni dociera do coraz większej liczby osób. Mamy tego liczne dowody, bo na naszych wydarzeniach wciąż pojawiają się nowe twarze. Myślę, że ta cecha naszej uczelni i ciekawa oferta edukacyjna są powodem, dla którego corocznie mamy znaczącą liczbę kandydatów – mówi prorektor ds. nauki. – Wśród osób, które przyglądają się różnego rodzaju wydarzeniom naukowym, są – mam taką nadzieję



Roboty rozgrywały mecz piłkarski

– również kandydaci, którzy być może w przyszłym roku akademickim będą odbywali u nas regularne zajęcia.

W tym roku, ku ucieście słuchaczy, Opolski Piknik Naukowy wzbogacony został o koncert wieńczący całe wydarzenie. Gwiazdą wieczoru był zespół Metal Thunder, który bawił publiczność wieczorem. Na scenie pojawili się również: zespół Dziwoludy, Jezz i Gospel oraz Jezz, złożony z przedstawicieli kierunku muzykologia. Wystąpili również inni studenci Uniwersytetu Opolskiego, wykonujący przeróżne utwory muzyczne. Nie można nie wspomnieć o uczestnikach LINQUA FEST, którzy także zaprezentowali na scenie swoje umiejętności.

Fot. Michał Naszkiewicz

MICHAŁ NASZKIEWICZ

NAUKA NOCĄ



Astronauta Mirosław Hermaszewski podczas spotkania z dziećmi

Nieważne, czy jest środek dnia, czy chwilę po północy – na Uniwersytecie Opolskim nauka nigdy nie idzie spać. Noc Nauki zorganizowana w ramach Opolskiego Festiwalu Nauki po raz kolejny przyciągnęła setki zainteresowanych. Budynek przy ul. Oleskiej 48 w Opolu wypełniły stanowiska naukowe, a korytarze pękały w szwach – tylu było gości. Co sprawiło, że uczestnicy zechcieli spędzić swój wolny piątkowy wieczór w murach uczelni?

Piątek, 13 maja, okazał się bardzo udanym dniem dla organizatorów Nocy Nauki na Uniwersytecie Opolskim. Pomimo przesądnej daty pracownicy i studenci naszej uczelni podjęli się po raz kolejny organizacji wydarzenia popularyzującego naukę, odbywającego się nocą. Od

wielu dni trwały przygotowania, aby móc przywitać gości najlepiej, jak tylko potrafimy i pokazać im, że nauka nigdy nie śpi, a wiedza nie idzie w las.

Noc Nauki jest jednym z wydarzeń organizowanych w ramach Opolskiego Festiwalu Nauki. Tegoroczna edycja poprzedzona została Opolskim Piknikiem Nauki, który okazał się sukcesem. Idea Nocy Nauki realizowana jest już od kilku lat jako odpowiedź na potrzebę zaznajomienia odbiorców z zagadnieniami naukowymi i procesami mającymi miejsce właśnie w nocy.

– Noc Nauki to wydarzenie nietypowe – mówi **dr Katarzyna Książek**, organizatorka Opolskiego Festiwalu Nauki. – Chcieliśmy pokazać to, co mamy najlepszego, i to w nocy.



Zainteresowanych nocnym spacerem w obiektach uniwersytetu nie brakowało

– To bardzo ciekawe doświadczenie, być tutaj w nocy i zdobywać wiedzę w tak ciekawy sposób. To coś, czego nie ma w mojej szkole – opowiada Ania (lat 14).

Noc Nauki to jedno z wielu wydarzeń Opolskiego Festiwalu Nauki – obok Spotkania z Nauką, Nauką w Muzeum i Nauką w Centrum Solaris. Przygotowania do wydarzeń trwają już wcześniej – nie tylko po stronie uczelni, ale licznej grupy partnerów, którzy uświetniają swoją obecnością tworzony wspólnie projekt.

– Gościmy u nas Akademię Logicznego Myślenia, Narodowy Bank Polski, Krajową Administrację Skarbową – wylicza dr Katarzyna Książek. – Nie jesteśmy sami. Nauka jest jednością. My jesteśmy jednością, a uniwersytet jest liderem.

– Festiwal Nauki to jednostki, które działają wspólnie. Działamy w konsorcjum Akademickie Opole, czyli: Miasto Opole, Park Naukowo-Technologiczny, Opolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauki oraz Uniwersytet Opolski. Jest tu również wielu uczniów Wirtualnej Akademii Astronomii – dodaje organizatorka.

Przygotowania z roku na rok stają się coraz trudniejsze: – Trudniej jest z mobilizacją i pomysłowością, organizacją i finansowaniem. Trudno było nam się zebrać po pandemii. Gdyby nie sztab ludzi, którzy wiedzą, co robić, tej imprezy by nie było – mówi. – Przy okazji dziękuję **dr inż. Agacie Wójcik** i **Magdalenie Piechaczek-We-reszczyńskiej** za wielką pomoc.

Noc Nauki, podobnie jak inne wydarzenia Opolskiego Festiwalu Nauki to okazja do popularyzacji nauki wśród młodszych i starszych, do pokazania możliwości naszej uczelni.

– Najbardziej zainteresowały mnie wykłady, ponieważ bardzo interesuję się astronomią i lubię czytać ciekawostki na temat kosmosu i astrofizyki – mówi Mateusz (15 lat) – Wiem, że takie wydarzenia zainteresują młodych ludzi. Forma festiwalowa jest o wiele lepsza niż lekcje w szkole, bo jest ciekawsza i atrakcyjniejsza.

– Jesteśmy już drugi raz na Nocy Nauki. Ostatni raz byliśmy jeszcze przed pandemią. Teraz jesteśmy tutaj dla zabawy i żeby zobaczyć, co się zmieniło. W porówna-



A tu ewidentnie popełniono morderstwo...

niu do poprzednich lat jest więcej atrakcji – mówią Ola i Patrycja, studentki Uniwersytetu Opolskiego.

– Ze względu na syna śledzę takie wydarzenia. Trafiałam na informację w internecie. Byliśmy już na Pikniku Naukowym, ale dowiedziałam się, że jest też Noc Nauki, a są to bardzo ciekawe zajęcia – mówi pani Beata, mama jednego z uczestników. – Bardzo podobało mi się, że uniwersytet jest taki otwarty na młodych ludzi.

Atrakcje przyciągnęły wielu zainteresowanych. Korytarze budynku przy ul. Oleskiej 48 w Opolu pękały w szwach.

– Jestem mile zaskoczona, bo liczba zainteresowanych przerosła nasze oczekiwania – mówi **Kinga Jerczyńska-Sałata**, koordynatorka Opolskiego Festiwalu Nauki na Wydziale Prawa i Administracji. – Liczymy na to, że w przyszłym roku również będziemy mogli wziąć udział w tym wydarzeniu i że będzie się cieszyło podobnym zainteresowaniem.

Noc Nauki, podobnie jak pozostałe wydarzenia Opolskiego Festiwalu Nauki, jest doskonałą okazją do zapoznania się z ofertą edukacyjną uczelni. Informacji w tym zakresie udzielali reprezentanci wydziałów Uniwersytetu Opolskiego.

– To dobra okazja dla licealistów, by zobaczyć od środka naszą uczelnię, jak tu pracujemy, co się dzieje i co ciekawego robią studenci w trakcie zajęć i poza nimi – mówią studentki Ola i Patrycja.

– Chcemy tu studiować – deklarują Marcin i Mateusz, uczniowie jednego z opolskich liceów.

Niewątpliwą gwiazdą wieczoru, w dodatku taką, która przybyła z kosmosu, okazał się gość specjalny tegorocznej Nocy Nauki – astronauta **Mirosław Hermaszewski**. Jego wykład dotyczący kosmonautyki oraz pierwszej polskiej podróży w kosmos zgrupował bardzo wielu słuchaczy. Pytaniom nie było końca.

Słowa uznania dotyczące Nocy Nauki słyhać było tej nocy z wielu ust. Nasi rozmówcy zwracali dużą uwagę na szeroki zakres tematyczny prezentowany w ramach wydarzenia, interesujące wykłady, niesamowity pokaz laserów oraz wiele innych. Swojej dumy nie kryli studenci uniwersytetu: – Myślę, że ludzie są zadowoleni z Nocy Nauki, bo to jest super wydarzenie. Jeżeli ktoś jest zainteresowany ciekawostkami naukowymi, to jest dobre miejsce, żeby to zrobić poza szkołą. Jest tyle ciekawych rzeczy, których na co dzień się nie widzi – mówią Ola i Patrycja.

Fot. **Michał Naszkiewicz**

KATARZYNA MAZUR-KULESZA

KULTURA W PIGUŁCE I BEZ RECEPTY

XIV Noc Muzeów w Muzeum UO



Goście podziwiali stare naczynia apteczne (fot. Beata Piotrowska-Piersiak)

XIV Noc Muzeów w Opolu, zorganizowana 14 maja br., przebiegała pod hasłem *Moc kultury*. Z tej okazji Muzeum Uniwersytetu Opolskiego wspólnie z Opolską Okręgową Izbą Aptekarską przygotowało interesujące atrakcje dla zwiedzających. W tę szczególną noc w naszym muzeum zagościli farmaceuci z pasją. Goście odwiedzający Muzeum Uniwersytetu Opolskiego uczestniczyli w pokazach, wykładach otwartych, zwiedzali stałą wystawę muzealną, a także nową wystawę pt. *Dawne opolskie kramy, apteki i drogerie*. Wernisaż wystawy wzbudził ogromne zainteresowanie wśród zwiedzających, którzy mogli dowiedzieć się, kiedy powstała pierwsza apteka w Opolu, jak wyglądała apteka w Szpitalu św. Wojciecha, a także – czym od dzisiejszych aptek różniły się praapteki, czyli kramy apteczne. Mało kto wie, że przez wiele stuleci apteka była równocześnie cukiernią, sklepem chemicznym

czy drogerią. Kram apteczny był miejscem, gdzie mieszczanie spotykali się, próbując przygotowanego w aptece wina, jedząc pierniki i marcepany.

Taki kram apteczny, specjalnie dla uczestników tegorocznej Nocy Muzeów, odtworzyliśmy w Muzeum Uniwersytetu Opolskiego. Podczas pokazu pt. *Szwarc, mydło i powidło, czyli dawne receptury aptekarskie* opolanie zapoznali się z wyrobami aptekarskimi opartymi na dawnych, tradycyjnych recepturach. Aptekarze przygotowali *kremy kosmetyczne z nutką poezji* oraz inne specyfiki, opowiadali też o tym, jak dawniej pracował aptekarz.

W programie Nocy Muzeów były również dwa wykłady. Pierwszy, zatytułowany *Historia apteki miejskiej w pigułce*, autorstwa **mgr farm. Marii Pająk** oraz **mgr farm. Małgorzaty Tomańskiej**, dotyczył historii opolskich aptek. Specjalnie dla gości Muzeum Uniwersytetu



Maria Pająk opowiadała o historii opolskich aptek (fot. Beata Piotrowska-Piersiak)

Opolskiego zaprzyjaźnione farmaceutki przygotowały także *Spacer szlakiem opolskich aptek*. Te interesujące prelekcje wzbogacone zostały nową ekspozycją muzealną przygotowaną specjalnie na ten wieczór. Prezentowane zabytkowe obiekty pochodziły z prywatnych zbiorów **mgr farm. Katarzyny Kaniut**, mgr farm. Marii Pająk, mgr farm. Małgorzaty Tomańskiej oraz mgr farm. Andrzeja Prygla. Dzięki wieloletniej współpracy z Opolską Okręgową Izbą Aptekarską oraz Opolskim Oddziałem Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego eksponowane w Muzeum Uniwersytetu Opolskiego zbiory naczyń aptecznych z XIX i początku XX w. został przekazany do zbiorów muzealnych. Są to w większości opisane szklane butelki różnego kształtu i wielkości, porcelanowe pojemniki, w tym m.in. wazoniki apteczne, zlewki, kieliszki do płukania oka oraz łyżeczki do maści ocznych. Wystawę dopełnia kilkanaście naczyń szklanych i porcelanowych z dawnego wyposażenia apteki z początku XX wieku. Bogato prezentuje się kolekcja sztandów aptecznych – pojemników z doszlifowanym korkiem do przechowywania

substancji leczniczych. Wśród przekazanych zbiorów są także kolby laboratoryjne, butelki apteczne, parownice oraz moździerz.

Ogromnym uznaniem publiczności cieszył się także wieczór poetycki pt. *Receptura dobrego słowa – pigułki poetyckie Waltera Pyki*, znanego aptekarza, który podzielił się z publicznością swoją drugą pasją: poezją.

Podobnie jak w poprzednich latach, również w tym roku przeprowadzono także konkurs *Szukaj intruza* – ekspozycji wymykającego się tematyce wystaw prezentowanych w Muzeum Uniwersytetu Opolskiego (tym razem było to wydawnictwo Archiwum Państwowego w Opolu). Na spostrzegawczych uczestników zabawy czekały upominki.

BEATA ŁABUTIN

STUDENCI Z KLUCZEM DO BRAM MIASTA

Piastonia 2022



Symboliczny klucz do miasta odebrali z rąk prezydenta Opola Arkadiusza Wiśniewskiego Dominika Strzelczyk i Radosław Kucharz, którym towarzyszył Piwny Król

Jak co roku żakina była kulminacyjnym punktem kilkudniowego święta opolskich studentów, czyli Piastonaliów 2022. Imprezę przygotowano z rozmachem, chcąc powetować sobie przerwę spowodowaną pandemią COVID-19, czego symbolem był otwierający paradę studentów „kondukt pogrzebowy”, w którym „grabarze” nieśli trumnę opatrzoną klepsydrą z napisem „COVID-19”.

W barwnym korowodzie, który przeszedł przez centrum Opola od kampusu Politechniki Opolskiej poprzez kampus uniwersytecki i Mały Rynek aż do przystani kajakowej przy jazie na Odrze przy ul. Struga, było wszystko – wędrujący papirus, ksiądz, bohaterki i bohaterowie komiksów, postacie z serialu *Squid Game*, *Triss*, *Ciri* i Ye-

nefer z sagi *Wiedźmin*, Piwny Król, którego strój składał się puszek po tym napoju. Na przystani czekali już prezydent Opola **Arkadiusz Wiśniewski**, prorektor UO **prof. Izabella Pisarek**, rektor PO **prof. Marcin Lorenc**, przewodnicząca Samorządu Studenckiego UO **Dominika Strzelczyk** i przewodniczący Samorządu Studenckiego PO **Radosław Kucharz**.

– Hm, wiele razy uczestniczyłem w Piastonaliach i wiem, co macie zamiar robić, więc zastanawiam się, czy powinienem wam ten klucz przekazać – mówił żartem prezydent Wiśniewski. – Bawcie się dobrze i niech czas studiów będzie dla was najfajniejszym czasem. Pamiętajcie, że miasto was wspiera! Opole jest wasze, bawcie się jak najlepiej!



Zawodnicy i kibice wyścigu smoczych łodzi

Zebrani na przystani rozbawieni studenci kibicowali swoim osadom podczas wyścigu smoczych łodzi, w którym zwyciężyła ekipa Politechniki Opolskiej.

Po trzech dniach świętowania na kampusie Uniwersytetu Opolskiego zabawa przeniosła się 19 maja na kolejne trzy dni na błonia Politechniki Opolskiej.

Zdjęcia: **Sylwester Koral**

KATARZYNA MOLEK-KOZAKOWSKA, IWONA SOBIERAJ

NAUKA OBYWATELSKA JAKO FORMA OTWARTOŚCI NAUKOWEJ



Wizyta delegacji uczniów, nauczycieli, studentów i pracowników z uniwersytetów partnerskich FORTHem z Jyväskylä i Walencji w Liceum Ogólnokształcącym nr 2 w Opolu w ramach projektu Citizen Science for Schools, 10-12 maja 2022 r. (fot. Katarzyna Molek-Kozakowska)

Nauka obywatelska (*citizen science*) jest uznawana za część ruchu otwartej nauki (*open science*), a zarazem stanowi autonomiczny trend, w którym społeczeństwo (osoby niebędące naukowcami) włączane są w realizację badań naukowych.

Otwartość naukowa

Idea otwartej nauki jest już mocno ugruntowana społecznie i dzięki technologiom informacyjno-komunikacyjnym rozwija się w zróżnicowanych formach otwartego dostępu do baz danych oraz publikacji

naukowych, a także współpracy naukowców na całym świecie. Rozwój programów otwartej nauki jest wspierany przez wiele organizacji międzynarodowych, m.in. Komisję Europejską, UNESCO, a także organizacje pozarządowe, w tym fundacje i stowarzyszenia¹. W ramach funduszu Horyzont Europa i Inicjatywy Uniwersytetów

¹ Strategia Komisji Europejskiej: https://ec.europa.eu/info/research-and-innovation/strategy/strategy-2020-2024/our-digital-future/open-science_en; UNESCO: <https://en.unesco.org/science-sustainable-future/open-science>

Europejskich istnieją ścieżki grantowe, powstają zasoby i infrastruktury pomagające rozwijać polityki otwartości i wdrażać nowe jej formy².

Poziomy zaangażowania obywateli

Nauka obywatelska rozwija idee otwartej nauki (głównie w postaci wolnego dostępu do zasobów wiedzy), ale także idzie dalej, wskazując na aktywną rolę społeczeństwa w rozwoju i upowszechnianiu nauki. Pierwotnie funkcje nauki obywatelskiej odnosiły się przede wszystkim do pomocy świadczonej przez wolontariuszy (nienaukowców) w gromadzeniu danych. Najwcześniejsze projekty mieściły się głównie w obszarze nauk przyrodniczych (obserwacje obecności określonych gatunków zwierząt i roślin, badania jakości wody itp.) oraz astronomii (obserwacje nieba).

Jednak z czasem dostrzeżono szersze możliwości włączenia społeczeństwa w tworzenie nauki. Pojawiły się nowe poziomy zaangażowania wolontariuszy w działania w ramach nauki obywatelskiej³, w tym: *Crowdsourcing* – wolontariusze są włączeni w pozyskiwanie wskaźników, odczyty prostych danych; rozproszona inteligencja – do wolontariuszy należy zbieranie danych i tworzenie baz danych, czasem także proste analizy i interpretacje. W ramach projektów dla uczestników prowadzone są szkolenia i przygotowywane materiały pomocne w realizacji badań; uczestnicząca nauka obywatelska – na tym poziomie wolontariusze są włączani w definiowanie problemów badawczych, określanie procesu badawczego oraz zbieranie i analizę danych; radykalna nauka obywatelska – tworzenie nauki w partnerskiej współpracy naukowców i wolontariuszy w zakresie definiowania problemu, określenia metodologii, zbierania danych oraz ich analiz.

Wyzwania i korzyści

Rozwój nauki obywatelskiej może być ograniczony różnymi czynnikami społecznymi i kulturowymi, jak np. gotowość nienaukowców (wolontariuszy) do zaangażowania

na rzecz tworzenia wiedzy, poziom ich przygotowania i motywacji do udziału w programach *citizen science*, trudności związane z podziałem praw autorskich powstałej wiedzy. Bez odpowiedniego przygotowania obywateli do udziału w przedsięwzięciach badawczych trudno mówić o zaufaniu społeczeństwa i decydentów do wiedzy wytworzonej w ramach nauki obywatelskiej oraz o gotowości do wykorzystania i wdrażania jej rezultatów.

Z drugiej strony, udział w projektach nauki obywatelskiej przynosi wiele korzyści. W sferze ściśle naukowej jest to m.in. możliwość szybszego tworzenia i analizy dużych zasobów danych, możliwość zebrania danych niedostępnych lub trudno dostępnych dla profesjonalnych naukowców, obniżenie kosztów projektów badawczych, a także podnoszenie świadomości o roli nauki, zainteresowanie i mobilizacja członków społeczeństwa w różne działania ważne dla wspólnego dobra. Wielkie znaczenie ma także walor dydaktyczno-edukacyjny nauki obywatelskiej. Projekty realizowane z udziałem uczniów i studentów (a czasem także przedszkolaków) pokazują dzieciom i młodzieży, że nauka jest ciekawa, ważna i dotyczy tego, co jest im bliskie. Udział w takich projektach jest dla nich dużo atrakcyjniejszą formą zdobywania wiedzy niż klasyczne lekcje. Także studenci – prowadząc projekty nauki obywatelskiej, korzystają – ucząc się sami poprzez uczenie innych (tzw. *in-service learning*) oraz zdobywają praktyczne doświadczenie w zakresie dydaktyki i realizacji projektów badawczych. Te funkcje nauki obywatelskiej w różnych jej odmianach są nie do przecenienia i powinny stanowić istotny kierunek rozwoju różnych innowacji pedagogicznych w polskim systemie edukacji.

Wręcz z rozwojem idei nauki obywatelskiej pojawiły się pierwsze ewaluacje i wnioski dotyczące nie tylko jakości wytworzonej wiedzy, ale i samej idei nauki uprawianej przy udziale/przez nienaukowców. Zauważano, że nie każdy rodzaj badań nadawał się w tym samym stopniu do realizacji z udziałem wolontariuszy. Pierwsze analizy o charakterze ewaluacyjnym porównywały jakość danych zbieranych przez wolontariuszy z danymi zbieranymi przez naukowców. Dostrzeżono wówczas bardzo istotne znaczenie dobrego przygotowania materiałów informacyjnych i szkoleń dla wolontariuszy, od których w dużym stopniu zależała jakość uzyskiwanych danych. Jeśli materiały te były właściwie przygotowane, jakość

danych zbieranych przez wolontariuszy była porównywalna do profesjonalnych badań⁴.

Zarówno doświadczenie badaczy współpracujących z wolontariuszami, jak też przeprowadzone studia ewaluacyjne ukazują, że zbieranie danych ilościowych przez wolontariuszy daje stosunkowo dobre rezultaty, satysfakcjonujące profesjonalistów i dające wolontariuszom poczucie prawdziwego uczestnictwa w tworzeniu nauki. Natomiast badania o charakterze jakościowym są trudniejsze w realizacji oraz często nie dają adekwatnych dla profesjonalistów danych. Do pomocy służą więc przetestowane scenariusze i pomysły na realizowanie komponentów obywatelskich w większych projektach grantowych dostępne w europejskich repozytoriach i na platformach⁵.

Nauka obywatelska w FORTHEM

W odpowiedzi na powyższe kwestie – zarówno wyzwania jak i możliwości stwarzane przez integrację nauki obywatelskiej w działalności badawczej – badacze z Pracowni Wielojęzyczności FORTHEM (*Multilingualism in School and Higher Education Lab*)⁶ opracowują model wdrażania nauki obywatelskiej w szkołach. Intencją jest pokazanie młodym ludziom, że nie są jedynie odbiorcami wiedzy naukowej i rozwiązań technicznych, ale mogą w przyszłości jako obywatele włączać się aktywnie w ich projektowanie i opracowywanie. Działanie to nie jest nauką obywatelską w ścisłym znaczeniu, ale pomaga kształtować umiejętności analitycznego i krytycznego myślenia oraz kompetencje obywatelskie przydatne w przyszłości. Jak wspomniano, barierą w angażowaniu się obywateli w konsultacje i współtworzenie wiedzy jest brak przygotowania lub motywacji.

W fazie pilotażowej projektu naukowcy z Uniwersytetów w Jyväskylä, Opolu, Walencji, Palermo i Moguncji opracowują formuły współpracy z wybranymi szkoła-

mi swoich miast i regionów. Wymiana doświadczeń na poziomie FORTHEM dotyczy głównie stopnia i sposobu zaangażowania uczniów w miniprojekty naukowe w zakresie nauk społecznych i humanistycznych. Są to działania o znamionach radykalnej nauki obywatelskiej, w których wolontariusze sami określają przedmiot badań, pytania badawcze czy metodologie zbierania i przetwarzania danych. Dzięki współpracy międzynarodowej pojawiają się nowe pomysły i inspiracje, jak takie projekty przeprowadzać bardziej efektywnie⁷. Rezultaty uczniowskich projektów zostaną zebrane i przedstawione w drugiej połowie 2022 r., a model nauki obywatelskiej w szkołach powstanie do połowy 2023 roku. W ślad za nim pójdzie ewaluacja i raport z rekomendacjami dla chętnych do organizowania podobnych przedsięwzięć w innych regionach.

W kierunku społeczeństwa uczącego się i społeczeństwa obywatelskiego

Realizacja i ewaluacja projektów *citizen science* sięga do wielu ważnych kwestii, takich jak społeczne znaczenie nauki, korzyści i zagrożenia związane z partycypacją w budowaniu wiedzy (w zakresie świadomości i wiedzy o otaczającym świecie, zaufania do nauki, wiedzy o procesie naukowym i metodologii, itp.). Niewątpliwym atutem jest demokratyzacja nauki, a także upublicznianie i upowszechnianie wyników nauki czy wzmocnienie innowacyjności i zaangażowania społecznego obywateli. Model wdrażania nauki obywatelskiej do szkół, który opracowują partnerzy FORTHEM, ma temu służyć.

² zob. artykuły *Otwartość nauki – fanaberia czy konieczność?*, K. Molek-Kozakowska, D. Malchar-Michalska, „Indeks” nr 7-8, 2021 r., s. 138-139; *Otwartość Nauki – Rekomendacje i wnioski z działalności FIT FORTHEM*, K. Molek-Kozakowska, „Indeksu” nr 3-4, 2022 r., s. 224-225.

³ S. Hecker, M. Haklay, A. Bowser, J. Vogel, A. Bonn (ed.), 2018, *Citizen Science. Innovation in Open Science, Society and Policy*, UCL Press, s. 53-54.

⁴ L. Gommerman, M. C. Monroe, 2012, „Lessons Learned from Evaluations of Citizen Science Programs”, Document FOR291, the School of Forest Resources and Conservation, Florida Cooperative Extension Service, Institute of Food and Agricultural Sciences, University of Florida. <https://edis.ifas.ufl.edu/publication/FR359>

⁵ <https://eu-citizen.science/>

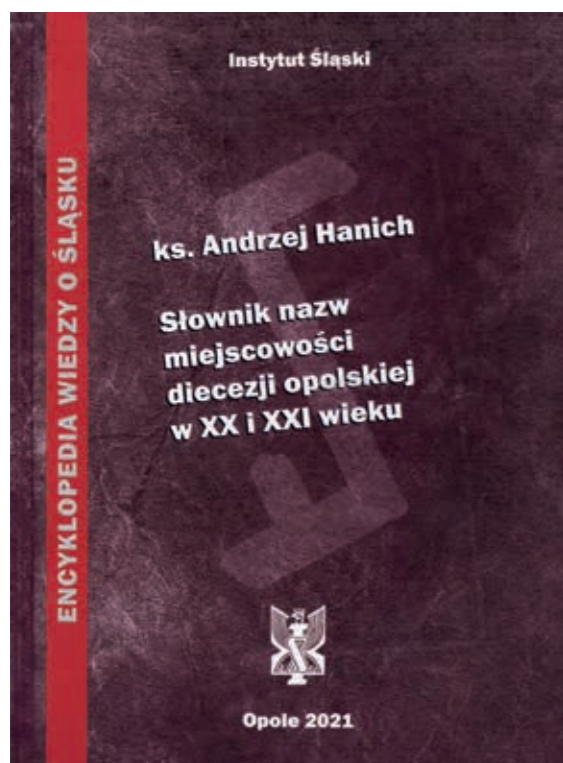
⁶ <https://www.forthem-alliance.eu/objectives/labs/multilingualism-in-school-and-higher-education/>

⁷ <https://uni.opole.pl/page/4910/nauka-obywatelska-w-sojuszu-forthem>

JERZY DUDA

WSZYSTKIE IMIONA NASZYCH MIEJSCOWOŚCI

Niezwykły słownik ks. prof. Andrzeja Hanicha



Okładka książki pt. *Słownik nazw miejscowości diecezji opolskiej w XX i XXI wieku*, Opole 2021

W ramach serii *Encyklopedia Wiedzy o Śląsku*, wydawanej przez Instytut Śląski w Opolu, ukazało się dzieło ks. prof. dr. hab. Andrzeja Hanicha *Słownik nazw miejscowości diecezji opolskiej w XX i XXI wieku*. We wprowadzeniu prof. Stanisława Sochacka mocno podkreśliła metodykę i oryginalność ujęcia problematyki wspartej na solidnej podstawie źródłowej, a także uporządkowany, algorytmiczny schemat każdego z opracowanych haseł. Struktura haseł została zbudowana w następujący sposób: hasło główne – polska nazwa miejscowości w obowiązującym brzmieniu (obwieszczenie ministra spraw wewnętrznych z 17 X 2019 r.), po tym nazwa powojenna (po 1945 r.), na końcu

przedwojenne nazwy niemieckie. Swoją pracę zadedykował autor diecezji opolskiej, obchodzącej w tym roku 70. rocznicę istnienia.

28 czerwca 1972 r. papież Paweł VI w bulli *Episcoporum Poloniae coetus* ustanowił diecezję opolską z siedzibą w Opolu, a jej pierwszym ordynariuszem został ks. bp Franciszek Jop. Decyzja była możliwa dzięki ratyfikacji układu o wzajemnych stosunkach między Polską a Republiką Federalną Niemiec, regulującą kwestię zachodnich granic Polski. Diecezja swoim obszarem objęła całe województwo opolskie z powiatami: Olesno i Racibórz, a także część województwa katowickiego: Bytom, Gliwice, Lubliniec. Powiaty brzeski i namysłowski pozostały w archidiecezji wrocławskiej. Łącznie diecezja zajmowała powierzchnię 10 000 km², z liczbą prawie 2 mln mieszkańców, 490 parafii wchodzących w skład 40 dekanatów.

W 1992 r., w latach pasterzowania ks. bp. Alfonsa Nosola, papież Jan Paweł II bullą *Totus Tuus Poloniae Populus* dokonał reorganizacji struktury administracyjnej Kościoła w Polsce, w wyniku zmian z diecezji opolskiej wyłączono wschodnią część z Bytomiem i Gliwicami (90 parafii), a dziewięć parafii przekazano do nowo powstałej diecezji kaliskiej. Opolska diecezja zmalała do 8000 km² zamieszkałych przez 900 tys. mieszkańców skupionych w 400 parafiach.

Autor uwzględnił dokonane zmiany w ten sposób, że podzielił *Słownik...* na trzy części, obejmujące kolejno: miejscowości od początku wchodzące w skład diecezji opolskiej, następnie te, które odeszły do diecezji gliwickiej i kaliskiej.

Podane w *Słowniku...* nazwy są zgodne z urzędowym wykazem nazw miejscowości w Polsce, a w przypadku wprowadzenia nazw dodatkowych w języku niemieckim (język mniejszości narodowej) podano je wraz z rokiem ustalenia. Dokonanie tych zmian stało się możliwe na podstawie ustawy z 6 stycznia 2005 r. o mniejszościach narodowych, etnicznych oraz o języku regionalnym. Nowe nazwy ustalają lokalne rady, jeżeli ponad 20 proc. mieszkańców należy do tych mniejszości. W województwie opolskim dodatkowe nazwy wprowadzono w 315 miejscowościach, w siedmiu powiatach: opolskim (93), kędzierzyńsko-kozielskim (60), prudnickim (52), oleskim (47), krapkowickim (37) i kluczborskim (13). Warto wspo-

mnąć, że poza Śląskiem Opolskim nowe nazwy wprowadzono także w województwach: pomorskim (826 nazw w języku regionalnym kaszubskim), podlaskim (27 nazw w języku białoruskim, 30 nazw w języku litewskim), małopolskim (8 nazw w języku łemkowskim).

Podane w hasłach krótkotrwałe, powojenne nazwy miejscowości mają wyłącznie znaczenie historyczne, opatrzone je datami 1945–1948. Ich wprowadzenie było efektem ścierania się kilku tendencji toponimicznych: narzuconej przez ludność napływową lub przez administrację, polegającej na bezpośrednim przetłumaczeniu nazwy niemieckiej na polską, wreszcie trzeciej – próbującej opierać się na historycznym źródłosłowie. Podane nazwy niemieckie wynikają z obowiązujących w III Rzeszy dokumentach. Niektóre z nich posiadają oznaczenia O.S. (*Oberschlesien* – Górny Śląsk), w kontekście nazwy geograficznej oznacza to, że miejscowość na Górnym Śląsku ma swój odpowiednik w innym regionie Niemiec, terminologia ta zachowała się do dziś. Dla przykładu *Steinau* O.S. – Ścinawa Mała ma odpowiedniki: *Steinau an der Oder* – Ścinawa koło Lubina i *Steinau an der Strasse* – Ścinawa w landzie Hesja.

W odniesieniu do wielu miejscowości w nomenklaturze niemieckiej obok nazw urzędowych występują nazwy uboczne, dla przykładu: Warłów – *Warlow*, ale także *Waren*, *Wiesman* O.S., oznacza to, że właściwą nazwą jest *Warlow*, pozostałe są drugorzędne.

Niektóre niemieckie nazwy zawierały człon *Polnisch*, oznaczało to miejscowość zamieszkałą w większości przez ludność polską. W ramach niemieckiej reformy nazewnictwa w latach 30. ub. wieku, człon ten z wiadomych powodów usunięto. Dla przykładu: *Polnisch Krawarn* – Krowiarki zamieniono na *Preussich Krawarn*, *Polnisch Wette* – Świętów Polski na *Alt Wette* itd.

Dla każdej miejscowości podano aktualne położenie w strukturach administracji cywilnej (województwo, powiat, gmina) oraz kościelnej (parafia, dekanat), określony został także charakter miejscowości, np. dzielnica, kolonia, przysiółek.

Za pomocą systemu umownych znaków graficznych oznaczono pełnione przez każdą miejscowość funkcje, np. siedziba parafii, stolica dekanatu, siedziba urzędu gminy, miasto powiatowe. Nazwy miast wyróżniono

wersalikami. W odniesieniu do niektórych miejscowości zostały podane obok urzędowych nazwy uboczne, dla przykładu: Balcerzowice, ale też Balcarzowice, Walcerzowice – *Balzarowitz*.

W *Słowniku...* ujęto kilka tysięcy haseł – nazw miejscowości, poczynając od Adamowic w parafii św. Wawrzyńca w Strzelcach Opolskich – *Adamowitz*, po Zdziechowice Górne – *Ober Seichwitz*, *Ober Richterstal* (1936), gmina Gorzów Śląski, powiat Olesno.

Stanisław Wasylewski pisał: *Ma Śląsk rolniczy, Opolski, opinię sędziwego matecznika polszczyzny, jakiegoś rezerwuaru, w którym do dziś przechowuje się język prastary z chrobrych czasów*². Wprawdzie badania lingwistyczne wykazały, że inaczej, niż na przykład na Kaszubach, na Opolszczyźnie brak w języku znamion jakichś szczególnych właściwości. Jako pogranicze stykające się z rozmaitymi gwarami polskimi oraz z terytorium językowym niemieckim i czeskim było swoistą reprezentacją różnych znamion mowy polskiej. Znalazło to istotne, znaczące odbicie w toponimii nazw miejscowości tego regionu.

Prezentowany *Słownik...* stanowiący najbardziej aktualne kompendium wiedzy o toponomastyce miejscowości diecezji opolskiej w jej historycznych uwarunkowaniach na przełomie wieków, może przyczynić się do wyjaśnienia ewentualnych kontrowersji nazewniczych, może być świetnym przewodnikiem dla ludzi poszukujących swoich korzeni rodzinnych w przeszłości, a także informacją, gdzie szukać metryk swoich antenatów, ich miejsca zamieszkania i pracy.

Ogromną zasługą autora jest zgromadzenie i wszechstronne zweryfikowanie wielkiego zasobu materiału nazewniczego na rozległym tle historycznym. Lektura dzieła uzmysłowia wielość i wielkość przemian, jakie miały miejsce na Śląsku Opolskim w stosunkowo niewielkim okresie, ukazuje również proces powstawania diecezjalnych struktur opolskiego Kościoła, jego wzrastanie, krzepnięcie, jest jednocześnie pięknym obrazem niezwykłego trudu administracji kościelnej, duchowieństwa w budowaniu nowych wartości.

¹ Ks. Andrzej Hanich, *Słownik nazw miejscowości diecezji opolskiej w XX i XXI wieku*, Opole 2021, s. 380.

² Stanisław Wasylewski, *Na Śląsku Opolskim*, Katowice 1937, s. 187.

Dzieło księdza profesora jest świetnym dopełnieniem opublikowanej przez niego wcześniej trylogii obejmującej następujące tomy: *Czas przełomu. Kościół katolicki na Śląsku Opolskim w latach 1945–1946* (Opole 2008); *Martyrologium duchowieństwa Śląska Opolskiego w latach II wojny światowej* (Opole 2009) i *Dekanaty i parafie administracji apostolskiej Śląska Opolskiego* (Opole 2009). W zgodnej ocenie historyków prace ks. prof. Andrzeja Hanicha mają znamiona dzieł wybitnych, wiedza zawarta w nich nigdy się nie zdezaktualizuje, będzie służyła kolejnym pokoleniom historyków.

Jest także autor świetnym kontynuatorem wybitnych osiągnięć w zakresie toponomastyki opolskich uczonych, m.in. profesorów: Stanisława Rosponda i Stanisławy Sochackiej.

Przyjaciel ks. prof. Andrzeja Hanicha, prof. Herbert Simon napisał: *Idąc przez życie, zostawiasz ślad. Swoją pracą naukowo-badawczą i duszpasterską wyciskasz głęboki ślad w dziejach Kościoła Opolskiego i w dziejach naszej śląskiej ziemi. Piszesz o trudnych, a nawet bolesnych sprawach historii Kościoła Opolskiego, ale piszesz rzetelnie, tak jak było, a co długo i celowo było przemilczane*³.

Warto, a może trzeba, sięgać po dzieła ks. prof. Andrzeja Hanicha, przepojone erudycją, a jednocześnie barwnie, pięknym językiem opisujące najważniejsze wydarzenia z dziejów Kościoła opolskiego i Śląska Opolskiego.

3 Ks. Andrzej Hanich, *Autobiografia*, Opole 2021, s. 73.

WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU OPOLSKIEGO

NOWOŚCI WYDAWNICZE



Lichtenberg-Kokoszka Emilia,

Wybrane elementy okresu okołoporodowego a psychospołeczne funkcjonowanie człowieka, Studia i Monografie nr 617, Opole: Wyd. UO, 2022, format B5, 232 s., oprawa miękka, **cena 27,30 zł**

Narodziny to jedno z najdonioślejszych wydarzeń w życiu człowieka, jak się bowiem okazuje, nie tylko sposób przyjścia na świat, ale również wiele drobnych niuansów z okresu okołoporodowego (w tym zwłaszcza ilość sytuacji niekorzystnych) może mieć wpływ na rozwój określonych psychospołecznych cech ludzkich. Tym razem analizie poddano czynniki okresu okołoporodowego wpływające na przebieg porodu i stan noworodka, w tym termin i czas trwania porodu, nieprawidłowe położenie i ułożenie płodu podczas porodu, opętlenie pępowniny, obecność błon płodowych, urodzeniową masę ciała oraz punktację w skali Apgar. Podjęto także próbę szerokiego, interdyscyplinarnego omówienia traumy narodzin.

Niniejsza książka stanowi kontynuację tomu: *Rodzaj porodu a psychospołeczne funkcjonowanie człowieka* (Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2020).



Brągiel Józefa, Górnicka Beata

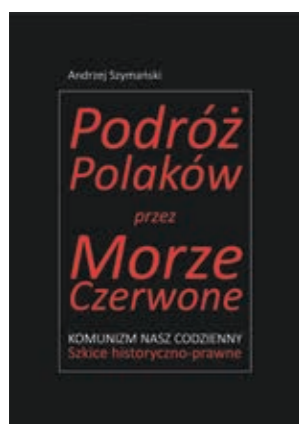
(red. nauk.), *Rodzicielstwo – wybrane obszary trudności i wsparcia*, ISBN 978-83-7395-899-9, Opole: Wyd. UO, 2022, format B5, 146 s., oprawa miękka, **cena 14,70 zł**

Rodzina i rodzicielstwo nieustannie sytuują się pośród najważniejszych wartości w życiu człowieka i należą do głównych obszarów jego aktywności. Rodzicielstwo zaczyna się wraz z pojawieniem się w rodzinie dziecka oraz podjęciem zadań, jakie rodzice mają wobec niego realizować. Zadania te rosną wraz dzieckiem i mogą komplikować się wraz z pojawiającymi się życiowymi trudnościami, których we współczesnym świecie przybywa. Niezależnie jednak od trudności rodzice starają się wypełniać swoje rodzicielskie role. Często radzą sobie z nimi we własnym zakresie, ale bywa też tak, że potrzebują pomocy i wsparcia z zewnątrz. Właśnie tej problematyce poświęcona jest kolejna oddawana do rąk Czytelników książka, która składa się z dwóch części zawierających dziesięć rozdziałów. Ujęto w nich zagadnienia dotyczące realizacji rodzicielstwa w obliczu różnych trudności życiowych. Poruszone tu zostały m.in. kwestie realizacji rodzicielstwa w sytuacji uwięzienia, imigracji i innych, a także sposobów wspierania rodziców.

Książkę tę autorzy i redaktorki adresują do wszystkich osób, którym bliska jest problematyka rodzicielstwa – zarówno do studentów zgłębiających swoją wiedzę, do nauczycieli, opiekunów i wychowawców, asystentów rodziny czy pracowników socjalnych, którzy służą rodzicom wsparciem i pomocą, jak i do samych rodziców.

WYDAWNICTWO UNIwersYTETU OPOLSKIEGO

NOWOŚCI WYDAWNICZE

**Szymański Andrzej,**

Podróż Polaków przez Morze Czerwone. Komunizm nasz codzienny. Studia historyczno-prawne, Studia i Monografie nr 618, ISBN 978-83-7395-965-1, Opole: Wyd. UO, 2022, format B5, 138 s., oprawa miękka, **cena 15,75 zł**

Na książkę składa się pięć tekstów mówiących o codziennym borykaniu się Polaków z komunizmem, a ściślej – o ich funkcjonowaniu w ramach stworzonego i firmowanego przez komunizm porządku prawnego w naszej ojczyźnie. Niektórzy z nich walczyli ze zniewoleniem, inni w nim uczestniczyli i je budowali, jeszcze inni – starali się po prostu żyć najlepiej, jak umieli. Pierwszy rozdział publikacji, która stanowi zbiór szkiców z historii prawa, zatytułowany jest *Sprawa księdza Norka*. Mowa w nim o jednym z wielu księży prześladowanych w okresie stalinowskim na Śląsku Opolskim. Drugi rozdział nosi tytuł *Internowani i internowanie w obiektywie opolskiej bezpieki 1980–1983. Część II*. Jest to kolejna część opracowania, którego część pierwsza ukazała się w monografii tego autora pt. *Ludowa władza – nieludzki reżim. Opolanie pomiędzy sprzeciwem a współpracą (szkice historyczno-prawne)*, wydanej w 2019 roku. *Trudna sprawa księdza Józefa Plewni* to tytuł kolejnego rozdziału. Przedstawiono w nim szczegóły pozyskania i prowadzenia

przez Służbę Bezpieczeństwa tajnego współpracownika ps. „Góra”, którym był właśnie ks. Plewnia, Ślązak pochodzący spod Olesna. Kolejne dwa rozdziały dotyczą funkcjonowania Wydziału do Spraw Wyznań przy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Opolu i Wydziału do Spraw Wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Szczecinie. Publikacja skierowana jest do szerokiego grona odbiorców.

**Śliwa Magdalena,**

Uwarunkowania przyrodnicze w planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym miast, Studia i Monografie nr 615, ISBN 978-83-7395-951-4, Wyd. UO, 2021, format B5, 214 s., oprawa miękka, **cena 25,20 zł**

Praca dotyczy planowania miast, w którym należy dążyć do świadomego kształtowania przestrzeni, uwzględniającego pośród wielu zagadnień przede wszystkim uwarunkowania przyrodnicze. Warunki geologiczne, ukształtowanie terenu, gleby, wody, klimat, a także rośliny, grzyby i zwierzęta to podstawowe elementy środowiska przyrodniczego wpływające na rozwój przestrzenny. Dlatego planowanie miast powinny poprzedzać badania uwarunkowań przyrodniczych, na podstawie których można stwierdzić, czy istnieje możliwość zabudowy terenu, czy też należy ją ograniczyć lub wręcz wykluczyć. W pracy urbanistów ważne jest również określenie rodzaju zagospodarowania terenów oraz wskaźników, parametrów oraz charakteru zabudowy. W pracy wykazano również, iż wymóg uwzględniania uwarunkowań przyrodniczych w planowaniu przestrzennym jest określony w przepisach polskiego prawa już od dawna, ale brakuje tu konsekwencji w realizacji tego obowiązku. Niestety, wadliwy system prawny, brak wiedzy czy też nie-

WYDAWNICTWO UNIwersYTETU OPOLSKIEGO

NOWOŚCI WYDAWNICZE

**Tarka Krzysztof,**

Emigracja wobec wydarzeń w kraju (1945–1990), Studia i Monografie nr 612, ISBN 978-83-7395-935-4, Wyd. UO, 2022, format B5, 472 s., oprawa miękka, **cena 55,65 zł**

dostosowanie się do określonych możliwości i ograniczeń przyrodniczych coraz częściej stają się zauważalne w praktyce planistycznej, co jest przyczyną wielu różnych konfliktów, zagrożeń związanych z powodziami, podtopieniami, osuwiskami, problemów związanych z zanieczyszczeniami powietrza, a także zmian klimatycznych i ubożeniem biosfery. Adresatem publikacji są przede wszystkim osoby zajmujące się projektowaniem zagospodarowania przestrzeni miejskiej, w tym urbanisci, architekci, którzy obecnie wykonują takie zadania lub przygotowują się do zawodu.

Książka jest efektem studiów nad polską emigracją niepodległościową po II wojnie światowej. Na emigracji znalazło się wtedy kilkaset tysięcy Polaków, którzy nie chcieli wracać do niesuwerennego kraju, rządzonego przez komunistów, pozbawionego połowy przedwojennego terytorium. Politycznym centrum wychodźstwa był Londyn. Tu miały swoją siedzibę władze RP na uchodźstwie (prezydent, rząd i Rada Narodowa). Emigracja była formą bojkotu, odrzucenia, niezgody na powojenną rzeczywistość. Mimo fizycznego oddalenia wychodźstwo żyło sprawami kraju. Politycy emigracyjni uważali, że Polska znajduje się pod okupacją, a władzę w ojczyźnie sprawuje narzucona agentura. Międzynarodowa izolacja, polityczna niemoc, postępujący kryzys i wewnętrzne rozbięcie oraz rozluźniająca łączność z krajem sprawiły, że władze na emigracji nie zdołały wywrzeć bezpośredniego wpływu na wydarzenia w Polsce oraz na politykę mocarstw zachodnich. Wychodźstwo samym swym istnieniem

protestowało jednak przeciw zniewoleniu ojczyzny. Mimo ograniczonych możliwości działania władze na emigracji dotrwały do odzyskania wolności przez Polskę. Na tom składa się 20 tekstów. Były one już wcześniej drukowane w różnych czasopismach naukowych czy pracach zbiorowych. Przed ponowną publikacją zostały na nowo przejrane, poprawione i uzupełnione. [na podstawie *Wstępu* i notki wydawniczej]

WYDAWNICTWO UNIwersYTETU OPOLSKIEGO

NOWOŚCI WYDAWNICZE



Katalog Wydawnictwa Uniwersytetu Opolskiego – wiosna 2022, ISBN 978-83-7395-964-4, Opole: Wyd. UO, 2022, format B5, 52 s., dostępny w wersji PDF na stronie Wydawnictwa UO <https://wydawnictwo.uni.opole.pl/katalog>

Ponadto ukazały się:

„**Studia Miejskie**” t. 41, (red. nauk.) SŁODCZYK Janusz, ISSN 2082-4793, e-ISSN 2543-5302 Opole: Wyd. UO, 2021, format B5, 70 s., oprawa miękka, cena 8,64 zł

„**Studia Miejskie**” t. 42, (red. nauk.) SŁODCZYK Janusz, ISSN 2082-4793, e-ISSN 2543-5302 Opole: Wyd. UO, 2021, format B5, 88 s., oprawa miękka, cena 10,80 zł

Przygotowała:
Lidia Działowska

Zapraszamy na stronę Wydawnictwa Uniwersytetu Opolskiego: www.wydawnictwo.uni.opole.pl
Znajdź nas na Facebooku:
www.facebook.com/WydawnictwoUO/

NOTY O AUTORACH

Marian Buchowski – publicysta, piszący też wiersze, autor książkowych zbiorów reportaży oraz biografii Edwarda Stachury. Publikował m.in. w „Odrze” i „Polityce”, pracował w miesięczniku społeczno-kulturalnym „Opole” i „Trybunie Opolskiej”. Współpracuje z katowickim miesięcznikiem „Śląsk”.

Karolina Czabanowska – studentka III roku dziennikarstwa i komunikacji społecznej na Uniwersytecie Opolskim.

Jerzy Duda – emerytowany nauczyciel, b. kurator oświaty i wychowania w Opolu, autor wielu publikacji dotyczących historii oświaty w woj. opolskim.

Dr hab. Grzegorz Gajos, prof. UO – absolwent Wydziału Grafiki Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu, profesor w Pracowni Projektowania Graficznego i Pracowni Fotografii Wydziału Sztuki UO. Zajmuje się fotografią, projektowaniem graficznym, grafiką, wideo oraz eksperymentalnym zapisem dźwięku.

Prof. dr hab. Janina Hajduk-Nijakowska – kulturoznawczyni, interesuje się m.in. zagadnieniami pamięci społecznej, funkcjonowaniem folkloru w dobie rozwoju środków masowego przekazu i nowych mediów. Autorka m.in. monografii pt. *Żywioł i kultura. Folklorystyczne mechanizmy osvajania traumy oraz Doświadczenia pamięci. Folklorystyczny kontekst opowieści wspomnieniowych*. Obecnie współpracuje z Katedrą Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej na Wydziale Nauk o Polityce i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Opolskiego.

Dr Zbigniew Jędrzychowski – historyk teatru, autor monografii *Teatru grodzieńskie 1784–1864* (Warszawa 2012). Mieszka we Wrocławiu.

Sylwester Koral – fotoreporter, przez wiele lat związany z opolskim oddziałem „Gazety Wyborczej”, pracownik Biura Marketingu i Public Relations UO.

Dr hab. Bartłomiej Kozera, prof. UO – emerytowany pracownik Uniwersytetu Opolskiego. Tematyka badań: filozofia średniowieczna i jej współczesne kontynuacje, filozofia Boga i filozofia religii, filozofia społeczna.

Beata Łabutin – wieloletnia dziennikarka opolskiego oddziału „Gazety Wyborczej”, pracownica Biura Marketingu i Public Relations UO.

Katarzyna Mazur-Kulesza – kierowniczka Muzeum Uniwersytetu Opolskiego, absolwentka historii i studiów podyplomowych z informacji naukowej i bibliotekoznawstwa oraz zarządzania zasobami ludzkimi na Uniwersytecie Opolskim oraz studiów podyplomowych z muzeologii na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Prof. dr hab. Jan Miodek – językoznawca, dyrektor Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego w latach 1989–2016 i kierownik Zakładu Historii Języka Polskiego w latach 2001–2016, doktor *honoris causa* Wileńskiego Uniwersytetu Pedagogicznego, Uniwersytetu Opolskiego i Uniwersytetu Rzeszowskiego, b. członek Komitetu Językoznawstwa PAN, członek Rady Języka Polskiego od roku 1996. Od roku 1968 do grudnia 2020 prowadził cotygodniową rubrykę *Rzecz o języku* we wrocławskim „Słowie Polskim” (późn. „Gazecie Wrocławskiej”). Znany z telewizyjnych programów *Ojczyzna polszczyzna* (1987–2007), *Prof. Miodek odpowiada* (1995–2009), *Polska z Miodkiem* (2015–2017) oraz *Słownik polsko@polski* (od roku 2009).

Dr hab. Katarzyna Molek-Kozakowska, prof. UO – kierowniczka Katedry Języka Angielskiego w Instytucie Językoznawstwa UO, współkoordynatorka programu FIT FORTHEM na Uniwersytecie Opolskim, koordynatorka polityki informacyjnej projektu na poziomie międzynarodowym.

NOTY O AUTORACH

Michał Naszkiewicz – student III roku prawa Uniwersytetu Opolskiego (specjalizacja finansowo-podatkowa), prowadzi biuro rachunkowo-ubezpieczeniowe, jest sekretarzem Samorządu Studenckiego UO.

Prof. dr hab. Stanisław S. Nicieja – historyk (biografistyka najnowszych dziejów Polski, historia najnowsza), wieloletni rektor Uniwersytetu Opolskiego, współautor filmów dokumentalnych, autor kilkunastu książek, m.in.: *Cmentarza Łyczakowskiego we Lwowie 1786–1986*; *Cmentarza Obrońców Lwowa*; *Z Kijowa na Piccadilly. Wokół biografii Tadeusza Zabłockiego-Gwasza*; *Łyczakowa – dzielnicy za Styksem*; *Tam gdzie lwowskie śpią Orleńta*; *Cmentarza Łyczakowskiego w fotografii*; *Twierdz kresowych Rzeczypospolitej. Historia, legendy, biografie*; *Kresowego Trójmiasta. Truskawiec-Drohobycz-Borysław; Lwowskich Orłąt. Czyn i legenda*; cyklu *Kresowa Atlantyda*.

Filip Ożarowski – realizator filmów i materiałów promocyjnych, pracownik Biura Marketingu i Public Relations UO; współpracuje ze Studencką Telewizją SETA.

Tadeusz Parcej – opolski fotografik. Zdjęcia publikował w pismach artystycznych: „Format”, „Exit”, „Sztuka”, „Dialog”, „Teatr” oraz wydawnictwach książkowych. Autor wystaw indywidualnych i zbiorowych, m.in. *Kościółów drewnianych Opolszczyzny* (2007), *Albumu rodzinnego* (2009), *Na każdy dzień* (2019). Stały współpracownik „Indeksu”.

Prof. dr hab. Dorota Simonides – folklorystka, wykładowczyni akademicka, wieloletnia (ok. 30 lat) kierowniczką Katedry Folklorystyki Uniwersytetu Opolskiego, posłanka na Sejm PRL VIII kadencji, w latach 1990–2005 senatorka pięciu kadencji Senatu RP. Doktor *honoris causa* Uniwersytetu Opolskiego (2008), autorka wielu publikacji i książek (m.in. *Szczęście w garści. Z fami- loka w szeroki świat*, Opole 2012), encyklopedystka, honorowa członkini i b. prezeska Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego.

Dr Iwona Sobieraj – pedagożka z Katedry Nauk Socjologicznych i Pracy Socjalnej na Uniwersytecie Opolskim. Zainteresowania naukowe: zagadnienia teorii i praktyki ewaluacji, mniejszości narodowych i etnicznych, problemów wielokulturowości oraz przekazu międzypokoleniowego.

Jerzy Stemplewski – opolski fotografik, od ponad 50 lat dokumentujący życie mieszkańców Opola i regionu.

Dr Bartosz Suwiński – poeta, krytyk literacki, adiunkt w Instytucie Nauk o Literaturze Uniwersytetu Opolskiego. Opublikował monografie: *Pory poezji. Koncepcja czasu w twórczości poetyckiej Krystyny Miłobędzkiej* (Kraków 2017), *Anegdota o istnieniu. Poezja Haliny Poświatowskiej* (Kraków 2020) oraz książkę z esejami: *Po tej stronie rzeki. Szkice o poetach znad Odry* (Opole 2017), a także wybór wierszy Jana Goczoła (*Kosturem po korze*, Poznań 2018). Wydał siedem tomów wierszy, a ostatnio *Nawie* (Szczecin-Bezrzecze 2020).

Dr Adam Wierciński – historyk literatury, krytyk, publicysta. Zainteresowania naukowe: historia literatury, historia i kultura dawnej Polski, kultura języka. Autor kilku książek (m.in.: *Przywracania pamięci*, 1993, 1997; *Głów opolskich*, 1999, 2008; *O „nijaczeniu” języka*, 2006) oraz kilkuset tekstów naukowych, publicystycznych i paraliterackich.

Urszula Zajączkowska – historyczka, b. wieloletnia dyrektorka Muzeum Śląska Opolskiego w Opolu.

IMPRESSUM

Wydawca: Uniwersytet Opolski (nakład: 500 egz.)

Adres redakcji: DS „Niechcic”, ul. Katowicka 87 B, pok. 12, 45-061 Opole, tel. +48 77 452 73 99, e-mail: indeks@uni.opole.pl, www.indeks.uni.opole.pl

Redaktor naczelna: Barbara Stankiewicz-Buchowska

Zdjęcia: Sylwester Koral, Jarosław Mokrzycki, Tadeusz Parcej, Filip Ożarowski

Opieka merytoryczna: prof. Stanisław S. Nicieja

Projekt graficzny/skład: Grzegorz Gajos

Druk: Drukarnia ABAKUS, 55-200 Oława, ul. Perlowa 7

Redakcja zastrzega sobie prawo do adiustacji, skrótów, dawania własnych tytułów, sródtytułów, nagłówków, przypisów itp., a w przypadku zdjęć i rysunków – własnego kadrowania.

